

**PRZEDPŁATA:**

W Petersburgu wynosi rocznie rs. 6, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. W prasie pocztową w Cesarstwie, Krolewie i zagranicą: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 4 k. 50. Ogłoszenia po k. 10 od wiersza. Doniesienia (w tek.) 50k. Wra pojedynczo 50 k. Na zmianę adresu kop. 25.

# KRAJ

**ADRES**  
Redakcyi i kantoru: Fabryczna ulica, w domu nr. 10. Kantor otwarty w dni powszednie od godz. 11 r. do 6 p. Warszawska agencya Kraju (Rajchman i Frencler, Senatorska, 15) przyjmuje ogłoszenia z Krolestwa i zagranicy, przedpłata za wyłączenie z Warszawy.

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer zawiera str. 28.

**TREŚĆ N. nr 43:**

Słowo wstępne: Dziennikarski środek ratunku dla rolnictwa. Tryumf jubileusz. Tryumf poznania. Korespondencye «Kraju»: «Belgradu»; «Gacety»; z Warszawy. Sprawy białego: Uczta dumowa. Działania anarchistów. Zaburzenia studenckie. Z politycznego świata. Ostatnie wiadomości. Działalność: Wiadomości białego. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika ekonomiczna. Doniesienia.  
**DZIAŁ LITERACKI:** Roznik Tow. hist., d-ra Inf. J.; Z krów bałtyckich, Eli; «Kazanie Skargi» na wystawie warszawskiej, Z. Cieszkowskiego; Nowe literackie. Kronika powszechna. Odcinek: «Czyli województwa Braclawskiego», P. J. Bykowski. Ogłoszenia.

Petersburg, 20 października.

Dwa dzienniki, niejednakiemu co prawda wpływu, lecz równej powagi i kompetencyi, mianowicie: «Pietier. Wied.» i «Wilenski Wiestnik», jednocześnie, w tych dniach własnie, podniosły głos zaniepokojenia z powodu zbyt długiej litanij majątków, wystawionych świeżo na sprzedaż publiczną przez rozmaite instytucje kredytowe. Petersburgskie Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego, działające w całym Cesarstwie z wyłączeniem dóbr polskich, za niezuiszenie się dłużników z wyplat terminowych—wystawilo na hipoteczne, jak donoszą «Piet. Wied.», 1,444 majątków. I chociażby, według słusznej uwagi organu p. Awsejkeni, większość zagrożonych dłużników, przyparta w chwili stanowczej do muru, załatwić się miała w ten czy inny sposób, wzorem lat poprzednich, z grozaczem jej niebezpieczeństwem natychmiastowego wywłaszczenia, to jednak sam ten fakt, że ilość dłużników niewypłacalnych podniosła się o kilkadziesiąt w porównaniu z rokiem ubiegłym, i doszła piątej części ogółu zapozyczonych, nie świadczy o pomyślnym stanie rolnictwa u nas. Nie świadczy o tem również komunikat «Wilensk. Wiestnika», ogłaszający spis majątków ziemskich kraju północno-zachodniego, wystawionych na sprzedaż przez zarząd wilenskiego banku ziemskiego. «Samiych tylko majątków wiejskich tego rodzaju, powiada półtorcudowy organ wilenski, spis należyca 342, a z nich: 36 w gub. wilenskiej, 50 w kowieńskiej, 13 w mińskiej, 44 w pskowskiej, 60 w witebskiej, 39 w grodzieńskiej i 50 w mohylowskiej. Oprócz tego, majątków nieruchomości, uleż mających licytacji, nie uniknęły też i miasta; jest ich tym razem w Wilnie 12, w Kownie 16, w Telszach 2, w Szawlach 6, w Rosienach 1, w Poniewiezu 1, w Pskowie 8, w Ostrowie 3, w Mińsku 16, w Grodnie 5, w Białymstoku 11, w Kobryniu 2, w Brześciu 5, w Mohylowie 7, w Homlu 6, w Polocku 4, w Witebsku 7, w Dynaburgu 28, czyli razem po miastach 133 majątki nieruchomości». Przystaczając te cyfry «Wil. Wiest.», wyprowadza z nich następującą konkluzję: «Przytoczone cyfry dowodzą najlepiej niernormalnego stanu u nas kredytu ziemskiego w ogóle. Właściciele 342 majątków, którzy zaciągali pożyczki, okazują się w niemożności uiszczenia w terminie nawet procentów. Takie zjawisko,

podkopujące grunt dobrobytu ekonomicznego kraju, wypływa z dwóch przyczyn: 1) z niewyrachowanego zaciągania pożyczek otrzymywanych z banku i 2) najgłośniejsza, że zbyt drogiego kredytu w banku ziemskim. Na drogi kredyt z i e m s k i uderzyły też i «St. Pietier. Wiadomości», pisząc: «Wskutek niżki kursu rubla kredytowego i wskutek zastoju w eksportowym handlu, z b o z a, rolnictwo jest bez wyjścia, zwłaszcza, że w obec niedostateczności lub paljatywności środków kredytowych, przedsiębranych przez min. finansów, podwzroszenia naszego przemysłu gospodarczo-rolniczego nie można się spodziewać. Nie jest-że w takim położeniu zgubna każda zwłoka w świadczeniu rolnikom pomocy ze środków kredytu państwa? Ze swojej strony «Nowoje Wremia» dla ratunku rolnictwa, którego upadek tak wymownie zaznaczył się, w rzędzie tysięcy innych faktów, w cytatach powyższych, uważało za jeden z ważniejszych środków zakwestyonowanie terminów wyplat instytucjom kredytowym, proponując więc, ażeby termin zapłacenia raty bankowej 1 lipca, jako przypadający przed samymi zniwami, odłożyć do 1 października, a termin styczniowy, na 1 kwietnia... I oto przesilenie rolnicze, jedno z najstraszniejszych i najwzrostniejszych, przez jakie kiedykolwiek przechodziły kraje Europy wschodniej, ten niegdys «spichler Zachodu», zażegnane bodaj do szczeru. Dość jest nauczyć się «roztropnego» zaciągania długów (panaceum «Wilensk. Wiestnika»), dość jest drogi kredyt ziemski zastąpić kredytem państwowym t a n s z y m (kredyt zaś najtańszy; jak świeżo znów d o w i o d y ł «Mosk. Wied.», stanowią niezawodnie *biemaški nowe*), a w otrzymanym tą drogą (wedle życzeń St. Piet. Wied.) systemie wielkiego kredytu państwowego, najtańszego, dość jest termin wyplat odsetkowych odroczyć na trzy miesiące, aby zaraz wszystko się rozwiązało *eo ipso*, i pszenica nasza jak po masle popłynęła do portów bałtyckich i czarnomorskich, jeśli już nie kanałami rzek i kolei żelaznych, które dziś jedynie wodę lub wagony puste, z braku innych zapotrzebowań, pędzą ku zachodowi, to przynajmniej szerokiemi upustami biletów kredytowych państwa.

W jednym z poprzednich numerów «Kraju», streszczając polemikę «Warsz. Dniew.» z «Nowostiami», uczyniliśmy piśmom rosyjskim ogólny zarzut, że nie czytają i nie umieją czytać po polsku. W danym atoli wypadku, język rosyjski sam jeden wystarczyćby najzupełniej dla ostrzeżenia, że sytuacja rolnictwa naszego (bez najmniejszych różnic etnograficznych lub cywilizacyjnych), jest o wiele cięższa i groźniejsza od wszelkich najgłośniejszych bodaj konwersyj października na kwiecień, a ziemskiego kredytowego papierka na takiz państwowo. Zjawiska takie, jak powszechny lament ziemian nadwileńskich, nadniemińskich i naddnieprzańskich na całkowitą i bezwarunkową obecną niemożność zbycia garstki zboża na targach, nie tylko zagranicznych, lecz już i na miej-

scowych wewnętrznych; ankiety proponowane z tego powodu w Krolewie, projektu spółek ratujących w jakikolwiek sposób gospodarstwa od nieuniknionego bankructwa i ruiny, wszystko to nie mogło przecież nie dojść do ucha publiczności, umiejającej tak wybornie słyszeć: gdzie i jak rośnie trawa «intrygi polskiej». Ale też okrom tych głosów rozpaczliwych, brzmiających po pustyni, są i codziennie produkują inne jeszcze objawy, zasługujące z pewnością na nazwę: «de notorié publiques», a które na przedmiot, poruszony przez «Wil. Wied.», «Piet. Wied.» i «Nowoje Wr.», rzucają światło jaskrawe, złowrogie—a przekonujące—nie po polsku wyłącznie. Wystarczy przejrzeć cedule rynków zbożowych w takim Gdańsku, Libawie, Krolewcu, Rydze, rozpatrzyć się w danych statystycznych o ruchu towarowym na kolejach połud.-zachodnich, libawo-romeńskiej, nadwileńskiej, ażeby zrozumieć straszną groźbę, wiszącą nad najbliższą przyszłością naszego rolnictwa. W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy r. b., wywóz pszenicy zagranicę zmniejszył się w porównaniu do roku zeszłego o 2¼ miliony czterdzieli. Czyż potrzeba bardziej przekonującego dowodu?

Nie utrzymujemy, aby w prasie rosyjskiej obecne przesilenie, zbożowe w szczególności i rolnicze w ogólności, nie wywołało uwag i dyskusyj; uważamy tylko, że dyskusje te obracają się ciągle w zakłętym kole żalów ogólnikowych, a jeśli kiedy przechodzą do projektów praktycznych, to redukują się one do półśrodeków takich, jak kwestya nieco tańszego kredytu ziemskiego lub przeniesienie terminów wyplat procentów z jednego kwartału na drugi. Stanienie kredytu ziemskiego—byłoby niewątpliwie rzeczą dla rolników bardzo pożądaną, ale zależy ono od całego szeregu przyczyn bardzo skomplikowanych i niezależnych od dobrej woli akcyonaryuszów i dłużników banków ziemskich, o czem przekonano się w czasie bezowocnych debatów zeszlortocznych w łonie zwołanej *ad hoc* komisji rzeczoznawców. Zresztą nie należy się ludzi: przesilenie obecne jest tak poważne, że go już nie zażegnają żadne udogodnienia kredytowe. W Krolewie, gdzie kredyt ziemski jest o wiele tańszy niż w Cesarstwie, przesilenie tak samo silnie daje się we znaki. Głębiej więc należy szukać i przyczyn kryzysu i środków ratunku. Szeroka akcyja rządowa dla podniesienia przemysłu rolnego, tworzenie we wszystkich dzielnicach towarzystw rolniczych i szkół rolniczych, jak najprędze zniszczenie palących kwestyj agrarnych: czynszowej, serwitutowej i separatowej, bez czego żaden postęp w gospodarstwie kraju zachodniego nie jest możliwym; dalej zniszczenie różnych praw wyjątkowych, ograniczających własność ziemską, przedewszystkiem zaś usunięcie nieufności ogólnej, która na proch i miazgę zamienia każde usiłowanie zbiorowe, dążące do podniesienia pomyślności i dobrobytu krajowego—oto drogi i środki, za pomocą których można byłoby jeśli nie zupełnie sparaliżować, to

przynajmniej do minimum zredukować straszne skutki nadeciągającego kataklizmu, który może zadać ciós śmiertelny średniej własności ziemskiej w Cesarstwie i Królestwie.

Jedno złote i dwa srebrne wesela świeciło w tych dniach piśmiennictwo polskie. Weselom złotem było pięćdziesięciolecie prac w zawodzie n a t k o w o-lekarskim d-ra Wiktora Szokalskiego, obchodzone w d. 13 (25) b. m. w gronie przyjaciół i znajomych jubilata; godami zaś srebrnymi z jednej strony był 25-letni jubileusz działalności literackiej Michała Bałuckiego w Krakowie, ze strony drugiej 25-letni jubileusz działalności publicystycznej Józefa Keniga w Warszawie. Nauka, beletrystyka i dziennikarstwo złożyły się tym sposobem na trzy święta indywidualne, które w istocie swej są jednym światem społecznym: wieńca one usiłowania jednak dla narodu miłe, i tem w zespoleniu swem ważne, że jak na dzisiaj wyczerpują cały zakres samoistności naszej duchowej; wiedza, sztuka i prasa, upowszechniająca zdobyte dwa tamtych dziedzin, jedynie to przesyła świat, który nas nie zawiodł dotąd, i wierzymy, że nie zawiedzie.

Prof. dr. Wiktor Szokalski, urodzony w dniu 15 grudnia 1811 r. w Warszawie, kształcił się wraz z Zygmuntem Kraśińskim, Konstantym Gaszyńskim, Leonem Lubińskim najpierw w liceum, następnie w uniwersytecie warszawskim. W r. 1831. jako medyk IV kursu, pod gradem kul opatrzył rannych, a ozdobił krzyżem *virtuti militari*, daży, wraz z innymi rozbitkami ku Francji; zaskoczony atoli w drodze przez ciężką chorobę, osiada w Niemczech i tam kończy swe studia lekarskie. Otrzymałszy w październiku r. 1834 stopień doktorski, zwiedza uniwersytety hajdeberski i warszawski, udaje się do Paryża, gdzie po raz drugi odbywać musi, dla otrzymania dyplomu, kursa lekarskie, które sześćdziesiąt lat później w r. 1839. Czas jakiś jest lekarzem szkoły polskiej na Batignolles i szkoły panien Szotek Lemberg (ks. Czartoryskich); przenosi się później do Burgundii, a w r. 1854 wraca do kraju, i tu po raz trzeci zdaje egzamin na stopień doktora medycyny — już jako lekarz i pisarz znany uczoneму światu. Od r. 1858

zajmuje stanowisko lekarza naczelnego w warszawskim instytucie oftalmicznym; przyczem, wykładając w akademii medycznej fizyologję, był do r. 1868 członkiem rady lekarskiej, a podziśdźni pozostał członkiem czynnym i sekretarzem Towarzystwa Lekarskiego, oraz członkiem honorowym prawie wszystkich słowiańskich stowarzyszeń przyrodniczo-naukowych. Dziel jego, w przeszłej, mistrzowskiej polszczyźnie, nie zliczyć. Świezo zapowiedziana została praca, mogąca obudzić najwzwyż ciekawość publiczności i świata uczonego: «Początek i rozwój umysłowości w przyrodzie». Kto zna czarujący sposób wykładu i głęboką naukę jubilata, oczekuje ukazania się tej «genyzy» z najwyższem niewatpliwie ugragnieniem.

Michał Bałucki... Lecz radzi byłibyscie wiedzieć kto nie zna Bałuckiego? Człowiek ten i pisarz szczęśliwy, żyjący tak skromnie, tak cicho, tak przytulnie w starem swem gniazdku krakowskiem, że go nawet w tajemczem kole artystyczno-literackiem zobaczyć możesz jedynie... na liście członków zarządu, jest, pod względem płodności artystycznej, nowym Kraszewskim, aczkolwiek zaczął niedługo, w latach 1863—64 pod pseudonimem Elpidona (w «Przebudzonych» i w «Starych i młodych») od tonu alchadardowskiego. Kierunku, od tej epoki Bałucki nie zmienił wprawdzie. Jest zawsze liberalista i demokrat, kocha kraj i wolność niepodzielnie, wierzy w postępek oparty na coraz większem w społeczeństwie gromadzeniu skarbów umysłowych i tradycyjn umoralniających, lecz pod względem stylu i twórczości uległ nieco panującej modzie: daje dużo, dużo, dużo... Zacięcie humorystyczne wzięło w nim górę nad liryczną pierwotnego nastroju, komedya sceniczna rozwinęła się kosztem spotęgowania dramatycznego; wpływ to zapewne raczej czasu i otoczenia, niż zmiana uśpobobien i talentu, który zawsze pozostanie talentem prawdziwym, oryginalnym i sympatycznym... Wiec też w dniu jubileuszowym, powiedzieć nie tylko można, lecz trzeba, że cwierecienie trudów Bałuckiego, obchodzone świezo w Krakowie, należy u nas do tego rodzaju okrocznych, w których cała społeczność bez wyjątku i bez sprzeczki powinna wziąć udział szczerzy i wdzięczny.

Nareszcie, jubilat trzeci. Estrejcher, szanowny i zasłużony nasz bibliograf w większym tu jeszcze znalazł się kłopot, niż przy pozycy Michała Bałuckiego. Wylizyć wszystko co tamten napisał, mozeby się i udało; ale jak spisać dzieła Józefa Keniga, redaktora od lat 25 «Gazety Warszaw.», których sama nomenklatura zająćby musiała tyle stronic, ile od tego czasu wyszło numerów najstarszego tego z wieku i urzędu dziennika polskiego. Czyny kierownika pisma są czynami jego pisma. Jubileusz redaktora jest z tego względu jakby jubileuszem gazety, recenzya minionych jej usiłowań, walk, dowodzeń i zasług. Zastug zaś «Gazety Warszawskiej» chyba tylko zawiesz nie uzna. O kierunku nie może tu być mowy. Szranki stanowisk zasadniczych, które tak chętnie zwykle w dyskusjach przekraczamy, podobne są w gruncie rzeczy do pola pojedynkowego, na którym — niewolno używać broni gatunkowo różnej honor zabrania strzelac z rewolweru tam, gdzie przeciwnik miecz wziął do ręki. Zbyt często i zbyt ohecoswo, interpelują się u nas pisma w kwestyach dogmatyki wzajemnej. Nie bedziemy więc w chwili jubileuszu redaktora «Gazety Warsz.», procesować się o jej okrzyczany «konserwatyzm» i klócić o to, że nie zawsze przekonania «Gaz. W.» zgadzają się z naszymi. «G. W.» stale konserwowała w swych łamach najcenniejsze cnoty i zalety publicystyki polskiej w ogólnosci; rozważa i umiarkowanie w zdaniach i sądach, godność formy zewnętrznej, zamiłowanie poprawczy czystości językowej. Zalety te przynza «Gaz. Warszawskiej» nie tylko przyjaciel. Jeśli zaś ze strony przeciwników, dałoby się coś w tej mierze zarzucić, to wyłączenie pod względem trybu zastosowanego. Polityka zewnętrzna, jakkolwiek w «Gaz. War.» traktowana jest od lat niepamiętnych wytrawnie, a nawet świetnie, usywa niekiedy na plan dalszy nasze drobne na pozór, lecz, bądź co bądź, własne n sprawy społeczne. Wynika to, być może, po części z osobistego uzdolnienia głównego redaktora, który w politykę włożył całą swoją duszę, a może po części i z przyjętej, niesłusznej podług nas, aldość powszechnej zasady, że w dzisiejszych okolicznościach traktowanie wewnętrznych spraw krajowych jest smutna robotą Danaida...

## ODCINEK «KRAJU».

### SEYMIK

#### Województwa Braclawskiego.

Ze w-półnego rękopisu dosłownie przepisal

Piotr Jaza Bykowski.

#### Dla wiadomości czytelnika:

Oświadczam, iż wszystko tu poniżej podane, spisalem słowo w słowo ze starej rękopiśmiennej księgi mego dziadka, noszącej tytuł:

#### «GESTA ET FATA

prez Romana Jaxycy Bykowskiego, Sędziego Grodzkiego Braclawskiego, a Stownika Kijowskiego, porządkiem dni kontrowane \*)

#### Niega XVI, część II.

Z powyższego rękopisu wyjąwszy wszystkie szczegóły, dotyczące Seymiku opisywanego, którego autor był marszałkiem, takowe bez żadnych zmian czytelnikowi podaje. Jeżeli zaś pryncem rozszcę sobie prawo do jakiejbądź zasługi, to jedynie roboty prostego kopyisty — ale zawsze roboty znuźdnej i

nietalwej, bo dokonanej ze zbutwiałego i bardzo uszkodzonego rękopisu. W niektórych, nielicznych wprawdzie, miejscach, z powodu zatarcia pisma lub braku kart, zmuszony byłem sens przerwany nawiązać, przez co jednak faktów i zdarzeń nie tknąłem i nie przeczaiłem, a poczynając w tem z możliwą ostrożnością, dawałem pilne bacznie na charakter epoki, znany mi o ile tyle, z rodzinnych tradycyjn i starych dokumentów w mojem posiadaniu — i ta tylko odtrobina jest mego pióra.

Nie przeceniam wartości podanego rękopisu, są to istotnie, jak je sam autor nazwał: *gesta et fata*, spisany bez pretemy literackiej i politycznej; wszakże i takowe przy całej prostocie układu, rzucają pewne światło na minione czasy i ludzi, a niezawodnie mogą w danym razie stać się cennym materialem dla badacza naszej przeszłości. Jeżeli więc i ta okruszyna naszej przeszłości nie zginie w zapomnieniu, cel mój zostanie osłagnięty.

#### WYDAWCA.

Die 11 Augusti.

Onegdajszego dnia im festo S. Romani Mart., dzień mego Świętego Patrona, przeybliśmy szczęśliwie w szerszem gronie Laskawych — Bóg im zapłać za dobre częci! Odprawiły się przy tej okazji, zrekowny

mojej starszej córki z Imcp. Adamem Straszynskim podkomorzycem Owruckim, w którego imieniu deklaracy sprawował Ip Kasztelan Owrucki, Józef Rybiński, powi nowaty naszej drogiej Malzonki, Obrączki zrekwoniane przy stosownym rytuale, błogostawil Ojciec Klet, zakonu kapucynów prowincyi ruskiej Ex-prowincyjal; praesentim Definitor, a oddawna wyprobowany domu naszego przyjaciel. Daj Boże w dobry czas!

Dnia tego przypadał również amiewersz wtóry i miesiąc jeden ostatniego seymiku Braclawskiego, w roku 1788 odbytego. Oczekiwałem przybycia: dwóch naszych posłów braclawskich Imcp. Stolnika Morszynskiego i Starosty Choloniewskiego, gdyż pierwszy z nich zawiadomił mnie piśmiennie, iż na moje solenizacyę ściągają laskawie — natenczas właśnie koniec seymu omiuną. Wyczekiwalisny ich niecierpliwie chwila; nawet z wola laskawych gości, kazalem opóźnić obiady przez dwa dni minione. Atoli zeszło nam na próżnem oczekiwanie.

Właśnie dnia wczorajszego, na jakie gozdzin parę przed zachodem słońca, a wczas silnego jeszcze upalu, zasiadłszy z kilkoma laskawie pozostałymi gośćmi w ogrodowej altanie, chłodziliśmy się zimnem winem, deliberrując pomiędzy sobą nad owem niepraktowanym w Polsce, przedłużeniem sey-

\*) Pisownia oryginału ściśle w druku zachowana została.



Dzisiejsze, sobotnie telegramy, przynoszą nam wiadomość ważną i radosną. Wybory w Poznaniu do niemieckiego parlamentu zakończyły się zwycięstwem polskiego żywiołu. Nie pomogły agitacje narodowych przeciwników, wspartych powagą władz, nie zniweczyła tryumfu oplakana secesja we własnym łonie. Na 15 posłów W. ks. poznańskiego będzie, jak dawniej, 12 polaków i 3 Niemców. Miasto Poznań, *die deutsche Stadt Posens*, dało tylko 1,598 głosów za niemieckimi kandydatami, a 3,898 za polskimi! Tak świątyni, chociaż spodziewany, rezultat, jest nowem świadectwem, że okrzyk *«Motus»*, rozległ się na słowiańskich kresach trochę wcześniej...

## Korespondencye «Kraju».

Belgrad, 15 października.

Prawdopodobnie zmiany w sytuacji politycznej. Kolej serbska i perspektywy dostrzeżone z okna wagonu. Zalatwianie kryzysu ministerjalnego.

Król Milan bawił teraz w Gleichenbergu na kuracji hydropatycznej, która miała mu wybornie posłużyć. Powrotem jego oczekiwano tu z pewną gorączką niecierpliwością, którą wywołały kombinacje i nadzieje zmian politycznych, przywiązane do trójcarskiego zjazdu w Skierniewicach. Narodowo-liberalna partya pragnie ztąd wyciągnąć wszelką możliwą korzyść i wygłasza przekonanie, że ponieważ Austria stanęła teraz na przyjaznej stopie z Rosją, Serbja także nie mogłaby dłużej zwlekać z odnowieniem lepszych stosunków z państwem północnem. Skoro po ustąpieniu Risticza zapalowano pewne napięcie między rządami rosyjskim i serbskim, które zwłaszcza wskutek sporu kościelnego dosięgło najwyższego punktu w wygnaniu ówczesnego metropolity belgradzkiego i tegoz ostentacyjnie przyjaznem przyjęciem w Rosji, to teraz w sferach narodowo-liberalnych uważają za rzecz naturalną, aby przez rekonstrukcyę ministerstwa umożliwić pojednanie z Rosją. Zapelnego przywrócenia partyi narodowo-liberalnej do steru rządów nie spodziewano się, ale liczone na utworzenie ministertwa koalicyjnego. Te nadzieje mogą się w pewnej mierze zścić i częściowe odnowienie ministerstwa jest możliwe. O tem jednak, aby radykalną zmianę przeprowadzić mowy nie było. W sferach rządowych powiadano, że dla sprowadzenia lepszych stosunków z Rosją niepotrzebna narząca kraju na ponowne walki stronnictw i niepewne eksperymenty polityczne, tembardziej, gdy stojąca dotąd u steru partya po-

stepowa (naprędna stranka) nigdy zasadniczo nie była nieprzyjazną dla Rosji, ale przedewszystkiem partya serbska patriońska, a więc ani austrofiłska, ani rusofilska.

Powrotu królewskiego z tem większą jeszcze oczekiwano niecierpliwością, że wile punktów uplanowanej oddawna reformy administracyjnej nie mogło być bez niego sformułowanych, a zwłaszcza w galeji administracji skarbowej. Obecności królewskiej wymagano i dla zalatwiania sporu powstałego między rządem a towarzystwem kolejowem<sup>\*)</sup>. Obie strony nie mogły się zgodzić na definitywną umowę. W końcu jednak przez wzajemne ustępstwa przyszło do porozumienia i ugody, na czem zyskała sprawa uproszczenia kontroli i ujednostajnienia taryfy. Pociągi osobowe na nowej linii Belgrad-Nisz kursują już regularnie i zawsze dotychczas dzięki pięknej jesieni były przepelnione turystami ze wszystkich stron Europy, korzystającymi ze sposobności dotarcia w głąb kraju, prawie nieznanego dotychczas dla Europy.

Cała ta przestrzeń między Belgradem a Niszem wcale nie jest monotonna, aby na brak rozmaitości uskarżać się mógł turysta, albo przyszły europejski spekulant i eksplorator tych ziem. Przeciwnie, przed okiem podróżnika przesuwa się jakby w ponołami kilka rejonów kraju z nader wybitnymi różnicami tak w charakterze przyrody, jak i w stanie kultury mieszkawców.

Gdyśmy wśród sąłwy dział przed kilku tygodniami brali udział w otwarciu tej kolei i w ciągu doby przebiegli od Belgradu do Niszu i napowrót całą tę przestrzeń, na której przejazd przed kilku laty potrzebowaliśmy przeszło tydzień, różnice powyższe jeszcze bardziej, jeszcze wyraziściej, wydatniły się teraz niż dawniej.

Po kilku minutach jazdy z głównego dworca pociąg zatrzymuje się przed pierwszą stacją Topczyderu, którego bogaty zwierzchnic i rozkoszny pałac królewski, stoją jakby na strazy cichej czarownej doliny topczderskiej, zroszonej czystym srebrym strumieniem, ozdobianej jasnymi podgórkami łąkami, cienistymi gajami i polami. Wszystko to razem tworzy z przegladającami się wśród sliwowych sądów wioskami uroczę zaciszę, jakby umyślnie ręką natury stworzone dla vilegiatory ludzi dostatek. Ale po za monasterem Rokowica zmienia się ta luba i ponęta ustrona na smutną i pustą krajinę. Zimne, posępne i nagie góry rypańskie kończą się jeszcze bardziej obnażonemi stokami, wśród których gdzie niegdzie widnieją ja-

<sup>\*)</sup> *Companie de construction et d'exploitation des chemins de fer de l'Etat serbe.*

lowe pola i poźółkłe z suchości pastwiska, jako smutne ślady wytrzebienia lasów. W dolinie topczderskiej ludność żyje z drobiu i gospodarstwa nabiałowego, popłatnego w pobliżu stolicy, ale posiada mało lasu, należącego przeważnie do skarbu państwowego lub do monasterów i dla tego może zakonserwowanego. Tu w Rypanach, przeciwnie, lasy są po największej części własnością gmin lub włościan, nad którymi nie czuwa żadna ustawa o ochronie lasów, i którzy przeto zupełnie się wytrzebiają na sprzedaż zyskwaną kupcom.

Po przybyciu tunelu mającego przeszło półtora tysiąca metrów długości, wjeżdża się za stacją Włoszka w dolinę Krulesnicką, łączącą się dalej pod Morawą z doliną jaseńską.

Tu się przedstawia znów odmienny widok. Obszerne zielone łąki i pastwiska mienią się kolejno przed oknami wagonu z ciemnymi wspaniałemi lasami dębowymi, których żółdnie obfity i wyborny dostarczą karm dla nierogacizny. To też jest tu jej podostatkiem, a niewiadomo kogo też tu więcej — malaryzji czy swiniarzy. O ile w Rypanach lud jest mizerny i ubogi, żyjący w odizolnych, daleko rozrzuconych chałupach, również ubogich; to tu dorodna rasa ludu zamieszkuje w schludnych i porządkich wioskach. Lud zamoty i dorodny, ciągnący główny zarobek z hodowli bydła. Ale rolnictwo mimo tłustego czarnozłomu znajduje się jeszcze na niskim stopniu i do intensywnej gospodarki bardzo daleko.

Gminne urządzenia silniejsze tu niż gdzieindziej. Po przejeździe obok Polanki pierwszego miasteczka, począwszy od Belgradu, napotyka się gminę miejską Lapowo, składającą się z dwóch połączonych wiosek, których ludność wynosi przeszło dziewięć tysięcy mieszkawców, rozrzuconych na tak wielkiej przestrzeni, że pociąg nasz musiał użyć dwadzieścia minut czasu, aby przejechać z jednego końca gminy na drugą. Wspaniałe lasy i gaje, zdołające dolinę jaseńską, dziwny tworzą kontrast z nagocią sąsiedniej doliny rzeki Morawy. Na dwie prawie mile z obu stron toru kolejowego nie widać tu prawie drzew, jeno ślady dawniejszego zalesienia. Ale za to rolnictwo stoi tu wyżej niż w dolinie krulesnickiej: nie rzadko spotkać tu można staranną gospodarke, a na roli tu i ówdzie spotyka się szatynny lud naturalny nawóz, mimo, że włościanie posiadają jeszcze kilkadziesiąt — morgowe gospodarstwa.

Groźnym przesyłkiem stolackim, gdzie się zwręca dolina Morawy i obie rzeki tej nazwy, tak bułgarska jak i serbska, zlewają się w jedną, skreca się droga coraz bardziej ku południowi i pod Dżinaj — słynnej

ma, który agitując się z małemi limitami, już na 23-ci miesiąc zaciągał, pomimo, iż termin prawny nowego seymu nadchodził. Zaś Impc. Regent Wroczyński z właściwym sobie głębokim dowcipem, wyraził:

— Nie dziwiwaj ja się temu, a raczej Boga chwale, iż w Naszej świętej łasce naród opamiętał: albowiem gdyby on seym trwał nie 23 miesiące, ale lat tyleż, jeszczeby nie starczyło na kompensatę wszystkich seymów, nieobacznie z lekkomyślnością niepolityczną, a ze szkoda kraju niedoszłych lub zerwanych.

Kiedy tak deliberywać, a każdy wedle swego widzimisie rzecz omawia — nadbiegł kozak z Piłniczan od p. Kasztelana, a raczej Wojewody świeżo kreowanego<sup>\*)</sup>, z pilnym listem. Ja oczom swoim, gościu są mojemu powiadaniom wierzyć nie chciałem, kiedy z listu mi wyczytywał, że p. Wojewoda dziś po południu przybył z Warszawy. List ów zawierał pański *duzer polityczny*, pierwiątek rzucany zazwyczaj szlachcie przez magnatów jako przypięta na popularność: Impc. Wojewoda wyrażał subtelnie, jako na S. Roman moje solenizacyę popieszał, stoli Roman może wiodę w podróży doznane,

jego gorące chęci zwiodły etc. Teraz zaś będąc zdrożonym, sam przybył nie mogąc, prosił mnie do siebie. W postscriptum zaś tak dośpolownie powiadał: «Mily panie Romanie, przyspiesz jegomość możliwie swoje laszkie przybycie, a gdybys miał a siebie kogoz z Naszej *pożeciwej szlachty*, zabierz ze sobą, mamy bowiem do pertraktowania wiele spraw ważnych, a pilnych *ex publicis*...»

Użyłszyższy to orwile się impc. Podsedek Gutowski, człek przednio krotofliny, ale przytem uszczypliwy:

— Oho, kiedy już senator odrywa się «nasza pozcziwa szlachta», a nie chrzci ją wedle magnackiego zwyczaju «motlochom i holota» — to już łatwo wynioskować, że to nowym seymem pachnie.

— Już to waszmości jezykiem p. Podsejdu, możnaby brode ogolić, nie pociągawszy go ani razu na paska — odeprze impc. Regent Wroczyński, statysta głęboki i człek poważny. Wszakże niestrudno konkludować o ukończeniu lub zalimitowaniu seymu z samego powrotu p. Wojewody, bo inaczey takim senatorowi rzucać z miejsca nie wypadło, złybmy to było przykładem dla innych. Jedną z p. Stołnikiem do p. Wojewody, który nas laskawia zaprasza, bo zda się, że *jestemany ona uccziwa szlachta*, to się dowiedziemy.

Wszyscy chętnie zgodzili się towarzyszyć mi do p. Wojewody; w istocie curiosity było wielkie co też on przywozi? Poszliśmy się nieco przystroić; prócz podsejdu i regenta, był jeszcze mój szwagier człek braclawski. Droga przez las, ponieważ granicę z Piłniczanami, na konnego ludu piezkiego male pół godziny, ale że wypadło jakoś się pokazać, więc kazalem zaprzadż paradytery z forysem, do zóltej Dangulskiej landary, com w zeszłym roku sprowadził z Warszawy, Podkomorego Straszynki (da Bóg szczęśliwie dōczekać!) mój przyszły zięć, jako towarzysza chorągwi niegdys Impciana Wojewody terażniejszego, którą to chorągiew obejmując jeszcze kasztelanje braclawskie, synowi swojemu Michalowi rezygnował — jechał przy nas wierzchem w całym modernaku towarzysza — co mu się chwalił iż subordynacya wojskowa obserwuje.

Dla zleń drogi jechaliśmy na Winnice, gdzie miałem odebrać moja karabellę od parady, który wziął do odczyszczenia planterz Szymaniecki. Zatrzymaliśmy się w rytku, a kozak konny pokoczył do planterza, tymczasem nasza kolasa otoczył cały rój zydów faktorów, traktując nas kwaterami na przemył seymik, a jeden przed drugim wrzeszczył:

— Niech jegomościowie biorą kwatery na przyszły seymik, bo dalej dalej to już

<sup>\*)</sup> Marcin Grocholski kasztelan, a następnie wojewoda braclawski pa Nadziej Łaborkowickim (1764). (Przyp. wyd.)

z walk w ostatniej wojnie. — Wjeżdża się na terytorjum, przyglądając do ziem odebranych świeżo od Turcy i razem z niemi tworzące panoramę odmienną od poprzednich tak w naturze, jak w ludziach. Ztąd już do samego Niszu ma się przed sobą pęsepnie i groźne wyżyny, wznoszące się coraz to wyżej ze sterczącymi dumnie w obłokach śnieżnymi (przez znaczną część roku) szczytami Suwej Płaniny. To już kraj i dawniejsze dziedzictwo hajduków, gwoli których, aby nie mieli się gdzie ukrywać, powycinali i wypalali turcy lasy de kola. Znac tu gospodarke po nich nie tylko w nowych budowlach, które wszędzie musiały być wznoszone po zniszczonych starych podczas wojny, ale i w zwyczajach, a nawet charakterze ludzi. Plantacja tytoniu bardzo tu rozpowszechniona. We wszystkich miastach, mimo których lub przez które się przejeżdża, widać porozwieszane przy domach na sznurkach suszące się liście tytoniu; ludność trudni się wyrobem ładnych kilimków i kobierców, a w samym miesiącu jübilerstwem tureckiem. U ludu daje się dostrzegać pewna skrytość i podejrzliwość. Jako ślady obcego wladztwa. A choć ci ze słowniąką gościnnością podadzą kaimakom z mączki ryżowej lub dła ochłody filizankę jaurtu\*), to jednak nie bardzo ci dowierżają i nie widają tyle szczeroci, co w zachodnich powiatkach Serbji. Wstrzymuje się z dalszemi uwagami nad okragiem niszyowym, bo o nim już raz przed kilku miesiacami pisałem do was.

Co do całosci wrażeń z przebieżonej drogi, to się one przedstawiają dość korzystnie. Cała ta polać kraju przerżnięta linją Belgrad-Niz, mimo powyżej zaznaczonych różnic — w ogóle biorąc — może być nazwana bogata, a lud ją zamieszkujący — dostatnim przeważnie, jeno nie mógł dostatecznie dotąd wyzyskać tego bogactwa przyrody: za mało jeszcze czuje potrzeb ludzi środkowej Europy, zanadto zadawalna się tem, co mu bez zbytniego z jego strony wyżeczenia dała natura. I w tem właśnie leży przyszła doniosłość tej kolozi, że ona ten lud zbliży do reazy Europy, obudzi w nim poczucie i zamilowanie rozleglejszych potrzeb życia i przez to wywoła energiczniejszą produkcję w kraju. Dział się to będzie w podwójnym kierunku: przez stykanie się tej ludności z obokrajowcami po za granicami Serbji i na własnem terytorjum. Serbowie tych stron niechętnie dotychczas spojierali na kolonizację wśród nich obcych zywiołów, ale czasami pobyt cudzoziemców, a nawet sporadyczne ich osiedlanie się nie napotkała przeszkody. Widać to po uprzejmoci, z ja-

\*) Kwadrę niezberżane mleko z sżywanomem.

nie będzie... Dla pana Tulczyńskiego\*) najeli już dziewięć dworków, a jeszcze szukają.

— Owoz całej to enigma wyklarowali nam zydki winnicke, więc już wiemy dla czego to jesteśmy poczęwci szlachty, możemy więc wrócić do waszego winka p. Stolnika, które mi tak smakowało — ożwie się p. Gutowski, przypinając latkę p. Regentowi za jego oberżawę.

Stanielimy w Pietniczanach o zachodzie słońca. Nim kolasa zatrzyma przed krzyżanką palacowy, już p. Wojewoda stal tam z rozwartemi ramionami, machając chustką na znak powitania. Inni jego goście także się wyssypali na nasze przyjęcie, a wielu było zawiązanych serwetami; właśnie trafiliśmy na obiad, który to teraz wedle nowej mody podają później a panów, niż u szlachty wieczniej. Z wielką uprzejmością wital nas wszystkich pan Wojewoda, mnie zaś kordyalnie po kilkakroć oblał. A Gutowski, przed którego jaszczurczym wzrokiem nie się ujdzie, a nikomu ostrym językiem nie poświęca — kiedy gospodarz do innych z powitaniem się zwrócił — zapraszający się do kontasa, szepnie na ucho:

— Teraz i ja razem z zydami winnic-

ka witali przejeżdżający pociąg i po zyciłoweli, okazywanej przy budowaniu koleji.

Co do tej budowy, to wykonanie przedstawia się zadawalnąco, brak jeszcze gdzieś wykończonych i zabezpieczonych nasypów, tudzież niedostateczne urządzenie dworców i restauracji. Ale i temu się zapewne zaradzi w ciągu roku.

P. S. Po zamknięciu niniejszego listu, dochozi mnie wiadomość: że kryza ministerjalna w naszym kraju szczęśliwie się skończyła. Terażniejszy prezydent ministrów zachowuje i nadal portfel ministerstwa spraw zagranicznych i dostaje jeszcze teko ministerstwa finansów po Pawłowiczu, który z powodu choroby zupełnie się usunął. Członek sądu kasacyjnego Roejowicz zamianowany ministrem rolnictwa, a sekretarz ministerstwa Popowicz — ministrem oświaty. Reszta członków gabinetu pozostaje na danych stanowiskach. Wynika ztąd, że jeżeli nowe prądy polityczne miały wpływ jakikolwiek na zmiany ministerjalne w królestwie serbskiem, to ograniczyło się wszystko na pewnym kompromisie, zmierzającym raczej do usamowolnienia polityki serbskiej, aniżeli ku jej tranzakcyi z pod sfery austro-niemieckich interesów, pod wpływ rosyjski.

B. L.

### Z Galicji, 24 października.

Czynności naszego sejmu i nowy organ polityczny. Towarzystwo obrony własności niemieckiej. Bankrotow banku kryżysznińskiego.

Wielkim wypadkiem na politycznej naszej arenie był wniosek hr. Alfreda Potockiego, byłego namiestnika Galicji, zmierzający ku temu, by rząd zmienił taryfy na kolejach galicyjskich, zabijające nasze rolnictwo. Ponieważ hr. Potocki dotknął swoim wnioskiem kilku spraw doniosłości pierwszorzędnej, przeto muszę go w streszczeniu przytoczyć, gdyż innej niejedna uwaga, którąbym potem uczynił, nie byłaby zrozumiała dla osób, nieobznajomych z naszymi stosunkami. Hr. Potocki powiedział w swoim wniosku mniej więcej to: «Zwazwszy, że w skutek wygórowanych kosztów przewozu kolejowego, a mianowicie wskutek dozwolanych taryf dyferencyonalnych dla krajów ościennych pod warunkami korzystniejszymi aniżeli dla kraju naszego, konkurencyja Galicji na targach europejskich staje się niemożliwa; zwazwszy że rząd ma prawo potwierdzenia, a względnie rozporządzenia zmian taryf przewozowych; zwazwszy, że rząd we własnej administracji prowadzi zarząd koleji państwowych w Galicji, do wybudowania których kraj nasz przyczynił się datkiem jednego miliona i stu ty-

sięcy guldów — wysoki sejm raczy uchwalić: «Wywa się c. k. rząd, abży taryfy na kolejach państwowych wogóle, zaś przy wprowadzeniu ruchu na całej przestrzeni koleji państwowych galicyjskich w szczególności, w ten sposób ustanowione i przeprowadzone były, iżby stosunki i potrzeby kraju naszego należycie uwzględniono; a mianowicie, by produkcyja i handel galicyjski, wskutek zbyt wygórowanych kosztów przewozu, jak to dotychczas miało miejsce, na dalsze szkody narazone nie były.» Oto jest szkielet wniosku byłego namiestnika, pod którym podpisało się kilkadziesiąt posłów, i którego nagłość izba niezwłocznie uchwaliła, a na następnem posiedzeniu przyjecha w całej osnowie. Dla mnie osobliście ma ten wniosek jeszcze inne znaczenie. Nieraz, gdym się w waszem piśmie uskarżał na rząd centralny, spotykałem się z zarzutem, że'm pesymista. Zapytuję was teraz, czy mój pesymizm był usprawiedliwiony? Zapewne, skoro nawet wielki dygnitarz państwa, były prezydent gabinetu i późniejszy namiestnik, a dziś przewodca prawicy w sejmie galicyjskim, idącej z rżądem ręką w rękę, wypowiada o twarcie, że dotąd byliśmy przez ten rząd po macoszu traktowani. Co się jednak stało, że pierwszy nasz konserwatysta, i osoba tak blisko najbliższych sfer stojąca, wystąpiła z wnioskiem, w którym bądź co bądź miesiąci się surowa krytyka ekonomicznej polityki rżądu wiedeńskiego wobec naszego kraju? By krok hr. Potockiego należycie zrozumieć, trzeba rozważyć okoliczności, które najłatwiej mogły go spowodować. W poprzednim liście pisałem wam o dwóch wnioskach: Hausnera i Merunowicza. Pierwszy żąda rewizyi statutu organizacyjnego koleji państwowych, drugi wykupna koleji Ferdynanda. Obra mają być nie na ręce rżądu. Ministerstwo nie może dopuścić. By sejm galicyjski zbyt jostro wypowiadał swoje zdanie o statucie koleji państwowych, gdyż kto wie, czy w jego ślady nie poszedłby potem sejm czeski, a wtedy dzisiejsza centralizacja kolejowa, gotowaby doprawdy zmienić się w decentralizację. Co zaś do koleji Ferdynanda, to minister finansów układa się właśnie z Rotschildem o przedłużenie przywileju na ich dogodniejszych warunkach, niż były te, jakie przed półrokiem rada państwa odrzuciła. Gdyby więc nasz sejm w tej sprawie głos zabrał, utrudniłby pracę panu ministrowi. Wniosek Potockiego, jako także kolejowy, ma więc zapewne na celu sparaliżowanie obu powyższych wniosków. Tak sądzą ludzie na rzeczy trzeźwo patrzący. Zresztą, zaszedł jeszcze fakt dość charakterystyczny, który upoważnia do podobnych przypuszczeń. Oto minister Ziemiakowski, który wziął był urlop do ko-

ki mi powiem, że seymik niedaleki, bo cię Wojewoda aż pięć razy ucałował.

Mój Straszynki dobrze się spisał, co się zowie po gracku, gdyż w ganku dopatrzywszy Wojewodzica Michala, a swojego rotmistrza, który także miał na sobie mundur kawaleryi narodowej, zeskoczywszy z konia sadłował Wojewodzica jako swojego komendanta, po wojskowemu. Nie idzie zatem, że Rotmistrz o lat parę młodszy od towarzysza; wazelako to mi się spodobało, iż młodzieniec zna subordynacyę i wie co komu należy. Sam p. Wojewoda mile na to spogądła i łaskawie ze Straszynkim rozmawiał.

Wprowadzono nas prosto do jadalnej sali, w której przed kilkoma laty miałem zaszczyt zasiąść z królem Imcia\*) u jednego stołu. Wtedy to pałac swój zalewdnie rozpoczął, mniej niż w półroku wykończył dzisiejszy pan wojewoda na to dostojne przyjęcie, z niepraktykowaną sżybkością i co się zowie pięknie i wspaniale udekorował.

Zastalimy już liczną kompanię szlachty i kilku dostojnych panów: Imć Klase Cze-

twertyński, stolnik wołyński; dwaj bracia Imćpp. Szczeniłowscy, starosta i jenerał; p. chorąży Zabalkicki; brat Imćp. Wojewody, oboczy kor.; pp. Chołoinewski miecznik i starosta, szwagrowie p. Wojewody.

Skoru nas usadzono przy stole, obserwo-wałem, iż p. Oboczy coś słodkawo spogięda na pododkca Gutowskiego, a między tymi ichmochami to już zawsze do spotkania krążył kielich i przerożne dykteryjki.

— A C62, mości pododkca, nie winszujesz panu brata nowej godności «Wojewody?» Ożwie się p. Oboczy do Pododkca.

— Radbym z duszy p. Oboczy, ale tak mi zasobno w gardle, odpowie Gutowski jakimś niewomem, zachrypłym głosem, że ja sam odraz niepoznaższy się na tej krotolinie, utajonej intencyi, przestrażam się, że ma za bawę w gardle. Ale zwazszy w śmiech dorozumiany się o co chodziło — a pan Oboczy do pana Wojewody rzęca:

— Bracie Wojewodo, ratuj-że biedaka, kat ma dać jakiegoś specyfiku albo plukanie i to rychło, bo jeszcze nam zamrze.

Wojewoda skinal na piwniczkę, a wnet podano puhar wiatowy i wino. W to graj trąbki muzyki. P. Pododkca wychyliwszy pu-har, palną oracyę polską, mianem a dnia-wa, i cała się padaliłymi od śmiechu.

P. Wojewoda, który był tyle łaskaw na mnie, że pomimo przesyceni wolał przednie-

\*) Tak poprzednio nazwano Szezenego Potockiego, współwzwoją w Tulczynie. (Przyp. wyd.)

\*) Stanielaw August w powrocie z Komisjijsa polskiego (1761), gościł dzień cały w Pietniczanach u p. Grocholskiego, szesnastu księżstwa brackozszkiego. (Przyp. wyd.)



ca sesji i do Wiednia odjechał, niespodziewanie przybył stamtąd na jeden dzień do Lwowa, gdzie widział się ze wszystkimi wybitnymi osobistościami, a także z referentem komisji kolejowej. Zaraz po jego odjeździe pojawił się wniosek hr. Potockiego. Prawica, stawiając wniosek tak popularny, przy jednym ogniu upieczę dwie pieczeni: dopomóżte rządowi w położeniu dość kłopotliwym i wzmożni swoje stanowisko, które przez centrum, t. j. szlachę więcej liberalną, było już dosyć podkopane. Zdaje się, że na tem wzmożeniu prawicy wiele zależy, skoro na poufnym zebraniu postanowili także założyć własny organ, na który hrabowie Potoccy i inni subskrybowali zaraz 30,000 guldenów. Dziennik zacznie wychodzić we Lwowie z dn. 1 grudnia r. b., a naczelną w nim redakcję obejmie p. Maślowski, były redaktor «Kuryera Lwowski», a autor «Listów do przyjaciela», które w piśmie naszym doczekały się niezbyt przychylny oceny.

Domosiem o wnioskach szkolnych Romanezka i Dzieduszyckiego, a j. w poświęcić im także kilka słów we wstępnym artykule. Z przykrością muszę zanotować, że ani jeden ani drugi nie został przez sejm przyjęty. Co do wniosków Romanezka, rzecz tak się miała: Komisja, która się nad nim zastanawiała, była zdania, że bezwzględna liczba ludności w jakichś miejscach, używającej pewnego języka, nie jest jeszcze dostatecznym kryterium dla potrzeby drugiej szkoły, faktem bowiem jest, że w bardzo wielu miejscowościach ludność ruska żyje sobie, by jej dziesiąta tylko po polsku nie uczyła. Drugą trudnością nastrojąca ta oholiczność, że proponowana przez Romanezka zmiana artykułu II ustawy o języku wykładowym, mogłaby wywołać ze strony rządu zadanie zmiany pierwszego ustępu tego samego artykułu ustawy, który stanowi, że deryzyca o języku wykładowym należy do rady szkolnej krajowej, po wysłuchaniu gminy. Wreszcie, wniosek Romanezka, dające do utworzenia w miejscowościach o ludności mieszanej szkół polskich i ruskich obojbie siebie, zatem szkół o jednolitej narodowości uczniów, neliya dla tych szkół zastosowanie artykułu III ustawy o języku wykładowym, który wprowadza drugi język jako przedmiot nauki tylko w szkołach o ludności mieszanej. Zdaje się, iż komisja edukacyjna, ze względu na powyższe trudności, jakoteż i ze względu na niedługie już trwanie sesji sejmowej, poprzestanie na uchwaleniu rezolucji, wzywającej wydział krajowy do postawienia stosownych wniosków na najbliższej sesji sejmowej. Tak brzmi półrządowy komunikat, tłumaczący, dlaczego w tym roku, sprawa poru-

szona przez Romanezka nie może być ostatecznie załatwioną i musi czekać aż do przyszłego roku. Lećz jeśli wnioski posła ruskiego będą tylko odcroczone, za to wniosek hr. Wojciecha Dzieduszyckiego; zmierzający ku temu, by w szkołach średnich w całej Galicyi zaprowadzona została obowiązkowa nauka języka ruskiego, z pewnością zostanie odrzucony. Za nim oświadczyło się centrum i garść posłów dalsich; przeciw niemu cała prawica i znów kilkunastu dalsich. Wogóle każdy dzień bardziej nas przekonywa, że w dzisiejszym sejmie galicyjskim, jedno jeszcze centrum, zostające pod kierunkiem Czartoryskich i Dzieduszyckich, ma dobre chęci i radeby coś przeprowadzić. Prawica natomiast, zasklepiona w swoim konserwatywnym, trwa dalej pod sztandarem wywyższonym niegdyś przez podobaków: «*Naj bide, jak buwało!*» Ale chociażby wniosek Dzieduszyckiego, jak to zresztą już dziś łatwo przewidzieć, podczas jenerałnej debaty upadł znaczną nawet większość, to i tak zrobił on już swoje, gdyż poruszył umysły i skierował uwagę poważniejszą na rusinów, z którymi ogół jak najprędzej radby się pojechać. Co więc nie stanie się w tym sejmie, nastąpi w jednym z przyszłych, bo słuszną sprawą musi zwyciężyć.

Ze mimo opozycji prawicy, w sejmie jest prąd przychylny dla rusinów, najlepiej okazuje się z tego, że nawet tak znakomity człowiek, jak ks. Walery Kalinka, nie miał tu powodzenia. Pod jego kierownictwem istnieje we Lwowie internat dla młodzieży ruskiej, który jednak rusinom bardzo się nie podoba, gdyż boją się, by w nim nie latinizowano ich młodzieży. Ks. Kalinka wniósł prośbę do sejm, by kraj przeznaczył dla uczniów jego internatu 15 stypendyów po 300 guldenów. W tej więc formie chciał dla swojego zakładu otrzymać stałą subwencyę. Choć za sprawą tą opiekowały się bardzo wysoko położone osoby, a między innymi także biskup krakowski, ks. Dunajewski, mimo to w sejmie nie znalazła ona tylu zwolenników, i ks. Kalinka bojąc się przegranej, prośbę swoją sam wycofał.

Na jednym z ostatnich posiedzeń została uchwalona gwarancja dla listów konstytucyjnych banku krajowego. Podczas dyskusji nad tym przedmiotem, zaszedł fakt zasługujący na zanotowanie. Poseł Kozłowski, ten sam gründer kolejowy, o którym już kilka razy pisałem, mimo odebrania mu głosu przez marszałka, mówił kilkakrotnie w sprawach ubocznych. Wezwany wreszcie do porządku, zawałował w oburzeniu: «Ja nie pod laską pana marszałka uczylem się porządku parlamentarnego!» Na to marszałek kilkakrotnie zawałował: «Wzywam pana do po-

rzadku!» — Kozłowski odpowiedział ku drzwiom podchodząc: «Mniejsza o to! Proszę zanotować, że składam mandat!» Na te słowa zwracała się burza oklasków i wołanie: «Owazem! Owazem!» Po posiedzeniu, grono najwybitniejszych posłów udało się do marszałka, aby mu wynurzyć swoje ubolewanie nad tym wypadkiem. Odkąd we Lwowie sejm obraduje, nie było w nim podobnego skandalu. Dopusił się go dopiero człowiek, który zarobowiły krocie na brudnych interesach, tak w bute urwał, że zaczął już wszelkiej przyzwoitości uragać. P. Kamiński, którego wybór nieważnili, — podczas gdy Kozłowski go zatwierdził, — ma przynajmniej te satysfakcyę, że jego antagonistę strawił się we własnym ogniu.

W interesie przemysłu wydział krajowy uczynił krok stanowczy. Z listów moich wiecie, że wygórowane podatki, pod którymi kraj żyje, są jedną z głównych przyczyn, dla których przemysł nie może się u nas zdźwignąć. Tego samego zdania musi być także p. marszałek, skoro w znakomitej opracowaniem sprawozdania żąda od sejmu, aby go upoważnił do przyznawania upustu z podatku krajowego, nowo powstającym przedsiębiorstwom na lat dziesięć. Ponieważ podatek krajowy wynosi 33 proc., przeto upust ten będzie w rzeczy samej znaczący. Prawdziwie jednak zbawienie byłoby one dopiero wtedy, gdyby za przykładem kraju poszedł rząd, i gdyby także na lat 10 nowo-powstające zakłady przemysłowe uwinoli od podatków państwowych. Lećz jak dotąd, są to tylko *piła desideria*. Za sprawą przemysłu wielkiego, fabrycznego, który u nas ma dopiero powstać, łączą się kwestya przemysłu drobnego, który pozabawiony wszelkiej opieki, w ostatnich latach dogorywał. Dopiero odkąd p. Zyblikiewicz został marszałkiem, wydział krajowy zwrócił uwagę na ten przemysł, i odtąd rok rocznie kraj przeznacza pewną kwotę na wspieranie onego. W roku bieżącym zasilek dla tego przemysłu, miał wynosić 80,000 guldenów. Czy jednak sejm tyle uchwali, chociaż wydział koniecznie żąda tej kwoty, o tem nie można jeszcze wyrokować, ponieważ komisja, złożona po większej części z ziemian, jest zdania, że 50,000 zupełnie wystarczą. Większość komisji opozycyę swoją tem usprawiliwia, że w roku ubiegłym, nie wszystkie kwoty, które wydział rozdał, poszły na cele produkcyjne. Szkoła jednak, że obywatela, stanowiący ona większość, nie zastanawiają się nad jedną rzeczą. Oto nie każde ziarno, które oni w swoich majątkach na rolę rzucają, schodzi, a mimo to rok rocznie sieją i plon zbierają. W tej sprawie jest tak samo. Jak wszędzie tak i tu musi nie jeden gulden przepaść, ale mimo to re-

szczych osób, przy swoim boku mnie posadził — szepnie mi w trakcie tego do ucha: — Choć za nieogóscinną propozycyę ze strony gospodarza, ale bądź laskaw p. sezdio, miarkuj się dziś z kielichem, co zresztą sobie jako bliższy sąsiedzi, pogodnym czasem powetuujemy, albowiem mam z wacpanem dziś jeszcze deliberować o ważnych, a pilnych sprawach.

Nietrudno mi było spełnić wolę gospodarza, gdyż sam nie jestem zwolennikiem wielkich piątków, na jaką się tu zanosiło, przy takich zelantach Bachusowych jak Obózny i Podsedek; ci zaś ichomściowicie zajęci kielichem i przetrzniętymi faccyami, które im się sypały jak z worka, nie dawali na innych baczenia.

Po skończonych wetach, kiedy odprowadziliśmy jejmieście do ich apartamentów, a panowie kielichowi wrócili do sali jadalnej dla kontynuowania rozpoczętej akcji — p. Wojewoda zlawszy dalszy traktament na Brata p. Oboźnego, poprowadził mnie do swojej kancelaryi, na drugi koniec pałacu. Za nami posunęli dwaj bracia p. Choloniency i p. Starosta Szczeniowski.

Otworzyłem szeroko uszy na to wszystko, co mi ichomściowicie o sejmie prawili; byłoz w istocie co słuchać i csem rozradować serce prawdziwego patrioty, czynami naszymi cnych reprezentantów narodu, któ-

rzy nakoniec zwrócili baczną wzrok na tę okoliczność, iż państwa nierządnie nie stoją, jak owo nasze nieszczęśliwe dotąd, ufundowane na sądownictwie rozprzeżonem, a często (Bogiem a prawdą powiedziawszy) przedajnym i nieopartem siłą eksekucyjną; na seymach i seymikach kłótniowych, gdzie lada matacz i intrygant opłaconymi garściami zyskuje większość i prim otrzymuje — gdybyż to jeszcze idąc po Bogu, a działając sumiennie, czynił na rzecz dobra publicznego, ale gdzie zaś, najczęściej dogadza własnej ambicyi i prywacie.

Przez mądrość meżów sejmujących pobyliliśmy przecie tej szubnej uludy, iż jakoby w ekwilibrum potencyi europejskich posiadając wielki walor, jesteśmy jakoby nie tykalni \*). Zanadtośmy daliśmy płatnym gwarancjom. Powiększone wydatki, a przez to dochód państwa o 10 milionów złotych, dostarczą możności utrzymania i uzbrojenia onego wojska. Było ino jak dawniej nie braźdźili p. Hetmani, aż jakawo zaciągów dla swojej przyjacieli prywatnych... Za toz bardzo słusnie obcięto im owo skrzydełka buty i sanoweli przez ograniczenie władzy.

\*) Powinno byłoby przecie ów niesłuszny sejm Potockiego i Tetajny rok 1773 — w tem następstwie oceny nam otwierać? (Przyp. oryginalny).

Wiele też Bogu chwala, a dzięki meżom przodującym, zasilo zbawianych reform, które i nas nakonie postawią w regestrze europejskich potencyi na nieposlednim miejscu.

Szerokom słuch otwierał na wszystko co mi ichomściowicie powiadali (a o czem się we właściwym miejscu nadmienię). Ustawa rządowa już zaakceptowana przez Sejm, a będąca fundamentem in spe, kockowicy tak dziś ze sobą rozróżnionych stanów: hamujaca arbitralność magnatów, a nadająca ważne miastowe prerogatywy, ergo stwarzająca nowy kontyngens gorliwych obywateli kraju, trafiły do mego przekonania.

Jedno co mi jakoś primo impetu nie po sercu poszło, to zmiana trybu wolnej Elekcji Królów na tron dziedziczny, z zamiarem ponowienia na tron JMć Kiecia Fryderyka Augusta Elektora Saskiego, a wnuka Króla Imci nieboszczyka Augusta III. Jakoż nie wytrzymałem i na ten argument z góry moje *Veto* położyłem.

Na co prawi p. Wojewoda z przekąsem:

— Atali i Wmoć nie masz projekta po najdłuższem (daj Bóg!) panowaniu Naszego Młodszego Pana prebendować o koronę? Będziecie tedy emulowali z Imięciem Potockim, któremu tak w nieczem pomogli ów saksoński porządek, iż zaboczywszy powa-

zultat będzie, jeśli się tylko stać nie prastanie. Zresztą czyż dla kraju oszczędliwego, kwota 80,000 to za wiele? Wszak Królestwo polskie już w r. 1822 ustawiło fundusz przemysłowy z dotacją 45,000 rs., w r. 1823—90,000, a odtańd zaś po r. 1834 dawało po 127,000 rs. Jeżeli porównamy ówczesną wartość pieniądza z dzisiejszą, to Galicya w tym stosunku powinna być dziś dawać najmniej 400,000 rocznie i wtedy cośmy się zrobiło. Przy tej sposobności muszę zaznaczyć, że szlachecka większość naszego sejmu nie dość jeszcze dobrze rozumie, jak wielką korzyść krajowi naszemu, bo jak w każdym organizmie żyjącym, tak i w każdym społeczeństwie, muszą wszystkie członki rozwijać się prawidłowo, jeżeli gmach cały nie ma chorować i ginać.

Kończąc przegląd spraw sejmowych, muszę jeszcze zamotwać, że według niektórych posłów, przyjął ministra Ziemiańskiego do Lwowa tyczył się tak dobrze niemylnych rządów wniosków jak i antagonizmu, objawiającego się od pewnego czasu między marszałkiem a namiestnikiem. Kilka już razy przychodziło między tymi panami do mniejszych starć, ponieważ dr. Zyblikiewicz stół twardo przy interesie kraju, a namiestnik znowu musi według sił bronić interesu państwa. Te nieporozumienia miał pan minister szczęśliwie wyrównać, i teraz martwią się wiece owi hrabiowie, którzy nie mogą znieść plebejusza na krześle marszałkowskim, chcieliby jak najprędzej zająć jego miejsce.

Sejm ma być zamknięty d. 22 lub 23 b. m. Odkladając dalszy ciąg jego czynności do przyszłego listu, przechodzę do innych spraw.

Przed pięciu laty, dyrektor krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, p. Kieszkowski, wystąpił był publicznie z propozycją, aby po powiatach zawiązywały się towarzystwa ochrony własności ziemskiej. Głos jego nie miał powodzenia; kraj przyjął go obojętnie. Ale mimo to znalazła się jedna miejscowość, i to mała miasteczka Limanowa, położona w górach. Sanockich, która założyła u siebie Tow. ochrony własności ziemskiej. Z początku przystąpiło do Towarzystwa tylko 17 osób, których udziały wynosiły ledwie 277 guldenów. Dziś, po

pięciolatniem istnienia, liczy już 394 członków z udziałem 20,874 guldenów i z kredytem wynoszącym 30,000 guldenów. Jak dotąd, zajmuje się ono ratowaniem tylko właścicieli, których likwidacja wykupilo z rąk żydowskich, lecz należy się spodziewać, że z czasem, gdy więcej sił nabierze, będzie także podawało rękę pomocną podupadłym obywatelom. Sprawozdanie towarzystwa, które ma przed sobą, przytacza siedem wypadków, w których chłopci zrajnowani, dzięki jego pomocy, zdźwignęli się i swoja ziemię nadal posiadają.

Ze Lwowa pisano nam niedawno, że bank ruski, nazywany także kryłosańskim, którego twórcą był głośny niegdyś kanonik św. Jura, ks. Malinowski, wielki nieprzyjaciel polaków, ale ponoć nie mniejszy i Rusi samej, jest blizkim likwidacji. Fakt ten ulega już wątpliwości. Bank ruski powstał na to, żeby przeciwdziałać bankowi włocławskiemu, tymczasem, tak samo jak tamten, dopuszczał się i on oszustwa na wielką skalę. Uwieszono już jego kasjera Jawińskiego, a według wszelkiego prawdopodobieństwa, smutny ten los spotka także dyrekcję. Niedobór, dotąd sprawdzony, wynosi około 800,000 guldenów. Najgorzej wychodzi na tem wdowie-sierociński fundusz księży ruskich, z którego kanonik Malinowski, ongi, gdy był wszechwładnym za metropolity Sembratowicza, wziął 150,000 guldenów, aby przy ich pomocy rzeczony bank założyć. Kwota powyższa w zupełności sprzedane. Z wybitniejszych rusinów zawiązał się komitet ratunkowy, który orzece, co z bankiem ma się stać. Ci jednak, którzy przeglądali aktywa i pasywa tej instytucji, jak doktor Zgórski, dyrektor banku krajowego, są zdania, że bank ruski musi likwidować.

Rogosa.

Warszawa, 20 października.

Rewizja sądów pokoju przez p. Bilbasowa. Oddzielenie sądów pokoju od okręgowych. Obsadzanie posad sędziów pokoju. Censur wyborczy, majątkowy i umysłowy. Komisarze sądowi.

Niedawno, bo zdaje się w roku przeszłym, dokonana rewizja instytutu sędziów pokoju w Warszawie, uległa ponownemu przed kilku miesiącami rozpatrzeniu delegata z Petersburga, członka izby sądowej p. Bilbasowa, który odbył się przegląd działalności tych sędziów. Można by z tego wnosić, że funkcjonowanie tej instytucji nie musiało być w sferach rządowych uznaniem za zupełnie zadowalniające. Czy będzie, i jeśli nastąpi, jaki miłośnik będzie rezultat tych rewizji, przewidzieć tego nie u-

znego mandatu poselskiego, arbitralnie sejm opuscił.

Dalej zaś argumentowali ci Ichmościowie poważnie:

— Rozpatrz-że się Waszmość w dziejach Polskiego Narodu i konkluduj sobie kiedy takowy zazywał większego spokoju i szczęśliwości, czyli za Monarchów dziejących Piastów i Jagiellonów? Albo na wolnej Elekcyi, za którą Waćpan tak obstaje? Chciej sobie przypomnieć, że okrom Stefana Batorego nie uczyniliśmy zaprawde trafnego wyboru. Czytaj Waś historyków, a dowiadaj się z nich, co w rzeczy na Elekcyach przeważało, jeżeli nie intrygi państw ościennych, a między nami mówiąc, często ich zło, naród do korupcy i przedajności prowadzące. Nie w mniejszej grze tam bywały ambicja i prywatna naszych panów, z których zaledwie setny chadzał praw drogą, czyniąc pro bono publico. Azali nad takie ohydne trymarki nie požądaliśmy skroć tron dziedziczny ograniczony mądra konstytucją, gwarantującą wszelkie prawa i swobody narodowe? A chociżby i ten ważny profit sukcesyjnego porządku, iż nie plodzi omych zgubnych interregnów, które jedną chwilą nieporządku i anarchii, długie lata chociżby najmłodszego panowania niweczą.

Tak pięknie i statecznie to powiadali Ichmościowie, iż jawnej rzeczywistości sta-

niemy, ale skoro na rzecz tę zwrócono uwagę, nie będzie może sbyczemom poruszyć kilka następujących się w tym przedmiocie myśli. Osm lat upłynęło już od czasu wprowadzenia do Królestwa reformy sądowej; jest to przeciąg czasu, dający już możność wyrobienia sobie o niej zdania, tembardziej, że instytucja sędziów pokoju nie była już i przedtem dla nas obca. Mieliśmy sądy pokoju z organizacją sądów francuskiej do naszego kraju w r. 1808 wprowadzone, mamy więc punkt porównania, mamy kryterium, na którym w pewnej mierze zawaze zbywa tam, gdzie instytucja ta zostaje dopiero po raz pierwszy wprowadzona.

Pomijam kwestję językową, najwłaśniejszą, ale dostatecznie wyjaśnioną, i przechodzę wprost do uwag praktycznych. Pierwsze pytanie, jakie naszych prawników uderzyło w samych ustawach z r. 1864, dotyczyło zupełnego oddzielenia sądownictwa pokojowego od reszty sądownictwa. Jakkolwiek organizacja sądów z r. 1864, ogólnie biorąc, poszła w głównych zasadach za organizacją francuską, urządzając dwie instancje sądownicze, wprowadzając dla spraw ważniejszych karnych, sędziów przysięgłych i ustanawiając instytucję kasacyjną, to przecież co do sędziów pokoju, odstąpiono w zupełności od zasad pomienionej organizacji francuskiej, a to przez utworzenie dla tychże sędziów drugiej instancji w zjazdach sędziów pokoju, zamiast skierowania apelacji do sądów okręgowych. Tym sposobem brak jest organicznego łącznika między instytutami pokojowymi a resztą sądownictwa. Prawda, że niektóre wyroki zjazdów, zaskarżalne są przed senatem kasacyjnym; ale stosunek spraw mianowicie cywilnych, w których podawane są skargi do kasacji, jest nader małym w porównaniu z wielką bardzo ilością spraw, załatwianych ostatecznie przez instytucje pokojowe; wpływ zatem instancji kasacyjnej na wymiar sprawiedliwości w instytutach pokojowych jest nader ograniczony. Instancja kasacyjna, jak wiadomo, ma na celu wpływanie na jednostajne i prawidłowe tłumaczenie i stosowanie ustaw. Zadanie to jest nader ważnem, gdyż z biegiem czasu przyczynia się ono potężnie do ujednostajnienia w danem, wspólnie żyjącem społeczeństwie pojęć prawnych. Owoż, cel ten w znacznej części okazuje się względem instytucji pokojowych chybnym; w każdym bowiem zjeździe sędziów pokoju wyrabia się jakoby odmienna, własna swoja jursprudencja; tak, iż zamiast prawidłowego i jednostajnego tłumaczenia i stosowania ustaw, daje się dostrzegać—że się najogólniej wyrazimy—nadmierna samodzielność w stosu-

— Tak to niby jest jw. panie na owo interregnum\*), nasz gród obecnie trapiącym, stałem się jak dw. przywołowy, który na sejmie ślepych marszałkuje. Wszelako clerico presente tacet laicus—albowiem mamy to szczęście, że nam jw. pan będziez przewodził.

— Galant z waćpana mości stolniku—odeprez wojewoda—przeło jednak będziez łaskaw działać jakby mnie tu nie było: pro primo, że nie uczyniwszy wjazdu na województwo, jestem tu incognito—niby przywołem wam uniwersał sejmikowy, jakby to prosty woźny mógł uczynić. Powtóre zaś co ważniejsza, nie zyczyłbym jawnem wystąpieniem rozdmuchiwać agitacyi, która i bez tego przeciwko nam się szery.

Nie wypadło z dwójki tej racji odmówić tej postugi już to że się czynilo pro bono publico, a także pierwszemu dygnitarzowi rekwizować nie przystało—chociaż od jego to directe zależało zarząd. A zresztą i czynność choć kłopotliwa, ale niewymagająca szczególnej girolowości: chodziło najbar-

dno się dałem skonwinkować i powracaliśmy ad rem pertraktacyi. Otóż jak rzeczy staly. Sejm tedy agitujący się obecnie, działając ogólnie w obec silnej opozycyi, która skwapliwie chwytala wszelkie akcesorye do obalenia sancitów służąc mogące—zpowodu iż dwuletni Sejm terminowy nastepował, zalimitowawszy się wydat uniwersali na zwolnienie Sejmików i obranie nowych posłów lub utrzymanie dawniejszych przy nowych instrukcyach—co miało jakoby nowy Sejm stanowiąc i od nich to zależała stanowcza decyzja co do zmiany wżz rzezczonej Elekcyi Tronu. Prócz tego było tam jeszcze kilka ważnych kwestyi, ad deliberandum (o czem się we właściwym miejscu opowie). Co gdy zostały wyeksplikowane, p. Wojewoda konkludował:—Owoż reszta w rękę waszmości p. Stolnika Masz tu je-gomość uniwersal naczynający sejmik na na 14 septembris. Czas jest dostateczny, ażeby wszystko należycie przygotować, w czem zresztą ufam przezorności i zelankiemu ferrowiro wmpnanu iż rzecz ad bonum finem doprowadzisz.

— Osmieśle się zwrócić Jakszawa uwage Jw. Wojewody, iż to mojej Jakszawki jako sedziogo grodzkiego, wcale nie dotyczy—odpowiem z submissją.

— Przecie wczora jesteś obecnie najstarszym urzędnikiem ziemskima w województwie.

\*) W samej chwili rzeczy się tak układowały, iż byłem jedynym precesem dygnitarz wojewódzki: albowiem zastąpił Jmć Ksiazę Ostrowskiego poseł z Warszawy, nowo wybrany p. Jmć p. Czesnowski, i Ksiazę Modł Stanisław Pentakowski synowiczy królowski, starosta jezemie nie objął; sejmto ziemskie dotąd wprawdzie; nasz zaś podkomorzany nie urzędował, będąc szlacheckim dziełem. (Przyp. oryg.)



wanu praw. I to jest bardzo naturalnym przy dzisiejszym urządzeniu. Sędzia pokoju w sprawach bardzo drobnych sądzi ostatecznie; na takie wyroki można podawać skargi kasacyjne, ale do sądu. Komplet sądu składa się z kolegów obywatelskiego w ten sposób sędzię; koleżeństwo zaś obowiązuje wszędzie, obowiązują oho już choćby tylko do tego dzenia indywidualnych uchybień kolegi względem jurysprudeney, bodaj przez pamięć na potrzebę wzajemności. Jurysprudenca tedy w wielu razach wielce samoistna, utrwała się da se. W sprawach sądzonych na zjeździe w drugiej instancji, skarga do kasacyjnego departamentu senatu jest wprawdzie dozwolona, z powodu atoli nadmienionej wyżej rzadkości i ograniczonej podobnych skarg, zwłaszcza w sprawach cywilnych, zbawcza regulacja wyroków centralnych, traci całkowicie znaczenie swe ujednostajniające. Gdyby aplikacya od wyroków sędziów pokoju, sądzących w pierwszej instancji szła do sądów okręgowych, w takim razie sędziowie okręgowi, wdrożeni w więcej prawidłowe i jednostajne pojmowanie prawa, kierowaliby prawoznawstwem sędziów pokoju, co by nadawalo wydziałowi sadownictwa daleko więcej spoiściosci organizacyjnej.

Kwestye drugą stanowi obsadzenie w Królestwie posad sędziów pokoju po miastach. Od osoby, mającej zająć krzesło trybunalskie, wymaga się w ogólności: wykształcenia, doświadczenia i uczciwości. Leż tu za chodzi właśnie sprawa stosowania przepisu. O ile władza państwowa sama mianuje sędziów w sądach okręgowych i izbach sadowych, wiemy z ustawy r. 1864, że zaznaczone przed chwilą warunki kompetencyi specjalizują się do wymagań konkretnych: wykształcenia uniwersyteckiego, pewnej liczby lat praktyki i oczywiście dobrze rozwazanego przy każdej nominacyi moralnego *oensus* kandydata. Teraz, co do sędziów pokoju: jeżeli w punkcie ich ukształcenia ustawa dopuszcza pewnych ustępstw i wyjątków, to widocznie jest to tylko środek czasowy, ze względu, iż był przewidywanym na razie brak kandydatów, posiadających głębszą kwalifikacyę naukową. Odstąpiwszy na rzecz sędziów pokoju od prawidłowych zastrzeżeń we względzie naukowym, ustawa ogroziła natomiast stanowiska te inemni, nader waznymi rekojmiami kompetencyi, wymagając up. aby sędziowie byli wybieralni, funkcyonowali przez pewien tylko przeciąg czasu i posiadali własność. W tem sąk; przy wprowadzeniu bowiem do Królestwa reformy sądowej uznano za możliwe co do sędziów pokoju po miastach, odstąpić zarówno od warunku obieralności, jak i od warunku po-

siadania własności. Jest to niewątpliwie drugi bardzo wazny powód niesadawalnictwej funkcyonowania w kraju powiślaniskim tej instytucyi, powód tem więcej wydatniający się, że sądy gminne w kraju tutejszym, wychodzące z wyborów, funkcyonują o wiele lepiej.

Prócz tych kwestyj zasadniczych znalazłoby się bardzo wiele praktycznych, dotyczących samego postępowania sądowego. Wskazemy tylko na egzekucyę wyroków. Ze część ta ustaw sądowych wykazała w praktyce wiele niedogodności, jest to powszechnie wiadomem. Instytucya komisarzy sądowych zwraca szczególniej na siebie uwagę. Wedle ustawy z r. 1864, przy departamentach kasacyjnych senatu, przy sądach okręgowych i przy sąziadach, a w Królestwie i przy sądzie handlowym warszawskim, urzadzają oddzielnie komisarze sądowi do wykonywania wyroków i innych posag sądowicznych przeznaczeni. Na mocy tychże ustaw, żadne rozdzielnie terytoryalne dla nich nie istnieje, nie są to wcale jacyś *glebowi adscripti*; przeciwnie, ustawa postępowania sądowego cywilnego poleca prezesom i sędziom pokoju do każdej egzekucyi wyznaczyć jednego z komisarzy. Uprawszchniła się tymczasem praktyka z rozporządzeniem prawa niezgodna, iż miasto rozdziela się na tyle cyrkułów sądowicznych, ilu jest komisarzy przy każdym sądzie, tudzież, że każdy komisarz w swoim tylko cyrkułe ma prawo wykonywać wyroki. Wynikły ztąd rzeczy zaprawdę nadzwyczajne. I tak Warszawa np. nie dość że się dzieli na osobne cyrkuły, ze względu na komisarzy przy sądzie okręgowym, ale też dzieli się jeszcze na osobne cyrkuły z powodu komisarzy przy sądzie handlowym, i jeszcze raz osobne gwoli komisarzy przy zjeździe miejskim. Mniemamy, iż byłoby lepiej — a już z pewnością zgodnie z ustawą — ażeby wszyscy komisarze sądowi byli jednego stopnia, ażeby wszyscy mieli prawo wykonywania wyroków, a to stosownie do wyboru samych interesantów. Tym sposobem wywołaliby się między komisarzami dobroczynnem współzawodnictwem, oparte na tym pewniku, że któryby z nich wykonywał swe czynności trafniej i zgodnie z naturą aktów podobnych, ten posiadłby — większą klientelę. Dziś komisarze, przeświadczeni będąc, że do każdego z nich interesant przysię musi: tak czy owak, *eo ipso*, chce czy nie chce, nie mają żadnego bodźca, zwłaszcza, że zwierzchni nadzór władzy nie zawsze zastąpi współdziałanie dobrej woli i kontroli samego społeczeństwa. Jeśli wybór pełnomocnika i notaryusza pozostawiony jest samym interesantom, nie wiemy zaprawdę dla czego by

bór komisarza miał być narzucony jedynie wskutek wadliwego i nieprawidłowego obyczaju u nieruchomościarzy posad wykonawczych przy trybunalach, przyrównanych tym sposobem, a całkiem niewłaściwie, do cyrkułowych władz policyi zwyczajnej.

R. Wierzeński.

UCZTA DOMOWA.

Nigdy nie trzeba potępiać zasad z naszymi sprzecznymi, gdyż, jak słusznie zauważył H. Spencer w pierwszym zaraz wierszu swoich *«First Principles»*, najgrubsza nawet błądów prawd, mieści w sobie zawsze choć filigranową cząstkę fałszu, — i, rozumie się, naodwrot. Pamiętajmy o tem powinno przedewszystkiem dziennikarstwo. Wazny przykład najtwardszy, najmniej zrozumiały i dotąd nieprzetrawiony: obiad u Borela. Wiadomo, że był on okropnym, zarówno pod względem geograficznym, jako też i pod względem etnograficznym; ale, ktoż nie spostrzeżę, że ten to właśnie obiad stał się jedną z najprzyjemniejszych przypraw drugiej, szerszej i właściwszej gościnny? — gościnny dwóch podróżników: ojca Naumowicza i p. Poczarskiego. Kanonik Raczkci odszedł od nas tak cicho, że dopiero w tydzień potem można się było domyśleć, którą mianowicie obrat w tym celu furtek. Za to, jeśli pp. N i P. opuścić nas kiedykolwiek raczkci, bądźmy pewni, że uczynią to posród haków i wieńców tryumfalnych. A że do podobnej owacyi przyczyni się — i już się w części przyczynił — nie kto inny, tylko Borel, zapewnia nas o tem najwzajemniej same *«Now. Wr.»* poviadając:

«Prawie jednocześnie z głośnym obiadem u Borela na cześć przybyłego w przejeździe z Odessy kanonika Raczkci, w Moskwie odbyła się «kromna uczta», według wyrażenia *«Sowr. Izv.»*, na cześć dwóch innych słowiańskich, a nawet wprost rosyjskich gości, których nazwiska więcej bez porównania mówią do rosyjskiej myśli i do rosyjskiego uczucia, niż nazwisko Raczkci: na cześć mianowicie oświawłego bojownika narodowości rosyjskiej o. Naumowicza i redaktora rosyjskiego dziennika *«Słowo»*, W. M. Poczarskiego. Mowowół narzuca się porównanie tych dwóch przęd. O kanoniku Raczkim do znanego epizoda w Odessie, gdzie wskutek nieporozumienia, policya obeszła się z tym uczonym cokolwiek nieceremonjalnie, bodaj, że w Rosyi niewiele kto słyszał. Przeciwnie, nazwiska o. Naumowicza i W. M. Poczarskiego znane są całej czystającej Rosyi i nie mogłyby być nieznanne po słynnem oskarżeniu ich o zdradę i osadzeniu w więzieniu za to jedynie, że netylko są rosyjanami, ale ich chcą stać nimi i w innych swoich rosyjskich złomkach podtrzymują takie występne życzenie. W dodat-

dziej o rozestanie uniwersalów, tudzież przejrzenie akt grodzkich i ziemskich dla spisania kondemnat do rugów; nakoniec zaś o zewnętrzny porządek.

Ważniejszem było to, że z insynuacyi p. Wojewody, uradziliśmy, aby podzieliwszy się na partye, objechać powiaty i klientów dla naszej sprawy zwierbować, toż właśnie najtrudniejszą był orzech do zgryzienia.

Na tem zakończyła się nasza konferenca, która ze noc całą przetrwała, niepodobna spisać wszystkie jej szczegóły, które poniżej same przez się wyjdą na jaw. Rozbudziwszy nie bez trudności Gutowskiego, który sobie dobrze podochocił, o brasku dziennym wyjechalismy od p. Wojewody.

Die 12 Augusti.

Z Pietnicznac udalem się prosto do Winicy do Oo. Kapucynów, którzy mnie jako swemu syndykowi zawsze jaskawie udzielają locum standi. Ojciecwo odprowalwi pacierze; że jeszcze prymarya nie wyszła, zatein u-prosilem O. Kieta, aby ją odprawil na intencyę naszej seymkowej plany. Zgodził się chętnie starszerek, boć pod ta sknka zakonna bilo serce prawdziwie gorliwego zelanta. Przede mszą jeszcze poslałem ażeby się stawił p. Vice-Regent Lahodowski z kilkoma woznymi i kancelistami.

Uprosilem też O. Kieta aby mi miotek i gwóźdź poświęcił, a na intencyę przysięgłego sakcein, sam do Mszy św. poslagi-

walem. Poczem własną ręką (daj Boże w dobry czas!) przybiłem uniwersal na drzwiach zewnętrznych Kościoła Oo. Kapucynów. Poczem udalem się do XX. Dominikanów, gdzie już uprzedzony O. Przeor oczekiwał mnie z Wotywa, a tejb poboknie wysluchawszy, także własnoręcznie drugi uniwersal przybiłem.

Dwom woznym Zdziechowskiemu i Rogozińskiemu dawszy po kilkudziesiąt egzemplary uniwersalów, rozestalem po miasteczkach i parafach powiatów Winickiego i Braclawskiego. Co zaś do Zwinogrodzkiego powiatu, tam miał odwiezić uniwersaly Jp. Wojewodzie, Rotmistrz kawalerji Narodowej, który świezo dostal nominacyę na starostwo Zwinogrodzkie, a opróżnione przez śmierć Jmcpaui Starosty Soltkyowej, mającej Jus communicativum po mezu. Wojewodzie uczyni tam razem instalacyę na starostwo. Za socyusa wziął sobie pan Starosta, Jp. Piętkowickiego, Miecznika Zwinogrodzkiego; człek to stateczny i dobry zelant, a jeżeli najdzie na tem pastukowin porządne szlachcisko, to go pewnie dla naszej sprawy zrekrutuje — o to spokój.

Dobrześmy wszyscy sobie omenowali o tym seymiku, ja szczególniej iż termin onego był wyznaczony na dzień 14 Septembris, uroczyść *«Exaltatio S. Crucis»*, do którego stosuje się pamiętne godło *«in hoc signo vincet»*. A dzień ten jest rocznicą narodzin

mojej najdroższej Maltzunki, ergo mam do niego szczególniejsze nabożeństwo.

Skoro tedy seymik opublikowałem jako się powiedziało — chciałem spenetrować dyspozycyę ku niemu naszych zydów, bo to przez nich jak przez chorągiewkę, najlepiej zbadać — zkad wiatr pomyslny wieje? Nie powiem żeby żydzi nie wywierali u nas pewnej inflencyi na sprawy publiczne — jako żywo, niekiedy i dość znaczną, a podczas i skodliwa. Nie jeden zadowolony szlachcic, a zanadto leniwy i indyferentny, ażeby przez urzędowanie lub obserwacyę obrad publicznych oznajomić się z materyą status, czerpie całą te mądrość z rozumu swego arendarza lub faktora, którzy nim ad libitum kierują, naginają jak wosk w te lub ową stronę.

Taki zydtek wie, jak którego szlachcica zająć i jak nu truć w słabą stronę: postąpi jakis groszyk na korcu zboża, rozumie się sumptem klienta na rzecz którego czyni. Jejności wygodzi porępkawicznem, umiejac w gust jej potrafić: jeżeli gospodarna jest, oharowują jej gęsi taczone lub kurki czubate; jeżeli kocha się w kuchennym dostatku, to kondymentów, szafrań etc. A i strosniał gotów wyrodzić kornecikiem albo bronem. Dopiero kiedy poway awojego pochytawtasy serca Pańskie, prawi niby od niechcenia.

Co to za subtelny, rarytyn Pan (ten

ku o. Naumowicz i W. M. Płoszczańskij dopiero co oderwali się z wzięciem i przybyli do Rosji, rzeczy można wprost z po za wzięciem braty. Kanonika atoli Bawicki witał w Petersburgu «krakowski powiat» przy udziale pp. Sapałowca, Stasiulowicza, Ulina i niektórych innych «warszawskich wyznawców» «Wiestnika Europy», zaś o. Naumowicz i W. M. Płoszczańskij przyjeżdżali w Moskwie czysto rosyjskie, towarzysko-literackie kółko. Powitanie petersburskie okazało się szumnym i pyzaskawato-wielomównem; wszyscy się tu starali powiedzieć cokolwiek milego, niktylek dla gościa, ale i dla siebie samych. Moskiewskie przyjęcie przeciwnie, ograniczyło się na «akromne uciecie», — akromne i poepne, dlatego, że drogim gościom, zamiat się łow poetych, wypadło tu wysłuchać wiecznego rosyjskiego biadania, wyzeczania na cały świat, a najwięcej na samą Rosję. Bardzo zwiężie wspominają o tem «Sowr. Izw.». Tylko one jedne. Więc i tu różnica, jeśli sobie przypomnimy, ile to napisano we wszystkich petersburskich gazetach z okazji obiadu u Borela i o tem, co się działo na owym obiedzie... (No, więc po-ćościecie misal panowie!). Ale nawet z krótkiego opowiadania, albo raczej ze wzmianki «Sowr. Izw.» nie trudno odgadnąć, co przy «akromne uciecie» mówili moskiewianie: «Zkad nam coś zrobić — powiadało — co my za nadzieja słowian? my sami nie robimy, okrom tylko, że sami bjęm siebie, o ile inni niemają chęci, lub jeśli im się naprzykrzyło «bid nas». To charakterystyczne, bo takie biadanie zupełnie leży w naszych obyczajach, tak samo, jak w obyczajach «krakowskiego powiatu» leżą przechwałki ze swojej dzielności i swojej cywilizacji. Ale doprawdy przyjemniej byłoby widzieć uświetnione twarze przy moskiewskim przyjęciu, a nawet i pożytecznie, jeżeli nie dla nas samych, to dla naszych współbraci z języka i krwi, którym dotąd życie mało się uśmiecha. Więc biadać i sarkać na losy, jest to także w swoim rodzaju prostracja. Czas narazicie zrozumieć, jeżeli rzeczywicie mamy się za wyrostych z pielnich, że nie zwęznat nas, ale właśnie w nas samych są warunki wzrostu narodowego poczucia i sily duchownej, są warunki podniesienia cywilizacyjno-historycznych sil, jakiego mniej szczęśliwi nasi bracia czekają, jako zbawienia od nactku nieprzyznych ich wierz i narodowości żywiołów politycznych i etnograficznych.

Ton minorowy użytym tu został jedynie dla kontrastu. «Now. Wrem.» zna się na światłocieniu. Gorąca serdeczność przyjęcia ojca Naumowicza i p. Płoszczańskiego w Petersburgu, tem jaskrawiej właśnie wybuchnąc była przeznaczoną w rzeczywistości, im smętniej i biedniej zapowiadało się ono na papierze. Wstrzemięźliwość ta przebija się jeszcze i z artykułu powitalnego, pisanego w wigilję przybycia «prawdziwych rosyjskich gości» do Petersburga, chociaż wiadomo już było powszechnie, że uroczystość postanowiono odbyć *en grand*: «Now. Wr.» umyślnie nawet w tym celu zawezwało p. Molczanowa, który jeszcze w wigilję dnia

tego bawił na Kaukazie, a przynajmniej w Wilnie, skąd pisał o rodzinie k. b. Hryniewickiego i o pogromie kupawickim! Nim we dwadzieścia cztery godzin nadciągnął z Tyflisu p. Molczanow, «Now. Wr.» tyle tylko wyrzucił zdolano, nasajazt po przybyciu «najprawdziwszych» z całej słowiańszczyzny przyjaćlił prawdziwego świata słowiańskiego:

«Ojciec Naumowicz i p. Płoszczańskij, obaj mniernego wzrostu, nader akromnie ubrani. Pierwszy z nich, starsze, o długich kędziorsach i brodzie zupełnie szych, wzrok bystry, palający wewnętrznym płomykiem człowieka, pełnego życia i energii. Naturalnie, w struju on świeciami. Papież pozwałiw go kapłańskiej godności. Majatku, jakoby, nie posiada wcale i kraży wieść, że podobno czcigodny ojciec ma na zawsze pozostać w Rosji. Po raz on pierwszy gościł w Petersburgu i p. Płoszczańskij przybył umyślnie, aby mu pokazać Palmirę północną, z którą się zapoznał już podczas ubiegłego lata. Przyjeżdżał tu p. Płoszczańskij w sprawie lwowskiego banku ruskiego, w nadziei, iż znajdzie dlań poropcie u tutejszych milionerów. Ku wielkiemu rozczarowaniu dowiedział się on wkrótce, że bankierzy petersburscy co do jednego żydzi i odjechał, nie się rozumieć, nie osiągnawszy celu. Wielu osób zapytywało go wtedy: «Czy się pan nie obawiasz, aby policy galicyjscy znów nie oskarżyli pana o zdradę stanu za podród do Rosji?». «O, bynajmniej, odpowiedział z uśmiechem, teraz poznałem już wierzanie i nie obawiam się go wcale!». Bądźco bądź wierzanie pozostawilo znaczną po sobie pamiatkę i p. Płoszczańskij zachował w niem na ospe, której ślady widoczne dotychczas».

Charakterystyczna w tych wizerunkach jest «wiezienna ospa» p. Płoszczańskiego. Nie pierwsze to było chyba wierzanie odbył w ostatnich czasach reaktor «Słowa» lwowskiego, skoro podczas procesu Olgi Hrabar dowól ów męczeństwa, jak najawantazowniejsz ozdabiał już oblicze p. Płoszczańskiego. Lecz to drobiazg. Przybył akurat r. Molczanow.

«Bywałem nieraz we Lwowie — zaczął pan Molczanow — i wiedziałem, że z lekkiej ręki Dragomanowa, dawno już tam rzucono kamień wasni pod mianem «chocholomanji». Za kijowskie pieniądze założono we Lwowie dotychczas istniejące «drukarnię Szewczenki», gdzie toczono w «języku dragomanowkim» dziennik i rozmaite broszury. Zdzierżegnęły się częste stosunki chocholomanów w Galicyi z takimiż w Rosji i z Genewa rosyjska. Ukraińństwo zawarło sojusz z socjalizmem i, dzięki poparciu polaków, porwa do swego obozu tak ludzi w wieku, grających w polaka (polakujuszczyki) dla zyka materialnego, jak unoszące się młodzież. — «W jakimże to was stanie obecnie ta sprawa?», zagadaniem ojca Jana. — «W Galicyi, odrzekł, ukraińolawie obłudnie wspierają policy». — «Ależ, czy rozumie lud język i ortografję Dragomanowa?». — «Hm, teraz się już domyślił i oni, pisał po naszymu, nawet zniechiał kulawizki i wszystko drukują prawdziwie rękami szryftem.

Biorą się oni do sprawy bardzo energicznie. Prześwidawaliśmy, co my czyniali dla podtrzymania partyi rosyjskiej, oni natychmiast stawili swoję ukraińską przedewgę. My mamy gazety — i oni też mają swoje; mamy kasyno rosyjskie — oni też otwierają swoje; mamy towarzystwo Kasakowskiego — oni mają «Prohwicie»; wydajemy «dzienniki popularne — oni też samo». — «Dlaczegoż im sprzyja policy?». — «Sprzyjają oni dla tego, że dla nich pożądane wszystko, co zmierzna przeciw Rosji, sami zaś wiecie, w jakim stosunku są ukraińskie do Rosji». — «A wydawnictwa ich czy się rozchodzą wśród ludu?». — «A tak, rozchodzą się, i w ten to sposób rucka prasa galicyjska podzieliła się na dwa stronnictwa. «Prawdziwych» ruckich czciszom mamy obecnie cztery tylko. Dwie gazety polityczne — «Słowo», wydawane przez p. Płoszczańskiego i «Nowy Prohom» p. Markowa. Ostatni ten organ, od chwili męznego zachowania się na sadzie jego redaktora, posiada też wielką popularność. Dwa inne wydawnictwa — «Ruckaja Rada» i «Nanka» (redagowane właśnie przez samego ojca Naumowicza), przeznaczone są dla ludu i zawierają popularyzujące różnych wiadomości. Ukraińskie mają gazety polityczne «Dilo» i wydawnictwo popularne «Bat'kowszczyzna». Ma się rozumieć, że wszystkie te wydawnictwa niktylek nie przynoszą kapitału, lecz wymagają raczej poparcia pieniężnego. «Słowo» np. rozchodzi się w 500—700 egzemplarzach, «Nanka» ma około 1,100 abonentów... — «No, a kosztów waz, więcej, jakich jego los?», zapytuje w końcu. — «O, jego ala niewalczona, odpowiada czcigodny ojciec z wyrazem radości; nasza naja nie ma najmniejszego podobienstwa do innej, która byla w granicach Rosji. Nawet sam wyraz «naja» raczej istnieje na papierze, i lud prawie go nie zna. Naszawa on siebie prawoslawianem, kaszka modla się «za cały naród prawoslawny»; nie mamy organów i tylko nieznaczne oddziały, w zamianowane podczas «edynji» papieża, mogą dać do myślenia teologowi, żeśmy jeszcze unieci...»

Słowem, zasada: «bądź sobą!» posunięta została do takich granic, za które im ludzie i instytucje, jakby za dotknięciem czarodziejskiej dyalektyki heglowskiej, przechodzą z «bytu», w «niebyt». Nie trzeba jednak przypuszczać, aby podobny radykalizm dzieć się miał wbrew wólłi zdaniu austriackiego, lub dowodził nieprzyjaźni jakiegokolwiek dla niemców. Przeciwnie, ojciec Naumowicz zapewnia najuroczystej, że:

«Myślnie nie wrogowie Austrii, o nie, owszem, zawzemyśmi stali i stojmy obecnie w obronie jej centralistycznej polityki, wskutek czego tak w sejmie, jak w parlamencie, postępujemy ręką w rękę najęgodniej... z niemcami. Kiedy system ten centralistyczny był popularny — nie w takim stopniu nas wyłamywano i koszlawiono. Rosyjanie też bardzo silny; ucząc się w szkołach niemieckich, stając pod zwierzchnictwem Niemca, bynajmniej nie pozbywa się on narodowości swojej. Zapawał jednak system odmienny; chodziło niby o przygotowanie w Galicyi jądra, około którego ma się odbudować

starosta vel cześnik, jak komu szluzi? Jego to powinni p. Szlachta na posła obracać na przyszłym Sejmiku: on mi już tak szepnął, co by się wtedy postarał żeby pan N. sasiad jegomość nie wyrwał się w pańskie grunta. Także co by groble jegomości na wielkim trakcie, której rok rocznie tyle pieniędzy naprawa kosztuje, reperować starościskimi ludźmi, za szarwark. Gdy zaś znieśie pułatek czopowy, toż dopiero propinacys jegomości pójdzie w górę. A już co o podwodach dla wojska to i słyszeć panowie szlachta nie będą.

A tak szlachcica, zręcznie opłata, iż glos ad libitum (dla cześnika lub starosty) w kieszeni.

Potęga sui generis pomiędzy faktorem seymikowym był żyd Chaim Lubelski w Winnicy \*). Handlarz wprawdzie jak oni wazyacy, ale człek bardzo sumienny i słowny. Miał rozum, a nawet posiadał pewną edukacyę nad stan prosty żydowski. Wielce komasyderowany tak przez żydów jako i Chreścian; szlachta wazywając go często do kompromisów z żydami, nigdy się na nim nie sawidła. Uchodził w okolicy za najbogatego. W Winnicy postawił dom piękny murywany naprzeciwko «dworka Zar-

czyńskich, z krużgankami, okna o dużych szybach, najlepszy to dom w całym mieście. Pan Potocki z Tulczyzna (zawzyczą) u niego stawał kwatery: czy przejazdem czy na seymikach. Teraz zaś Chaim pomimo dobrej zapłaty, odnajęcia stancyi odmówił komisarzowi p. Potockiemu, pp. zaś Choloniowskiemu za bezcen ofiarował. To już był niejako dobry prognostyk.

Co zaś mnie niepomiernie uradowało, że ledwie skończyliśmy obiad, jak zawzyczą i Kapucynów przed południem, kiedy przybywała cała delegacya żydowska, a tak liczna iż się ledwie w refektarzu zmieściła mogła. Na czele stał starzec rabin Mow-sza, człek wielkim u żydów cięszący się, respektem; z nim się porozumieć nie mogliśmy, albowiem mówił tylko po hebrajsku. Jeden Gutowski znajdujący cokolwiek ten język (czego to bowiem? — człek przedniego dowcipu nie umie — a raczej nie odgadnie?) zamienił z nim słów kilka. Zawsze to ze strony duchownego wielka dla nas attencya, a intencya dobra dla naszego przedsiębiorstwa.

Chaim tedy zabrał głos, a wypowiedział pięknie, a jak na żyda czysta polgoryzyna cała oracya, zakończona tym miłym dla nas i przyjaznym argumentem, iż żydzi pakasali sobie post i modlitwy na mikos i powodzenie impresy naszego stronnictwa. I nie dziwując się całej, bośmy dążyli ku porównaniu

stanów i polepszeniu bytu narodu! czemuzby i oni nie mieli tego zrozumieć nie będąc tak ciemnymi jak się wielom zdaje?... Mówiono mi nawet, że glos p. Poła Pińskiego w sprawie żydów miany na seymie w zeszłym roku, znany jest żydom w hebrajskiem tłumaczeniu:

«Po żydach następowala delegacya sławnych, a na jej czele uczoney Chrusciewski i Burbinski \*) profesorowie szkół narodowych: pierwszy w pięknej mowie wypowiedział o wielkiem znaczeniu koekwacyi stanu mieszczanskiego dopuszczonego do prerogatyw szlacheckich. Wielu mieszczan było przyzdyżonych w sajeży w zupanach jedwabnych, już niejako anticipative korzystając ze spodziewanych prerogatyw.

Tymczasem po mieście anulo się coś athesesów Tulczyńskich: Prebaldowski Major, Jukowski, Rutkowski pono i więcej ich tam było. Lecz skoro się dowiedzieli o naszych sukcesach i odprawionych do nas delegacyach, czmychnęli ochoczem — zapewne z raportem do swego pryncypala.

Ku wieczorowi, akoromysy się z tam i owem zastawili, udaliśmy się z Imc. Gutowskim

\*) Znać w parę tygodni po ukonczonym sejmie, Imc. Gutowski był wielki pomiędzy żydami. (Przyp. oryginalne).

\*) Obydwa choć oszeni Abanubny, a pierwszy doszorek sakoty, byli stami mieszczanskiego, Chrusciewski pochodził z Mieszkowca, Rutka i Jukowski, przybrali zaś sobie oca szlachciska kufciwość, aby uniknąć podziwiania uczuć szlacheckich. (Przyp. oryginalne).



Polaka; niemców zastąpili polacy, względna tolerancja — uścisłami Raym. Władza odnowała 20 tys. guldénów (prawie rubli przy teraźniejszym kursie), sędzi galscyjaki 60 tys. i t. d. na założenie szkół jezuickich i seminarjów internatu; przybyli jezuita-nauczyciele i oto się zjawili list biskupa przemyskiego, w którym ten ostatni wprost oświadcza, że ci nauczyciele są resztkami bohaterów 31 roku, że celom ich przybycia — idealny tegoż roku, t. j. wkrzeszenie rzezy pospoliteli).

Zeby jednak przekonać p. Mołczanowa, że wszelkie tego rodzaju «jadra» i odbudowania za ich pomocą republiki starej, nie doprowadzą do niczego, ojciec Naumowicz zwrócił uwagę swego spółbiesiadnika na ogromną różnicę, zachodzącą pomiędzy ludem ruskim w Austrii, a ludem polskim w Rosyi. Rusini austriaccy stoją przy swojej wierze jak mur, a polacy — szczególnie wotyńscy — są to prawie co do jednego odstępcy i przesiawiercy.

«Tak jest (sa słowami Naumowicza). Dotychczas nie znamy jeszcze wcale wśród ludu naszego ruskiego odstępców od wiary praojcow. Przeciwnie, mazurzy-polacy, osiedleni na granicach Podolia i Wołynia, wszyscy już zrusili, mówią tylko po rusku i w większości uczęszczają do naszych świątyni... Słta też nasza spoczywa w duchowieństwie, które w ogóle w Galicyi jest dość inteligentne i kocha lud. Tak, tylko w duchowieństwie i w ludzie! Stan bowiem średni stanowia u nas — zdyż, wyższy zaś — polacy-ziemiannicy... «No, a żydzi wsi, czy stanowią zawsze się kapitalistycznie?» «Żydzi, naturalnie, są jedynymi kapitalistami w kraju. Dobra pańów polskich stopniowo przechodzi w ich ręce. W tarnopolskim p. powiecie, gdzie mieszkalam, prawie trzecia część ziemi polskiej znajduje się w rękę żydów, dzierżawców lub właścicieli. Rzecz prosta, że okoliczność ta mocno się odbija na ogólnym dobrobycie kraju. Kupcy, rzemieślnicy i włóścianie ubożają w miarę wypiciania przez żydów polskiej własności ziemskiej...» «A kupcy, rzemieślnicy i włóścianie czy przypominają sobie ten złoty deszcz, jaki na nich spływał z rąk rosyjskich... w roku 1846 i 1848, podczas kampanji węgierskiej?» O, tak! bo i jakże mają nie przypominac! Sam pamiętam, jak się wtedy sypały imperyały w Łwowie... «Chwała Bogu! — zauważył na zakończenie p. Mołczanow, śmiejąc się — niechajże jak najczęściej przypominają to sobie!»

Bardzo złośliwym się okazał p. Mołczanow w ostatnich słowach, co do tych półimperyałów, dając niepotrzebnie ojca Naumowiczowi do zrozumienia, że jeśli chodzi o jadro, jedzenia znajduje się u nas po same uszy, ale, co do półimperyałów, sprawa cokolwiek trudniejsza. Ojciec Naumowicz nie dał się atoli zbić z tropu po pierwszym zraz niepewodzeniu. Uczta powtórzyła się niebawem w organie p. Awsijenki, a gdy się rozmowa na niej zakończyła około obec-

nego stanowiska literatury rusinackiej w Galicyi, rzekł jeden z podróżników (według weryj reportera «St.-Petersburgskich Wiadomości»):

«Oprócz sil własnych, liczymy też po trochu własniez na pomoc zakordonowych braci rosyen. O tam zresztą i dawniej wspominalismy w pracy wydrukowanej w «Piet. Wiadom.» w straszczenniu...» — «To prawda — odrzekł mi na to jeden z petersburzaczan — ale istnieje przeszkoda w waszym języku literackim. Ogromna w ałm jeszcze ilość językowych właściwości i idyotyzmów, które utrudniają rozpowszechnienie ważnych gazet i ksiązek. Nigdzie nie przenieśmy ich w Rosyi, chyba w Moskwie i Petersburgu. Na prowincye najpłkniejsze nawet opowiadania (np. oja Naumowicza) nie przenikną, chodząby one były rzezywiście bardzo piękne i dla ludu zrozumiałe. Porzucicie też zwroty, a używajcie jednego z nami języka. Wtedy zakres działalności waszej rozszerzy się natychmiast. Chociaż, prowincye południowej północno-zachodnie wiele mają analogicznego z wami pod względem położenia stanu włóscińskiego. Wówczas moglibyście drukować nie 5,000, ale 20,000 egzemplarzy. A co do środków... no, środki się znajdą...»

«Tak — odeprze jeden z męczenników — próby w tym kierunku oddawna już się rozpoczęły. Opie Rusi podkarpackiej wyjdzie w języku czysto rosyjskim. Nie narzekamy również na brak pomocy, gdyż istnieje ona, bez wątpienia, chociaż...» — «No, a jakiegoś obchodzenia doznają pan w więzieniu?» — «pytało naraz oja Jana Naumowicza — «Z początku traktowano mnie z surowością wielką, fód tym jednak względem bardzo na ręce wypadł proces Kraszewskiego, fód którym obchodzenie zmieniło się na lepsze».

Tu jeszcze raz widzimy, że i polacy na coś się przecie zdadzą. Sąd państwowy austriacki skazał był oja Naumowicza i p. Płoszczańskiego na parę miesięcy zamknięcia. Sąd też państwowy niemiecki niezadowolony był natychmiast pospieszyć z trzema latami fortecy dla Kraszewskiego, by tym sposobem choć cokolwiek ulżyć niedoli więźniów lwowskich. Na to wszak istnieje solidarność słowiańska. Zauważyły to nawet «Nowosti», które na widok podobnego braterstwa i wzajemności zmiełły odrazu, i ot co napisały:

«Energie i wytrwałość krzewicieli oświaty na Rusi balickiej należy podziwiać tembardziej, że działalność ich spotyka na każdym kroku nieprzewidywane przeszkody ze strony miejscowych władz? polakicki(?) Chodzi tu o to, że ei praocownicy narodowi w oczach polaków galicyjskich dopuszczają się więcej niż zdrady, bo spryjała rosyjanom! Cała ich pożyteczna działalność wystawiana jest z tego powodu w podziurzanem świetle. Cokolwiekby czyni o. Naumowicz, p. Płoszczańskij i inni członkowie tak zwanej partji świetojurskiej, wszystko to wydaje się polakom niebezpiecznym, wszystkiemu przypisuje się zabarwienie polityczne. Towarzystwa oświaty ludowej ogłaszane są przez polaków za zgro-

madzenia polityczne. Wszelka inicjatywa samodzielną w interesach ludu, przedmiotowa jest przez miejscowe władze polskie, które stawać nawet nie chcą o samodzielną cywilizacyi rusinackiej i o kościele rusinackim. O. Naumowicza walczą zawsze o najpełniejszą autonomję kościoła rusinackiego, a to, dzieki staraniom polaków, znaleźli się w kraju jezuici, którzy, z upoważnienia papieża, zaczęli zagarniać w swoje ręce klasztory i wychowawstwo duchowieństwa rusinackiego w duchu jezuicko-polakim. Pod przygniataniem władzem tychże jezuitów, myślał nawet o. Naumowicz przez pewien czas o zróżniczeniu się swego kościoła i przyłączeniu się do prawosławia».

Zkład organ p. Notowicza dowiedział się o myślach lub zamysłach ojca Naumowicza, pozostanie to zapewne tajemnicą na wieki. «Nowosti» chciały tu może zadać trococyście kłam organowi p. Suworina, który ogłosił, że i męczennicy przybyli do Petersburga w celu starań o pieniądze, na bank rusinacki, wyraził się był tak: «Daremnie! w Petersburgu niema innych pieniędzy, tylko bankierskie, a bankierami w Petersburgu są tylko...» etc. Prosty nonsens! Sam bowiem «Swiet» zapewnia, że w Petersburgu nie tylko są bankierowie, ale i lud. Dlaczego zaś lud nie przyjmuje ojca Naumowicza i p. Płoszczańskiego, jakby się należało, to inna znowu kwestya. Tak ją tłumaczy organ p. Komarowa:

«Ojciec Naumowicz i W. M. Płoszczańskij, stali się w Petersburgu — przedmiotem owacyj przyjacielskich ze strony wielu patryotów. Na dworc kolejki po przybyciu do stolicy, spotkało ich kilka osób, zajmujących poważne stanowisko w naszym społeczeństwie. W kółku komiteta słowiańskiego odbył się wieczór, w celu poznania i porozumienia się z szanowanymi gośćmi; na ten wieczór przybyło także wiele osób najznakomitszych, a w ich liczbie: pp. Darnowa, W. J. Lamanski, O. J. Miller, J. P. Kornilow, T. J. Filipow i inni. W ogóle jednak goście zwracają na siebie uwagę raczej osób pojedynczych, dystrygowanych, niż ludu. Masy patrzą na nich z poważaniem prawdziwe, ale nie widziały w nich bohaterów. A przecież i Naumowicz i Płoszczańskij są wyrazieliemi walki między rosyjską i polską galicyą szczepta słowiańskiego. Są to męczennicy i cierpiący za swoją sprawę. Walka między rosyjanami i polakami długo się jeszcze ciągnąć będzie, zarówno na krainach Rosyi, jak i w Galicyi, a zawsze naród rosyjski i państwo, w walce tej, swych podtrzymywac będą. Będzie to pomoc duża, stała i naturalna. Z tem wszystkimi walka ta, jak ufać należy, nigdy nie przestanie być miejscową, nie staną się pierwszorzędną, nie zajmie miejsca głównego, macełnego, gdyż istnieje wiele powodów, aby prowadzić świat słowiański do zgody; niema powodów rozogniania tej walki i nadawania kwestjom drugorzędny znaczenia kwestyj ogólnych. Na walkę serbów z bułgarami, Czechów ze słowakami, rasinów z polakami, można spoglądać tylko ze smutkiem. Oto główna przyczyna, dla czego wyrażenie

do Pietniczan do p. Wojewody. Zastaliśmy tam kompanie zwiększoną przybyciem jeszcze kilkunastu szlachty, którzy z submisją przybyli, dowiedziawszy się o powrocie p. Wojewody. Pomimo umizgów pp. Obóz nego i Podśedka kielicha, nie było, ale wszyscy statecznie i poważnie traktowaliśmy o sprawie publicznej, co się za północ przedziagnęło.

Urządono tam, ażeby się pusiųc na zwykłe objazdy przedsejmikowe, już to przeważnie w powiat Winnicki, gdzie dla naszej sprawy najwięcej zelantów można było zrekrutować. Ex consilio wypadło, że poinformowaliśmy następne komplety: pp. Starosta Szczeniowski ze Stolnikiem Bąkowskim, obaj wytrawni statysci mieli się udać w stronę Baru ku granicy wojew. Podolskiego, gdzie posiadali swe dobra, a wielu krewnych i kolligatów. Pp. Bracia Chotowiczowie w okolicy Janowaczyni, będącej ich dziedzictwem. Innych kilku wydelegowano do wsi szlacheckich i kolkocyj. Mnie najtrudniejsza wyjada ekspedycja, bo pomiędzy Bohem a Desna, pomiędzy szlachtą burzliwą i suszykufów. Wybrałem sobie do pomocy pp. podśedka Gutowskiego i Regenta Wroczyńskiego; pierwszy chociaż, pomimo bystrości umysłu, nie lubiący się zagłębiać w arkana polityczne, jednak zelant gorliwy, a trafia krotkością, często tam zobędzie, gdzie polityk nie poradzi. Pan Regent zaś jako zawo-

lany prawnik, biegły również in materia status, mógł w wielu rzach być przydatnym expliciterem.

Powiat Zwinozrodzki jak się wyżej nadmienilo malo osiadły przez szlachtę dostał się pp. Wojewodzicowi i Miecznikowi Piętkowskiemu.

Pozostawało jeszcze Braclawskie, z tem można powiedzieć nie było żadnej albo bardzo subtelna robota. Cały ten albowiem powiat bez żadnej prawie excepcji był osadzony dzierżawcami, zastawnikami, dozywotnikami, a nakoniec gracyalistami p. Potockiego, bo chociaż to on stał contra nos w opozycyi, wszelako należy oddać mu tę sprawiedliwość, że Pan był hojny, przyjacielski, a podupadał szlachtegarnej przy sobie i opatrował sownie. Do Braclawskiego wydelegowany mój brat Antoni General Adutant Młola JMci, z pp. chorążym Zaboklickim i Podcażym Szuszkowskim; szczęście Im Boże, atoli nie rokuje, aby coś pomysłnego sprawili.

Już dobre z półnoicy udalem się do domu, gdzie należało wiele jeszcze rozdysonować przed długą podróżą, jaka mnie czekała. Rogostaliśmy się z pp. Gutowskim i Wroczyńskim, naznaczywszy sobie termin zjazdu na pojutrze w Winnicy, zkład w drodze się pusiųc zamierzaliśmy. Miałem więc anticipative rozejrzeć się w domu, trzeba się było rozerwać na kilkoro aby wszystko zarządzić jak należy bo jak na toż sła

kłopotów wypadło: szttyftowano wyprawę dla mojej Franusi, sprowadził tedy majstrów, rozysyłał za kupnem tego, owego, a wiadomo jak nasze biologiczne rozargnienie są wszystkie po czasie przypominając, rwetes ztąd był nielada. W polu nie lepiej, ciągle deszcze trapiące nas tego lata, sprawily opóźnienie w wożowicy, tak, iż jeszcze sporo kóp w polu zostawało, a wiadomo to iż czego nie dopatrzyysz okiem, to przypłacisz workiem. Wszakże pozostawisz wszystko na Opiece Boskiej, wracalem do sprawy publicznej, która przed wszelką prywatą iść winna.

18 August.

Jakomy ukartowali, tego dnia pod wieczór, zjechaliśmy z Ip. Gutowskim do Winnicy wprost do dworku p. Regenta Wroczyńskiego, aby z nim razem najazutry w dalszą pusiųc się drogę. «Dobrze to mówią, «chłop strzela Bog kule nosi». Zastaliśmy w tym domu wielką turbacyę: p. Regent w łóżku, mocno chory. Pomimo wszakże swojego kłopotu, Ipani Regenta nie pozwoliła nam się indziej w miesciorozkwatarować, powiadając: że choremu męzowi może rozwyrykć sprawimy, ona zaś sama będzie się czuła silniejsza, mając przy sobie przyjaciół mezo... «Lubo czas naglił nas do drogi, ale jesteśmy żadną miarą nas nie wypuszczali, suplikując abyśmy przez dzień jeszcze przebyli, oczekując przyjazdu doktora

współcała dla Naumowicza i Płoszcząńskiego nie przybrała takich rozmiarów, jakichby spodziewać się należało w obec faktów, że się tu kłóją nie tylko zapasnicy idei ziemi ojczystej, ale i męczennicy tej idei.

Teraz, co do mów, wygłoszonych na zaznaczonej powyżej uczcie, «Świat» pod hasłem «oj. nie budź swój!», podaje ich kilka, bez gwary, oczywiście, ich autentyczności. Z nich mowy ojca Naumowicza i p. Płoszcząńskiego, najbardziej interesować nas mogące, są tak długie, że organ p. Komarowa (№ 222) poświęcił takowemu niemal wszystkie naczelne swoje kolumny. Wyjmujemy z nich ustępy najciekawsze i najpiękniejsze. Ojciec Naumowicz rzekł:

«Tajemniczy powinien być położony kres. Trzeba, żeby wszystko było jasne jak dzień. Wówczas, zapewniam panów, ustawy austriackie nigdy i w niczem nie staną w poprzek sprawie nauki i niezaprzyjawnionemu prawom narodowości. Wnoszę tuż na cześć moralnej jedności wszystkich działaczy na polu literatury ojczystej, od jednego końca ziemi ruskiej do drugiego jej końca!»

P. Płoszcząński zaś, zaznaczywszy, że Ruś halicka «tak samo werną jest dziś Austrii, jak niedługo werną była Polsce», powiedział między innymi:

«Polak przynajmniej wszak do jedności zarówno z Wielkopolską jak i z Małopolską: Poznani nie mniej jest miły jego sercu, jak Kraków, lub Warszawa. A jednakże, i tego mu jeszcze mało: sięga on jeszcze po Ruś, na z y w a j a c ją «spokojną ziemię». A nam, czyżby oca być miała Wielkorusya? Nie, niewola studenta nie zmieniła nos, nie zobczyła nas względem was, pomimo, że użyto wszystkich środków w celu zrobienia z nas osobnego «ruskiego» narodu, a nawet narodu wrogo dla was usposobionego. Nie, my nie tylko wzięciem, lecz w razie potrzeby krwią zaswiadczyliśmy przed światem, że za szczęście i honor liczymy sobie być za jedno z wami».

Początek p. Płoszcząński wniósł zdrowie wszystkich obecnych, «najznakomitszych i najwydatniejszych ludzi rosyjskich, przynoszących chwałę i cześć swojej ojczyźnie». Okrzyk! «Mnogaja leta!» dopełnił i zaochrzył to mowę ognistą, uczuciową. Na niej i my zamknięci nasz przeglad uroczyście owej, na którą, mówiąc nawiasowo, nie sądzimy, abyśmy zaproszeni nie byli przez uczucie marnego jakiegos «odwetu» za zbyt skąpą ilość miejsc w restauracji Borela. Zamykając zaś, pomieszczamy, gwoździł bezstronnie, zbiorowy list ojca Naumowicza i p. Płoszcząńskiego do redaktora «Peterb. Wied.». Jest to dla nich jakoby atestat i zarazem pasport powrotny do Austrii; z tego powodu zasługuje on na przytoczenie do słowne.

Niemca, nadwornego p. Wojewody kijowskiego \*) z Machnowki, który przybywszy dnia tegoż, uspokoił nas, że periculum nie masz żadnego, była to bowiem silna tercyanna, która jednak biednego Regenta serdecznie strapiła tak, że w dni kilka opadł znacznie z ciała i był bardzo zmierzony; doktor przepisywał leki, zaręczał za zdrowienie, wszakże zabronił najmniej przez dwa tygodnie nadużywać świeżego powietrza, szczególnie exponować się na chłody poranne i wieczorne. Chwała Bogu! byliśmy zaspokojeni co do zdrowia przyjaciela. Zawsze jednak to pierwsze a tak niespodziane impedimentum w naszej podróży, poczynałem za niedobry prognostyk.

Miasto 19 jakomyś to sobie kartowali we trzech, wyjechaliśmy 20 Augustu we dwóch z Gutowskim, pod tą niemłą wróżbą choroby p. Regenta i utraty milego kompana dla podróży.

Trzeba było pisać na wolowej skórze, chcąc notować dokładnie to nasze *turnum*, rzeźmiennym dyskiem od komina do komina odbywane. Nasza szlachta wszędzie jednaka, tak iż śmiało powiem *ad uno disce omnes!* Dziwna, a powiem i grzeszna w nas jeszcze jest obojętność do spraw publicznych, o które zda się, iż każdy dobry obywatel kraju sam się troszczyć ma, a mieć je zawsze przytom-

«W szanownem piśmie pańskim, w artykule p. t. «Głosie galicyjscy w Petersburgu», przypisanam zostały — pisać p. Naum. i p. Płoszcz. — zdania, które w rzeczywistości do nas nie należały. Tak, między innymi, powiedziano tam, jakobyśmy twierdzili, iż nie pokładamy nadziei na naszego cesarza Franciszka Józefa, rzadziej, że nie przyjął on naszej deputacji i t. p. Stanowczo protestujemy przeciw przypisywaniu nam podobnych słów: nie mogliśmy już dlatego mówić o nieprzyjęciu naszej deputacji przez cesarza, ponieważ do obecnej chwili deputacji takiej nie wysłano. Może być, że autor artykułu słyszał coś podobnego od innych obecnych galicyan, lecz myślimy nie takiego nie mówili i nie słyszeli. Niesprawiedliwie również przypisano nam poglądy, że przychylny zaburzeń, dokonanych przez studentów kijowskich apatrywać należy w «polskich intrygaach». Dla nas, bardzo mało obeznanych z warunkami życia studentkiego w Kijowie, byłoby zupełnie niewłaściwie wskazywać przyczynę pomienionych zaburzeń, nieznana nam zresztą. Wogóle uważamy za niezbędne raz jeszcze oświadczyć, że podróż naszą do Rosji przedsięwzięliśmy w celu poznajomością się z nią, bynajmniej zaś nie w celach jakichś politycznych. Petersburg, 1 paźd. 1884 r., podpisano: *Iwan Gr. Naumowicz, W. M. Płoszcząński.*

P. S. «Grażdanin», list pp. Naumowicza i Płoszcząńskiego, takim opatruje komentarzem:

«Do Petersburga przybył wytworny (*prekrasnyj*) narodowy galicyjsko-ruski pisarz Naumowicz. (A p. Płoszcząński? (red. «Kra.»). Podjeżdżają go wszędzie za czciz, z wyłączeniem ramionami. Leż mówiono mi, że na bezkę mioda znalazła się jedna żyłka dziecinną, w osobie różnych prywatnych reporterów. P. Naumowicz dobroduszny i piękny jak dziecko: wierzy on człowiekowi na słowo, ponieważ nie zna ani klasztwa, ani wymyślania; i o, korzystając z chwil jego samotności, napadają na niego jak pchły, różni reporterzy i korespondenci, wszyscy przeważnie «Nodrozny» (do Chlesta-kowa daleko) i kłania mu, jak mogło... Biedny p. Naumowicz: Uwolnił się od pchół trądnic...»

#### DIJALANIA ANARCHISTÓW.

«Piet. Wied.» zapożyczyła z wydawnictw tajemnych pewne nowe wiadomości o zabójstwie pułkownika Sudziejkina: «Wcześniej, przez nas cytowany świeżek tajemny, całe zachowanie się zabójcy podpułkownika Sudziejkina, tłómaczy przez próżność. Próżność skłoniła tego godnego pogardy człowieka do wstąpienia do szeregu spiskowców, gdzie częste «pogromy» nader sprzyjały jego rychłemu wyniesieniu się «hierarchicznemu». Upojony swą władzą dokonywania zbrodni, zostawał on rewolucjonista, póki wierzył w rychłe urzeczywistnienie się rewolucji i przeto we własną gwiazdę, której nie odłączył od sprawy rewolucyjnej. Gdy jednak,

ne w sercu i umyśle, nie czekając, aż go do tego inni powołają, albo bieda zmusi. U nas contra mores innych Narodów dzieje się całe opacznie: są takowi którzy oczekują inwitycji na Seymik lub inną rzecz publiczną, jakby na festyn lub imieniny i zda się każdemu, iż stawiąc się, nie spłaca dług obywatelskiego, ale inwitygująemu łaskę czyni. In via takich indyferentnej dyspozycji naszego obywatelstwa, objawy przedsejmikowe są nieodzwone.

Gdziekolwiek wstąpiliśmy, wszyscy byli radzi, a ciekawie dopytawali: «do słychać ex publicis?...» Gardło sobie osuszał na opowiadanie, a wysłuchzenie możliwie zrozumiałe, a gdyż pewny skłonikowania interlocutora, postawił kwestję:

— A jakie tedy waszność zamierzasz się deklarować za Elejka albo Sukogęsę?...»

A on prawi:

— To już jak tam mędrsi pp. Bracia uradzą, tak i ja. Mnie to ni grzeje, ani ziębi, Króla JMei w oczy nie widziałem i zapewne póki żyw nie obacze. Był urząd ziemski był na nas łaskaw, to i dosyć.

Inny szlachcic (a nie wymieniłam go aby oszczędzić konfuzy, albowiem ciekł pocziw z kośmami), wysłuchałszy co opowiadaliśmy mu o Seymie, szeroko aż nam w gardle zaszcilo, ścisł nas, płakał z radości. Owóż nam się zdawało, żeśmy w nim pozyskali zelanta dla naszej sprawy, lecz kiedy spytałem:

po zabójstwie Strelnikowa został pochwycony przez policyę, gdy w ten sposób zasiał jego gwiazda na widok rewolucyjnym, niebawem zmienił on grunt i bynajmniej nie dla tchórzostwa, lecz znów pchały przez próżność, zaproponował usługi swoje w roli tajnego agenta policyjnego. W tej nowej roli zdradzał on przyjaciół i znajomych dla tych samych widoków przez próżność podstępnych, w nadziei stworzenia sobie «karyery», i dopiero gdy spotrządzi, że go ominie karyera, trawiony przez próżność i przez zgryzoty swego «rewolucyjnego sumienia», zdecydował się wszystko odkryć tym działaczom tajemnym, którzy jeszcze pozostali na wolności i z którymi nie zrywał żayłych stosunków, naturalnie w tajemnicy od zwierzchności policyjnej.

«Nowoje Wremia» w № 3104, zdobyło się na następujący odpowiedź «Moskowskim Wiadomościom»:

«Moskowsk. Wied.», wskazując na obecność aźtab-oficera w liczbie skazanych, jako na fakt nie dający się napotkać w działalności występnej lat poprzednich, popelnili dziwny błąd historyczny. Jakże mogła redakcyja zapomnieć o Iarowie, pułkowniku artylerji i profesorze, który przyjmował udział w najwzrostszych zaburzeniach między studentami i w ogóle młodzieżą petersburską. Następnie morderca Mezenewa, jak chca pogłoski, był także oficerem. Niewątpliwymi oficerami byli: Dubrowin i Suchanow. Wcześniej namerł jeszcze, bo wcześniej powstania rosyjskiego w 1861 r. między młodzieżą wojskową było kilku ludzi występnych i lekkomyślnych, którzy dali powód do bezasadnego posądzenia wszystkich oficerów o zdradę względem Monarchy i Ojczyzny. Samo wszak powstanie zaczęło się od stracenia dwóch prawosławnych oficerów w Warszawie, i dopiero potem przysłał koleją na katolików-polków. Dostojewski w «Biesach», a Turgeniew w «Nowi» przedstawili typy tego rodzaju spiskowców w osobach Erkla i Markielowa, fakt przeto nie przedstawia nic nowego: w pracach naszych najlżejszych «pisarzy» został artystycznie, typowo i zgodnie z prawdą przedstawiony. Zjawisko, jest bezzapienia bardzo smutne, dotychczas jednak nie mamy wazkowców najmniejszych, aby uważać za przestępstwa osób wojskowych jako nader groźne objawy zdrady wojennej. Najlepszym dowodem, iż dotychczas nie nastąpiła w tym duchu zmiana, jest Najwyższa konfirmacyja wyroku na 14 skazanych wydanego. Sad skazał na śmierć nie tylko oficerów należących do spisku, ale i dwie kobiety. Najjaśniejszy Pan darował życie tym kobietom i oficerem oficerom w liczbie których był aźtab-oficer, podczas gdy ober-oficerowie ponieśli karę zaszłona. Widoczne jest, iż osadzonemi były przestępstwa polityczne, a wina karana była według udziału w przestępstwach, bez przypisywania znaczenia profesji. Powołania, a nawet pięci oskarżonych».

— Ergo spodziewam się panie bracie, że na seymik zjedziesz? —

On ci na to:

— To na seymik waszność inwityjesz, a na S. Dominik o moich imieninach zapomniales? Zresztą ażeby ci dał dowód kodynalnego sentymentu, to będę na seymiku, pod kondycją, że mi dasz parol być na S. Elzbięte imieniny mojej małżonki.

Na nieszeście co krok spotykaliśmy takich zelantów, u których z trudnością trzeba było wyfacyndować bytność na seymiku. Wprawdzie natrafaliśmy na ludzi zdrowo pojmujących rzeczy, ale tych niestety było niewiele.

Gościnność ta nasza chwalebna zinał staropolska cnota — dała nam się teraz we znaki. Czas był dla mnie goracy, bo krom arcyważnej sprawy politycznej, która mi najbliższej leżała na sercu, kaci nadał kompromisarski sąd pomiędzy Bukojemskim a Zawadyńskim, na dzień 6 septembris naznaczylem stropom zjazd w Krasnem, a chociaż pozwiałamiem listownie o koniecznem odruczeniu in via nagłych spraw ex publicis, ale responsu nie miałem. A tu jak na złość trafiliśmy na parę imienn, to znów in gratiam spodziewanego przybycia wyprawiano nam festyn, etc. Lubie-ż to ja ten przymus, zdejmowanie kół, zalewanie huzdów kiedy czas jak to powiadają na czasie nie stoi.

(p. c. z.)

\*) Prot Potocki. (Przyp. wyd.)



**Sledztwo w sprawie okretu „Kelso”**, zatrzymanego w Rydze, jak donoszą „Pet. Wiedom.” nie wykryło nic, co by za zupełnie pewne uważano być mogło; ale podług doniesienia rydzkiego korespondenta „Pet. Ztg.”, gospodarza parostatkowi rsieli przed zdykowaniem sprawy 3,000 rs. kaucyj, poczem „Kelso” został uwolniony z wzbronieniem szprowi wracać na nim kiedykolwiek bądź do Rosji. Aresztowany cięśła nazywa się nie Melcer lecz Mencil, na parostaku zaś nosił miano Wilsona. Zznał, że po raz trzeci przywozi wzbronione wydawnictwa, adresowane na imię kilku kupców ryzkich; rewizye mieszkających tych osób nie wykryły nic podejrzanego. Zeznania Mencil na sledztwie wykazały, że był on w tej sprawie tylko pośrednikiem, nie poświęconym wcale w zamysły i plany swoich mocodawców. Mencil został już wysłany na miejsce urodzenia do Szczecina.

### ZABURZENIA STUDENCKIE.

W N-rze 227 „Prawit. Wiest.” znajdujemy następujące uzupełnienie zamieszkanego w zeszytach N-rze „Kraju” komunikatu o zaburzeniach studenckich w Moskwie:

1) Jeszcze w wigilję policja moskiewska wzięła o przygotowaniach do zaburzeń i ober-polemajstra tegoż dnia, t. j. 1 października, oświadczył doniosł o tem generalnemu gubernatorowi moskiewskiemu, który tego dnia powrócił z urlopu; a nazajutrz rano, 2 października, doniosł i rektorowi uniwersytetu. Ze swojej strony general-gubernator, znalazłszy w dniu przybycia do Moskwy, 1 października, pomiędzy otrzymanymi papierami list, uwiadomiał ją o gotujących się wśród studentów zaburzeniach, i przyjąwszy następujący raport od ober-polemajstra, niezwłocznie rozkazał wydać wszystkie stosowne rozporządzenia i wszelkie w stosunki z dowodzącymi wojskami moskiewskiego okręgu wojennego o utrzymaniu w pogotowiu na wszelki wypadek, pewnej części wojsk. Tym sposobem jeszcze poprzedniego dnia administracja nie tylko wzięła o przygotowaniach do zaburzeń, lecz we właściwym czasie przedsięwzięła należyte środki dla zapobieżenia takowym. 2) Oprócz proklamacyj, poruczonych w uniwersytecie i innych miejscach, znaleziono przy rewizji w mieszkaniu aresztowanych studentów: fon den Brinkena, Szewczuka i Hryniewiczkiego na bulwarze Sretnickim, oryginalną i kopję z proklamacyj, pisany agramentem, używanym do hektografu, którym to sposobem odciśnięte są rozrzucone egzemplarze rzezonej proklamacyj. 3) Zebrani przy zanku Dolgorokowskim niezgodziwszy (złomnieszenniki), którzy zdołali przycelnąć pewną część studentów, nie mogli jednak uformować studenckiego zgromadzenia (schodki), dzięki zawczasu przedsięwziętym przez policję środkom zapobiegającym. Tym też rozszedł się na żądanie oddziału policyjnych zawczasu przygotowanych, i niezwłocznie przy pierwszej potrzebie zjawili się na miejsce zebrania. 4) O uprojektowanym wieczornem zebraniu przy Strastnym bulwarze, policja jeszcze rano tegoż dnia była zawiadomiona, i general-gubernator, stosownie do raportu ober-polemajstra, uchwalił i rozkazał wypełnić wszystkie środki ostrożności, w celu zabezpieczenia domu drukarni uniwersyteckiej. Tem się właśnie objaśnia skuteczne odroczenie zamierzonej bijstki. 5) W liczbie rzezonych rzeczy na miejscu zebrania wieczornego, wspomnianych w doniesieniu, zanotować również należy znalezione nabyty rewolwer. 6) W składzie osób aresztowanych, zgodnie z dokonaniem sledztwem, okazało się: studentów uniwersytetu moskiewskiego 67; wydalonych z uniwersytetu moskiewskiego za brak postępu w naukach 5; studentów akademii petrowskiej 7; lokajów z garkuchni studenckiej 3. 7) Dotychczas niema żadnych danych na to, aby by dotychczas orzec, kto mianowicie był głównym kierownikiem ulicznych zaburzeń; tymczasowo okoliczność ta nie została jeszcze ostatecznie wyjaśniona w komisji, dokonywającej sledztwa.

Rozruchy studenckie w Moskwie daly powód wydawcy „Moskow. Wiedom.” do wystąpienia z jednym z tych artykułów, które są jakby drogowkami obecnego położenia (tonangebend). P. Katkow zaczyna od wywołania cieniów hr. Loris-Melikowa, który zjawia się zawsze, ilekroć razy potrzeba spotęgować siłę wrznięcia.

„Jak głosz wiesci, głównymi przywódcami skandalów byli właśnie owi bohaterowie, powo-

lani do nowych czynów przez dyktaturę cesa. Powiadają, że wydaleni z zakładów naukowych mogą się stać ofiarą propagandy, więc gdzież ich obecność może być bardziej szkodliwa, jak w uniwersytetach i w ogóle w zakładach naukowych? Czyliż to nie znaczy, w całym tego słowa znaczeniu, wpuszczać wilka do owczarni?”

Zwłaszcza, że wily systematycznie się kryją za stadem, na które przedtem spadał cały ciężar środków karnych: toż samo mieli na względzie przywódcy demonstracji kijowskich. Atoli plan chybił; karze niegdy wszyscy studenci, nawet i ci, którzy osobiście nie brali udziału w zaburzeniach, lecz nie zdecydowali się przez żęzny protest wyprzeć się solidarności z wichrzytelami!

„Na to można odprzeć, że nie jest to rzecz łatwa. Protestujący mogli uleć wielkim przykrosciom ze strony kolegow swoich. Ależ chętnożstwo nie jest zaletą w młodzieńcach; a nierównie mniej chwalebna rzeczą jest korna uległość, bęw sumienia własnego, wobec zwyciężających prowokacji i wysnań. Na to znów rzekną, że przeciwdziałanie mogłoby doprowadzić do bójek. To nie jest wymaganiem. Część młodzieży, mająca zdrowe pojędły i zacna, wobec złej agitacji, mogła i powinna być oświadczyć zwierzchności uniwersyteckiej o swoim sposobie myślenia, jak w podobnych okolicznościach zachowali się studenci moskiewscy, którzy się zwracali do rektora i profesorów z prośbą o powzięcie środków do poskromienia zaburzeń, wyprawianych przez bande brów, hołubących uniwersytet i godność studenta. Co prawda, Moskwa to nie Kijów i nie jest ona pod wpływem idei jaczłonkiej, Studentom moskiewskim, nawet polakom z pochodzenia, nie przyszłoby do głowy posyłać w imieniu swego uniwersytetu powitany adres Kraszewskiemu, jak to chcieli czynić przywódcy studentów kijowskich. Prawdą także jest okoliczność, że nisłowania większość moskiewskich studentów, skierowane ku uchronieniu uniwersytetu od wdarcia się wien niezbytich pierwiastków, nie miały powodzenia i nawet sciagnęły na nich ze strony niektórych nauczycieli zarzut zakłócania jedynomyślności koleżeńskiej.

Wszelako „Moskow. Wiedom.” stawia sobie pytanie, czy byłoby rzeczą „sławną karą

tylko studentów za zły duch uniwersytetów, nie polegając na odpowiedzialności kolegow profesorskich, które w ciągu lat dwudziestu dzierżyły w nich władzę niekontrolowaną? Skoro zachodzi konieczność oczyszczenia personelu (studentów, więc czy nie należałoby też oczyścić skład kolegow profesorskich?”

„Mosk. Wiedom.” upatrują w tych zaburzeniach niby summarysz wzmiankowanego okresu dwudziestoletniego. Gazeta szczięnie obraz pogromu niedawnego:

„Studenti uniwersytetu, użitymwanego przez rząd, zapomnieli nawet, jakiego kraju są dziećmi, jakiego państwa poddany, i posłuszni są komentizie przeciwników władzy prawitwej, być może wrogów ich ojczyzny. Niedocenili zamiast uzyć się, uważają się za powołanych do protestowania środków rządowych, projektują podcaż uroczystości jubileuszowej krytykowanie działalności rządu!... Zwierzchność ze swej strony nie ufa powierzonej im władzy i nie ośmiela się spełniać swych obowiazków. Policja nie tylko że nie ośmiela się uprzedzić lub przerwać uliczne bezprawia, lecz, jak opowiadają naoczni świadkowie, eskortuje z honorem tłum burzliwy w jego pochodzie prawie przez całe miasto, rozpychając przed nim publiczność. Osoby ztowarzysztwa, dany w powozach, matki z dziećmi zbierają się, aby popatrzyć na obraz rewolucyj. Nareszcie bombardowanie domu rektora, powołanie do behaniania bezpieczeństwa publicznego, i wszystko to wśród zupełnego pokonku, w państwie silnem, z niezachowaną władzą!

Głębokie przyczyny, jak sądzą „Mosk. Wiedom.”, leżą w demoralizacji społeczeństwa, które nie wie „do jakich bogów modlić się i co się z nim jutro stanie”. Gazeta zaznacza najważniejszy w tym względzie przełom w zyciu państwowem i społecznem, za początek którego powinna posłużyć nowa ustawa uniwersytetów rosyjskich:

„Nowa ustawa uniwersytecka ważna jest nie tylko ze względu na kwestję szkolną; ważną jest ona dla tego” jeszcze, że daje początek nowemu ruchowi w naszym ustawodawstwie. Jak ustawa 1863 r. była początkiem systemu zniesienia władzy rządowej, tak ustawa 1894 r. zaczyna wznawienie rządu, przywrócenie władz do ich obowiazków. Ażali tylko w sferze szkolnej, a nie wszędzie, rząd powinien powrócić do swych

obowiazków. Zresztą i nowa ustawa uniwersytecka nie może przynieść owoców, skoro wszystko wokolo będzie urąganiem jej i zaprzeczeniem. Ustawodawstwo zaczęło swą działalność leczącąc od zakładów naukowych i postąpiło nadob. Lecz znalazłoby się w sprzeczności z samem sobą, jeżeli pozostało przy początku i nie nacząpajacym. Wstąpienie zatem, panowie! rząd idzie, rząd powracali... Nie wierzcież?”

Pisma petersburskie ograniczyły się na zaciągnięciu artykułu „Moskow. Wiedom.” do akt bez żadnej oceny lub repliki. „Now. Wrem.” pozwoliło sobie półgębkiem uczynić następującą, pełną skromności uwagę:

„Pod względem świetności wykładu i umiejętności tonu, jest to jeden z tak zwanych silnych artykułów, uczyni on niewątpliwie wrażenie i wywoła spory. Nie można jednakże nie zauważyć, że artykuł ten, tak jasno oświatłający zewnętrzną stronę zjawisk, właśnie waktak swej naukowości, zbyt ogólnie dotyka istoty sprawy i prawie, że nie jest wolnym od ujęsien w kierunku ulubionych poprzednio poglądów.

W kwestyi, jaką kare do innych studentów zastosować należa, „Swiet.” pomieszcza następującą uwagę: „Zaburzenia w Kijowie i w Moskwie zrodziły wiele projektów, dotyczących środków, jakimi należałoby poprawić studentów, którzy zawinili. Nie mamy zamiaru ich wyliczać, nie możemy jednak pominać jednego z nich, który nie przebrzmiał bez echa w części społeczeństwa. Projekt ten uważa za najlepszy środek poprawczy względem winnych studentów — oddanie ich do służby wojskowej. Środek ten (a nie jest ziad. Oddawanie do wojska (w *soldaty*), co prawda, ongi było u nas praktykowane, lecz przy zupełnie innych warunkach służby wojskowej i poglądach na armję. Czynieć z winnymi co się wam poloba, ale nie oddawajcie ich do wojska. Armja nie może się przekształcić w instytucję poprawczą; służba w jej szeregach powinna się uważać za zaszczyt, nie zaś za karę.”

Gazety rosyjskie z „Moskow. Wiedom.” na czele, powtarzają za „Neues Wien. Tagblatt” wiadomości podane z Kijowa, że część studentów uniwersytetu tamecznego znajdowała się w związku z terorystami i przyjmowała udział w tajemnem wydawnictwie „Narodnaja Wola”, a także w wypuszczeniu ostatnichi czasy rozmaitych proklamacyj terorystycznych; że między studentami jest frakcja sympatyzująca Polscie i marząca o odbudowaniu ojczyzny i że ona starała się o wysłanie od imienia studentów kijowskich adresu do Kraszewskiego; że w mieszkaniach studentek były tajemne schadzki nihilistów z zarażonymi studentami. Uderzającym jest fakt, że „Neues W. Tagblatt”, gazeta, niejednokrotnie przez rosyjskie dzienniki półrządowe uznana za źródło najjaskrawszych i najkłamliwzych wiadomości o Rosji, naraz staje się źródłem wiadomości o działaniach anarchicznych Rosyi... Czyżby szczegóły o adresie Kraszewskiego wpłynęły na taką zmianę opinii? Sądzić wypada, że tak poważne dzienniki, jak „Moskow. Wiedom.” i „Petersb. Wiedom.” mogłyby znaleźć bliższe i wiarogodniejsze informacje o domniemanej polskiej intrydze w zaburzeniach studenckich w Kijowie...

W N-rze 248 „Swieta” znajdujemy następującą uwagę o położeniu studentów w kijowskich: „Po wydaleniu wszystkich studentów z uniwersytetu kijowskiego, cała masa uczących się straciła przywilej, odraczający termin odbywania służby wojskowej i częśc ich przy powołaniu tegorocznem wstąpi do wojska. Zarazem jednak ustanowiona została pod przewodnictwem rektora komisja, zadaniem której było, po zebraniu szczegółowych danych o każdym z studentów, rozstrzygnąć, którzy z nich kwalifikują się do ponownego wstąpienia na uniwersytet, a którzy nie. Oczywiście, studenci, którzy żadnego udziału w zaburzeniach nie brali, lub nawet nie przybyli jeszcze do Kijowa w czasie jubileuszu, a jednak stracili cale półrocze, niepodobna przyprowadzić jeszcze o stracie prawa odroczenia służby wojskowej. Z tego powodu koniecznem jest,

aby komisya ukończyła swe prace do czasu poboru tegorocznego. Nie należy mieszać winnych z niewinnymi i zmuszać tych ostatnich do odczuwania w ciągu całego życia następstw winy pierwszych.

Przy rewizji w Kijowie zwrócił minister sprawiedliwości, podług doniesienia «Zar», szczególną uwagę na znajdujących się w biegu sprawy o nieporządkach studenckich. Sprawa ta była starannie przejrzana tak przez samego ministra, jak i przez p. Neklundowa. Sędzia śledczy do spraw ważniejszych zjawiał się osobliwie do p. ministra dla objaśnienia w tej sprawie.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Nowa burza w organie ks. Bismarka z powodu niejakiego «communiqué» krakowskiego. Rozbiór tej produkcji literackiej i jej niewinności. Wybory w Niemczech. Świeższe oznaki prądów politycznych w Europie. Mowa cesarska przed delegacjami austriackimi.

Głosny organ żelaznego księcia «Nord. Alg. Ztg.» wystąpił przeciwko jednemu z artykułów «Czasu» z d. 19 b. m. Wnet usłuszne agencje polityczne rozniosły po całej Europie treść nowego tego niezadowolona, które na siebie ściągają dzienniki polski ze strony podreżnej gazety ks. Bismarka. O co tu właściwie chodzi—depesza nie mówi, porostając na ogólnikach, rzecz można tużinkowych, na inkryminacjach, jakimi oddawna zaszczycają bywa publicystyka polska. Tak mianowicie głosi telegram «Agen. Póln.»: «Najnowszy ten produkt należy do rządu tych dążeń do wzbudzania wzajemnej nieufności, pomiędzy trzema cesarskimi mocarstwami i krzewienia niezgody, na które już nieraz musieliśmy zwracać uwagę. Gdy już propagandzie polskiej przeciwko wszelką inną drogę do podburzania opinii publicznej, usiłowania jej redukują się do eksploataowania wszelkiej gadaniny dla swych celów. Był wiadomym zamiar urzędzenia ubliżających dla mocarstw cesarskich manifesty jednocześnie w Wiedniu, Pesszcie i Krakowie. Korespondency, o której mowa, przypisują podtrzymującemu stosunki nie tylko z «Czasem», lecz z niektórymi innymi gazetami galicyjskimi, pisarzowi Klacko, obecnie zajmującemu urzędą w dyrekcji wiedeńskiego «Laenderbanku».

Istotnie, w «Czasie» zamieszczono jakąś korespondency z Wiednia, pochodząca, o ile można sądzić ze znaków redakcyjnych, od stałego korespondenta pisma; omawiała ona rezultaty zjazdu skierniewickiego. Polityk dziennika krakowskiego przyszedł, nadspodziewanie, do wniosków nader pesymistycznych dla Austrii, wniosków wpływających z nowej sytuacji europejskiej. Pierwotne przyznanie Niemiec z Austro-Węgrami, powiedziano tam w treści, zawartem zostało pod wpływem pierwszego napięcia stosunków rosyjsko-niemieckich, jeszcze za rządów ks. Górczakowa, tudzież zmienionych stosunków na wschodzie, i niepewnych stosunków między Niemcami a Francją. Przyznanie to obowiązywało do 1883 r. W ciągu jego trwania usiłowal ks. Bismark rozwinąć je, wcielając je jako organiczną część, do konstytucji obu państw, przez podanie go do zatwierdzenia parlamentów, lecz kroki te nie znalazły poparcia w Austrii, jak również odrzucało tam wszelkie plany wojownicze przeciwko wschodniemu sąsiadowi. Takie zachowanie się polityki austriackiej miało złećniec żelaznego księcia, tem bardziej, że naokoło wiele się zmieniło. Domniamy stary przeciwnik, ks. Górczakow, ustąpił, a sprawy wewnętrzne w związku z ruchem anarchicznym zmodyfikowały kierunek polityki rosyjskiej. Zkądśąd znów antagonizm Francji z Anglią, zawiązanie jej w politykę kolonialną, związanki Francji ręce w Europie, czyniąc jednocześnie jej politykę pozaurpejską zgodną poniekąd z aspiracjami niemieckimi w tymże kierunku. Słowem, dawniejsze podstawy przyznanie austro-niemieckiego przestały istnieć, a więc, twierdzi polityk «Czasu», przyznanie podwójne ustalo i odnowionem nie zostało, a natomiast przyszło do zjazdu skierniewickiego, który jednak

przyznanie potrójnego nie wydał, gdyż nastąpiło tylko porozumienie się na gruncie interesów monarchicznych. Konkluzja zaś taka: jakkolwiek sytuacja polityczna zmieniła się dla Niemiec w tym kierunku, iż przestały one potrzebować Austrii, to natomiast dla tej ostatniej wszystko pozostało po staremu: potrzebuje ona Niemiec, jak potrzebowała. Tymczasem polityka hr. Kalnoky pozbawiła Austrię możności w swoim czasie utrwalic przyznanie z Niemcami i lubo obecnie pokój jest najzupełniej zabezpieczony, to jednak Austrija w gruncie rzeczy jest osamotniona i w razie zmiany nastroju politycznego wystawiona na wszelkiego rodzaju niespodzianki.

Korespondencya ta, jak widzimy z treści, nie zawierająca nic bardzo alarmującego, nie przeszła niepostrzeżoną, być może dla tego, że postarano się zwrócić na nią uwagę w sposób dość niezręczny. Mianowicie w przeddzień zjawienia się jej w «Czasie» rozgłoszono ją «rubi et obli» od Pesszu aż do Wiednia. Bądź co bądź, organ krakowski, broniąc się od napaszczy gazet wiedeńskich, nawet półurzędowych, zmuszonym był oświadczyć, że artykuł inkryminowany nie był wyzywany przez żadne instytucje polityczne, lecz jest prostru dziennikarską nad polityką bieżącą rozprawą. I nie więcej.

Z wiadomości o rezultatach wyborów do parlamentu niemieckiego wnioskować można, że przyboczne dziennikarstwo ks. Bismarka będzie z nich więcej jeszcze chłuba niezadowolone, niż nawet z artykułów gazet polskich. Dotąd przynajmniej z urhy wyborczej wychodzą wybrańcy stronnictw mniej lub więcej przeciwnych obecnemu rządowi i specjalnej polityce ks. Bismarka. Wynik taki nie był w całkowitości oczekiwanym przez sfery urzędowe, co jednak nieprzeszkodzi wcale jego doniosłemu wpływowi. W ogóle, horyzont spraw politycznych, acz powoli, zaczyna zapowiadać modyfikacye w pewnym kierunku polityki wewnętrznej państw europejskich. W Belgii np. runęło ministerstwo klerykałne, pomimo, że w przeddzień swego upadku rozsyłało telegramy zapewniające o swojej długowieczności. Nowy skład gabinetu brukselskiego rekrutuje się z umiarkowanych konserwatystów. Senat francuzki skłania się powoli ku zreformowaniu się w duchu demokratycznym, przez zniszczenie senatorów dożywnych, nareszcie w klasycznym kraju różnic stanowych, w Anglii—nowa reforma przysporzy dwa miliony wyborców, a przeciwko odwiecznym przywilejom izby lordów, występują nawet członkowie ministerstwa.

Cesarz Franciszek Józef wystąpił z mową do delegacji, która jest nowem potwierdzeniem pokojowej polityki mocarstw. Dowodów tego rodzaju już nie braknie zresztą dzisiaj. Z Rzymu donoszą do gazet niemieckich, że Niemcy zawiadomili rząd włoski o zawarciu w Skierniewicach umowy między Austrią, Niemcami i Rosją, względem środków ogólnych przeciwko anarchizmowi. Postanowiono ogólniczo dozór nad stosunkami przestępców, bez powstrzymania jednak działalności organów sądowych w każdym oddzielnym państwie i względem każdego z członków stowarzyszenia anarchicznego. Nie jstnieje również zamiar modyfikowania prawodawstw, dotyczących wydawania i karamu przestępców.

J. S.

### Ostatnie wiadomości.

Rzym, 25 października. Posłem belgijskim przy Watykanie mianowany został Pitteurs. Przybycie jego do Rzymu spodziewane jest w listopadzie.

Brusella, 27 października. Król przyjął ostatecznie dymisję gabinetu Malou, wywołaną pomyslnym dla stronictwa liberalnego rezultatem wyborów gminnych. Wczoraj ukazała się urzędowa lista członków nowego gabinetu. Prezes nowego gabinetu Bernart i prawie wszyscy ministrowie należą do stronnictwa umiarkowanego konserwatywnego, które dąży do pojednania żywiołów konserwatywnych z liberalnymi.

Berlin, 28 października. Cesarz odmówił przyjęcia pełnomocnika ks. Kumberlandy i odczytawczy jego listy wierzynelne, zawiadomil sejm brukselski, ażeby zaprzędywał kwestye konstytucyjne wspólnie z innymi rządami związkowymi, z uwzględnieniem interesów inności.

Paryż, 28 października. Plan chiński owla. delegata Tonkinem okazuje się teraz w kształtach wyrażniejszych. Rzucili oni od północny, północno-wschodni i północno zachodni wielkie mały wojsk, którym francuzi, aczkolwiek liczebnie słabiej, dotąd zwyciężko się opierali. Kroków zwyciężonych. Hierze de l'Isle rozpoznać nie może z powodu słabych sił. Chinczycy ponieśli porażkę pod Tuyen Quan nad rzecą Jassu. W razie zwrocenia się Ich ku rzeka Song Kau, uspokajają na silny opór twierdzy Thai-Nguyen. Zły stan dróg opóźnia pochód chinczyków; najdogodniejszą podstawę operacyjną stanowiąby rzeka Czerwoną, ale chinczycy nie mają jej.

Kraków, 29 października. Zwrócił tu dzisiaj dyrektor towarzystwa ubezpieczeń od ognia, poseł na sejm krajowy, Henryk hr. Wodzicki.

Budapest, 29 października. Podczas przyjęcia delegacji, najdlużej rozmawiał cesarz z prezesem teje, d. rem-Smolka, i dowidywał się od niego z zajęciem o zdrowie Czeskośląskiego. Z Chranowskiem rozmawiał o powodach i regulacji rzek, następnie z Hansenerem i Czerkaskim. Cesarz wyraził swoje najgłębsze oburzenie z powodu postępowania frakcji Starcewicz w sejmie zagrzebskim.

Ilaua, 30 października. Podczas wyborów do izby wybrano 37 liberałów i 36 kandydatów partji przeciwej. Oprócz tego będzie 13 przebalotowań.

Rzym, 30 października. Komisya propagandy otrzymała wiadomość, że kaplica chześcijańska w Kantonie zburzona, chześcijaństwo uległ gwałtom, domy ich spalono. Dwaj biskupi, 30 misyonarzy i 300 chześcijańskich ratowali się ucieczką do Gankong od wrogu dla chześcijańsk usposobionego wice-króla Kantonu.

Paryż, 30 października. Od generała Briere de l'Isle otrzymano z Channa następujący telegram: «Od 14 do 19 października zalogo Forten-Kuana odrzuciła Kilka ataków wojsk chińskich. Zdemoralizowany nieprzyjaciel cofnął się ku źródłom rzeki Czerwonej. W okolicach. Czon wojsk nieprzyjacielskich nie widać. Kolony wojsk francuzkich swobodnie ruszają się we wszelkich kierunkach w rajonie Dely».

Berlin, 31 października. Dotąd wiadome są rezultaty 278 wyborów. Przebalotowań będzie 68. Wybrano: 37 konserwatystów, 62 członków partji centru, 16 członków partji monarchicznej, 30 nacjonal-liberałów, 17 wolnomysłących, 8 socjal-demokratów, 2 członków partji narodowców, 14 polaków, 9 elzaszów i 3 welfów.

Kijów, 19 października. Wczoraj zastrzelili w hotelu referent kijowskiego banku ziemskiego Debrinski. Podług zjawienia administracji banku, rozstrwonienia niema. Przyczyną samobójstwa—zły stan osobistych spraw Debrinska.

## ZIEMIE I KOLONIE SŁOWIAŃSKIE.

Londyn. Dnia 10 b. m. zmarł w Londynie major Szulczewski, prawdziwy opiekun garii emigrantów polskich z 1830 r., przebywających w Anglii, Szkocji i Irlandji. Zgon tego patrioty i żołnierza wywołał żal powszechny w kółach emigrantów i w kraju. «Dzien. Pozn.», żądał wiadomości tę czerpiemy, kreście w krótkich słowach życie zmarłego, podaje między innymi ten szczegół o emigracyjnej działalności Szulczewskiego: Garstka weterana z r. 1830, wyszłszyca dziś głow 28, była niedrgy bardzo liczną i potrzebowała znacznej pomocy, zanim powoli znalazła utrzymanie i pomieszczenie. Zaczyn major Szulczewski, wsparty wpływami rodaków, mających Anglię i mających w Londynie stosunki, założył tamże «Towarzystwo przyjaciół Polski» i tam nie tylko znajdował materialną pomoc dla emigracji, ale w ogóle jednal nam przyjaźń i życzliwość. Wiadomość ta znajduje w temże piśmie następujące sprostowanie przez jednego z dawnych przyjaciół zmarłego: «Założycielem Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski zaraz na początku emigracji był major Szulczewski, ale księża Adam Czartoryski. Towarzystwo to, którego dusza przez wiele lat byłby zastępowany mąż, sp. lord Dudley Stuart, położył tak dla emigrantów jak i dla nas w ogóle nieograniczone zasługi. Zmarły obecnie sp. major Karol Szulczewski, w roku 1831 był porucznikiem artylerji, odkomenderowany na adiutanta do generała Romana Sołtyka. Po przybyciu do Anglii, pracował jako nauczyciel matematyki w miasteczku Greenwich. Okolo roku 1840 powołany został na sekretarza Towarzystwa literackiego przyjaciół nauki; podczas wojny krymskiej, mianowany majorem formacyj się w Anglii legji zagranicznej. Obowiązk sekretarza sprawował aż do śmierci, odznaczając się wielką sumiennością w sprawowaniu tych trudnych nieraz obowiązków, gdyż



on był głównym rozdawcą wsparcia biednym emigrantom, przy czym swą bezstronnością zanalizował na poważniejszy szacunek wyobraźni. Był to gorący patriota a znany i serdeczny kolega swych współtowarzyszy. Czered jego pamięci! Ktośby się chciał bliżej poinformować o czynnościach Towarzystwa literackiego przyjaciół Polaków w Londynie, niech odczyta dzieło „Anglija i Polska” przez szanowanego prezesa Towarzystwa przyjaciół Polaków, p. St. Koźmiana; w tem dziele opisane są kankunastotnie czynności tegoż Towarzystwa, a niestety tak mało znane szerszej publiczności.

**Londyn.** W peryodycznym piśmiennictwie angielskim znalazła się masa artykułów o literaturze słowiańskiej. I tak, ważniejsze są: prof. oxfordzkiego uniw. W. R. Morfilla, Część swoich prac p. Morrill zamieścił w piśmie „Westminster Review”, a ważniejsze z nich: „Russian Literature (literatura rosyjska w 1877 r.)”, „Literature of the Serbs and Croats” (serbska i chorwacka literatura), „Bulgarian literature” (literatura bułgarska). Obie te prace ukazały się w 1878 r. W następnym zaś 1879 r. napisał obszerniejsze studjum „Polish Literature” (literatura polska), a później nieco: „Literature of the Bohemians and Slovaks” (czeska i słowacka literatura). W czerwcu 1880 r. wydał w osobnej broszurze „The Peasant Poets of Russia”, a w rok później „Later Bohemian Literature” (nowsza literatura czeńska). W 1883 roku ukazało się studjum o Aleksandrze Puszkynie, w którym autor szczegółowo rozbił jego prace i rozpatrzył je bliżej w jego „światłach”. Jeszcze w tym samym roku w listopadzie ukazała się w londyńskim liberalnym „Echo” obszerniejsza praca: „Slavonic literature” (literatura słowiańska), która zaraz po wyjściu znalazła się w osobnej obitce (Londyn, 1883 roku, str. 264). Samo „Echo” jest już przychylne interesom słowiańskim i chętnie zajmuje się sprawozdaniami ze słowiańskiej literatury. Praca p. W. R. Morfilla miała cel podwójny: pierwszy: aby dać młodzieży dobry podrechnik, powtóre, aby zaznajomić angielską publiczność z literaturą słowiańskich narodów. Oprócz powyższych dęsy objętych studjum, p. Morrill wygłosił w 1883 r. cały szereg odczytów zatytułowanych „The Political Institutions and Laws of the Slavs” (instytucje polityczne i prawa u słowian). Oprócz p. Morfilla są inni jeszcze na tem polu badacze, a mianowicie: p. Raiston, Bowring, Paton i Wilkinson. O nich powiemy w następnej kronice. Tu tylko wypadła nam zaznaczyć, że p. Morrill jest jednym z ostatnich najsumienniejszych badaczy, zna on dobrze przedmiot i prostuje niejednokrotnie grzechy swoich poprzedników, w szczególności Bowringa, o którego pracy „Serbian Popular Poetry” wyraził się, że nie wszędzie jest wierna i doskonała. Słowem, jest to jeden z badaczy, którego imię nie powinno być obcem naszym czytelnikom i dla tego zapisujemy je tu jak najchętniej. W. Cz.

**Belgija.** Ze sprawozdania polskiego „Towarzystwa do dobroczynności” w Brukseli za sześć miesięcy, to jest od czasu założenia dnia 15 kwietnia do 30 września, dowiadujemy się, że przychód ze składek miesięcznych i datków dobrowolnych wynosił 279 fr., rozechód na pomoce i wsparcia dla potrzebujących 209 fr., w kasie 70 fr. W Antwerpii, filij tegoż Towarzystwa, którego reprezentantem jest ks. Józef Czajkowski, przychód wynosił 32 fr., rozechód 24 fr., nadwyżka 8 fr. Towarzystwo to liczy w swem gronie prawie wszystkich polaków osiadłych w Brukseli i Antwerpii, polki także są członkami tegoż towarzystwa; fundusze składają się ze składek miesięcznych od członków i z ofiar dobrowolnych. Jeden z założycieli, a obecnie sekretarz towarzystwa, p. Aleksander Poradowski, zajmuje się gorliwie powiększaniem funduszy przez składki dobrowolne.

**Bulgaria.** Z pisma „Uczelnian” Dnewnik wychodzącego w Płowidwie, dowiadujemy się ciekawych szczegółów o bułgarskich stosunkach szkolnych. Narodowe szkoły w całej Rumunji są rozdzielone na 50 okręgów, z których każdy okręg ma swego szkolnego inspektora. Z okręgów tych 27 są bułgarskimi; 3 greckimi, 16 tureckimi, 1 bułgarsko-katolicki, 1 bułgarsko-protestancki, 1 armeński i 1 żydowski. Nowo-otworzonych szkół bułgarskich w 1882-1883 roku szkolnym było 852, czyli o 11 więcej niżeli w roku zeszłym. Do szkół tych uczęszczało 50,154 uczniów, których uczyli 1,104 nauczycieli i 196 nauczycielek. W tureckich szkołach było zapisano 27,113 chłopców i dziewcząt, których uczyli 758 nauczycieli i 30 nauczycielek. Greckie szkoły odwiedzało 3,471 dzieci, będących pod opieką 65 nauczycieli i 18 nauczycielek.

**PRZEGLĄD PRASY.**

**TOWARZYSTWA ROLNICZE.** Ze powodu agitującego się w sferach ministerjalnych projektu ustawy normalnej dla towarzystw rolniczych, «Wię» wyraża nadzieję, że nader późnoctne nie instytucje będą pożytecznym również w Królestwie, «gdzy dzisiaj najbujniejsza nawet fantazyja nie zdolalaby wynalezc prawdziwodobnych pozorów, dla wyekspowowania nas z pod, majacego powstac ogołnego prawa. W zamian zaś swych chorobliwych, w wyobraźni powstałych strachów, interes rdzenny kraju i państwa przemawia za podtrzymaniem rolnictwa, przyszłość którego polega dziś jedynie na wysiłkach indywidualnych, w obecnych warunkach ekonomicznych najzupełniej niedostatecznych. Oto jakich usług realnych dla rolnictwa oczekuje dziennik od towarzystw rolniczych:

«Wystawy, muzea, wydawnictwa specjalne, stypendya i pomoce materyalna ludziom poświęcającym się tej lub owej gałęzi nauk gospodarskich, biblioteki, odczyty, konkursy na dzieła specjalne, rozprawy naukowe na zebraniach, a nareszcie zakładanie szkół rolniczych, oto działalności towarzystwa w kierunku szerzenia wiedzy specjalnej. Starania w celu dostarczenia rolnikom taniego i dogodnego kredytu, ujawniające się w powoływaniu do życia nowych, lub domagania się reformy istniejących już instytucyj kredytowych, wyszukiwanie zdolnych ofycjalistów, ocenianie istotnej wartości narzędzi rolniczych i ułatwianie zmięnian ich nabywania, dostarczanie zwierząt lub nasion produkowanych we wzorowych, staraniem towarzystwa prowadzonych fermach, zakładanie stacyi, analizujących nawozy sztuczne, rolę i karm dla zwierząt, urządzanie stacyi meteorologicznych, regulowanie stosunków handlowych, przez incypowanie spółek lub wynajdywanie korzystnych dróg zbytu dla produktów rolniczych, informowanie zmięnian we wszystkich sprawach dotyczących gospodarstwa, lub rozstraszanie spornych i wątpliwych jeszcze kwestyj naukowych, a nareszcie popieranie interesów rolnictwa krajowego wobec rządu, wskazywanie temu ostatniemu potrzeb rolników i wpływianie w pewnej mierze na projekta prawodawcze.—oto zadanie towarzystw rolniczych.»

Bezwarunkowo są to wszystko zadania pierwszorzędnego doniosłości i możliwe do wykonania tylko dla instytucyj zbiorowych. Korzysty towarzystw rolniczych jest do dowiedzenia łatwą, natomiast trudniej nieskończenie walczyć z «wyobraźnią», a szczególnie tak «wybijającą», jak ta, która objawia się na szpaltach pism, odmawiających nam prawa do wszelkiego rodzaju samopomocy ekonomicznej...

**NOWY RAPORT P. MOLCZANOWA.**

Nazajutrz po ogłoszeniu wiadomości o karze, której uległ biskup lucko-zytomierski ks. Kozłowski, ukazał się w «Now. Wr.» następujący raport p. Molczanowa na k. biskupa Hryniewieckiego. Dokument ten drukujemy, jako dobrze charakteryzujący obecne stosunki. Emisarjusz «Now. Wr.» zaczyna swoje doniesienie od wzmięni, że, przypadkiem zablądziwszy znów do Wilna, dowiedział się kilku pocieszających nowin z życia Litwy:

«Polskie bataljony już nie istnieją, a ich dowódców, którzy potrafili ukrađkiem sporządzić sobie sztab polski, nie poglaskano od gólowie. Sednia pokuju Bach, którego wyrok salomonowe opływałym i którego znajomość języka rosyjskiego uległa mocnej wątpliwosci, złożył swą sprawę i ciężsy się obecnie wczesem, jako dymisjonowany, w gubernji kurlandzkiej. O zalewie średnich zakładów naukowych przez uczniów-żydów debatały tu komisyja osobni i t. d. Słowem, jest życie. Wszelako, jeszcze silniejsze ożywienie dzieje się widzieć w obozie katolickim. Staje się on mianowicie obozem, w którym młecz i krzyż dzierży biskup wileński Karol Hryniewiecki. Osoba i postępowanie jego wielu zdumiewa. Matka Hryniewieckiego — unjatka, wśród krewnych jego wielu prawowalących, a zatem, z kwi się on zapelnie obym tak dla polskiego państwa, jak dla polskiej silachy. Bardzo jeszcze niedawno uważano go za takiegoż samego pod względem usposobienia.

Polnia długi czas obowiązał w Petersburgu, Hryniewiecki stał się wylubieniem stołecznych sfer arcydusz. Książki młody, mówiący po rosyjsku wybornie, bez śladu obcego akcentu, wydał się ideałem tego, czem w Rosyi powinien być kapłan katolicki. Wieg gdy wypado rekomendować Rzymowi kandydatów na biskupstwo, nasz wydział obcych wyznac do ich liczby zapisał na pierwszym miejscu Kar. Hryniewieckiego, nie bacząc na jego wiek, nadzwyczaj młody dla tak poważnego stanowiska. Arystokracja polska bacznie śledziła układanie tej listy i ze wszystkich sił duży swojej wily przeciwna moskiewskiemu «protégé». Papież przychylił się do rad i odmówił zatwierdzenia Hryniewieckiego. W obec tego Petersburg począł nalegać i Hryniewiecki bądź co bądź, przędział nolety. Ucieszył się rosyanie, serdecznie i mocno uściętnili dion, młodego biskupa, odpowiadające go z najszczerzejszymi życzeniami. Ale, oto podano wagon i od pierwszego gwizdnicia lokomotywy obraz począł zmieniać swoje barwy i ks. Hryniewiecki, zanim jeszcze dojechał do Wilna, pętyła siarową dymiącą o. Żylińskiemu, znanemu biskupowi, mianowanemu przez władzę rosyjską. Po przybyciu na miejsce, nowy biskup ogłasza o niezgodności dla każdego katolika posiadania języka polskiego, bez czego komunikowanie jakoby jest niemożliwym; prosi o dozwolenie księżom-kapłanom wykładac tajemnice kościoła w polskich terminach; próbuje nsiwać biskupów (?) i proboszczów, znanych ze swego rozsadku i politycznego; mianuje brata swego, blyęgo wypanka, proboszczem Kalwaryi, najbogatszego kościoła, dokad rokrocznie schodzi się tłum szaraczkowych pielgrzymów, i wreszcie ogłasza, że uczęszczanie uczniów-katolików do cerkwi prawosławnej w dniu galowe jest przestępstwem kanonicznem. Bardziej niż dziwnem bylo spotkanie się p. Hryniewieckiego z wyższą władzą miejscową. Do wysoce szanowanego, przewielbionego Aleksandra wypadło mu pojechać z przeprosinami; kuratorowi okręgu Siergiejewskiemu, arnowann stróżowi kierunku rosyjskiego, Hryniewiecki tuż przy pierwszej wycieczce nagradził tyle nieprzyjemności, że należało podziwiać cierpliwość pana kuratora, a na przyjęcie nowego generał-gubernatora biskup wcale się nie stawiał; na zaproszenie zaś odpowiedział, że «z powodu reumatyzmu udelem się na przejażdżkę (prokatitio) do Brześcia Litewskiego...» Petersburg podziwiał taką metamorfoz- swego ulubienca, tu zaś w Wilnie zagradka rozwinęła się bardzo prosty. Brak charakteru, oryginalności osobiste i wszelkich przekonań u rosyan, którzy w ciągu lat ostatnich zarządzali w tym kraju, nie tylko wykazywały się polską, lecz nadal stworzyły nową jej dozę w guberniach północno-zachodnich. Panowie stali się marszałkami, na których opiece jest pobór wojskowy; katolicy we wszystkich instytucjach skarbowych mają sobie powierzone pieniadze i władzę; policy mają bank własny; Giedrojciewie, Tyszkiewiczowie, Ożarowscy, Dzelzkowie, Hornowie, de-Broel-Platerowie, Butanowscy i inni magnaci bez przeszkód kupują masy ziemi, gdzie bardzo często bywa krewny rodowego pana, krewny, który był ani mniej ani więcej — tylko *landarmon-wieścielem* albo *kinzalszyskiem*. Tymczasem, wszystko co rosyjskie, ciśnie się zdetonowane do ciemnych kątów, nie wazac się nawet podnieść głosu swego w obronie praw swego silnego i tężniący w tym od wieku rosyjskim kraju. Karol Hryniewiecki jest człowiekiem z natury rozumnym, od jezuitów — przebiegłym. Wobec tego nie mógł on nie skombinować, dokad jedzie, wśród kogo wypadnie mu mieszkać. Przyjemna była protekcyja Petersburga dla otrzymania godności biskupiej, ale bardzo jest niezmiernie zjawiac się wobec sily polskiej z mianem «moskiewskiego protégé». Miał on do rozwiązania bardzo niezawily dylemat: albo odwrócić się od Petersburga, teraz mu niepożrebny, i nie posiadającego żadnej władzy dystrybucyjnej nad kierem katolickim, albo, utrzymując stosunki platoniczne z wydziałem wyznac obcych, otoczyć się silnymi nieprzyjaciółmi, którzy mogą każdy krok młodego biskupa najętynować jakąś wielką i obrażającą nieprzyjemnością. Hryniewiecki, naturalnie, wybrał pierwszą alternatywę. Panowie najchętniej zrozumielni, nie omisskali więc złożyć dowodów, że chętnie garną go w swoję objęcia. Za dymiące Żylińskie w wagonie, na wileńskim dworcu kolei spotkała go pyszna kareta z parą rumanów—jako pierwszy dar pański. Im dalej — tem więcej, aż obecnie Hryniewiecki jest — polbogiem. Katolicy z nabożeństwem całują brzeg szaty jego, a panie i panielki nożyckami odcinają

kawalecki autany młodego biskupa, chwając je na jednej półce z mekka Pańska... Kara pieniężna bynajmniej nie jest straszną dla biskupa wileńskiego, przedewszystkiem bowiem — panowie ją powetują, powtórę zaś, jest Najw. Matka Boska Ostrobramska, rzeczywisty wielki ordynowiczka katolicka. Obraz ten przayosi biskupowi kilkadziesiąt tysięcy rubli rocznie, zbieranych z wzdwoich groszy pielgrzymów; Kalwaryja również jest bogata; posąg Matki Boskiej z mieczami w nią wbitemi, wyobrażający, jak wielu opowiada, Polskę, zamęczoną przez Rosyę, także jest źródłem dobrego dochodu. Czyliż nie jest prawdziwą drobnotką jakaś tam kara, wynosząca 2 tys. rs. wobec tej sumy ofiar? Każda dieceja katolicka ma dość takich znanych już kapitałnych dochodów. Książę katolicki nie zatrzymuje ich i jest ubogim; wyższy kler zabiera je sobie i jest bogatym. Zjad wynika następujący stan rzeczy: kler wyższy z tytułu bogactwa jest arystokratą i brata się też z arystokracją; duchowieństwo niższe jest — prawie żebrakiem i w zależności od panów. Koniec końców, skrzyżdzeni są *szlachtą* i Rosyja. Cóżby przeskądzało wszystkie owe dochody od pobożnych skierować do istniejącego ogólnorozyjskiego kapitału kościoła katolickiego i podnieść dzięki temu placę drobnych księży; przecież w takim razie wszystkie stonki uległyby zmianie w biegunowo odwrotnym sensie: ksiądz, upożony przez państwo, przestałby być najniższym sługą pana-obywatela, a biskup począłby cenić bardzo wystarczająco utrzymanie skarbowe...

Pomimo całej przykrości wchodzenia w polemikę z takim p. Molczanowem, którego prawdomówność, nawet pisma rosyjskie w dość jasnym przedstawiały światło, nie możemy powstrzymać się od przytoczenia kilku uwag, jak najskromniejszych i najspokojniejszych. Przedewszystkiem winniśmy zwrócić uwagę p. Molczanowa na dziwną logikę jego argumentacji. P. M. stwierdza fakt, zresztą oddawna wiadomy i stwierdzony powagą «Moskow. Wiom.», że biskup Hryniewiecki został z wielką trudnością przez stolicę apostolską zatwierdzony, ale to samo powiedziec prawie można i o biskupie Kozłowskiem. Rzeczywiście rzecz dziwna, że z pomiędzy 12 nowomianowanych wskutek ugody z kuryą biskupów: prasa rosyjska występuje stale i zawzięcie przeciwko dwóm zwierzchnikom diecezji, których wybór niechętnie w Rzymie był widziany; tych zaś, których stolica apostolska bez przeszkody zatwierdziła, zostawia w spokoju. Jeżeli więc ks. Hryniewiecki i Kozłowski, w pojęciu prasy rosyjskiej i p. Molczanowa, są szkodliwymi agitatorami, działającymi na rzecz polskości i pankatolicyzmu, jakżeż to pogodzić z faktem, że wpływy polskie w Watykanie (kard. Ledóchowski, Czacki i t. d.) przeciwko nominacji obu biskupów, a szczególnie ks. Hryniewieckiego energicznie powstawały. Można by wprawdzie zarzucić, że dyplomacja papieża była źle poinformowana co do osobistości kandydatów, ale wątpliwy, żeby nawet sam p. Molczanow zarzut taki postawić się odważył. Czyby więc nie należało szukać podtekstów postępowania biskupa Hryniewieckiego gdzie indziej, aniżeli w tendencji «wchryzcieliskiej»? Sam p. Molczanow, popijając przed rokiem *Lucrima Christi* i paląc papierosa, podane w nieostrożnej chwili przez ks. biskupa, przyznał (patrz «Now. Wrem.» N 2233), że ks. biskup znajduje się w trudnym i tragicznym prawie położeniu, nie mogąc pogodzić dążenia do podniesienia moralności i ducha religijnego u księży z wymaganiami przepisów politycznych... Co się tyczy dochodów kościelnych z «obraza Matki Boskiej Ostrobramskiej» i «posągu Matki Boskiej Kalwaryjskiej»; «przynoszących biskupowi» kilkadziesiąt tysięcy rs., to dopiewa insynuacja p. Molczanowa datowana jest, jak się rosyjanie wyrażają «*szudnim caistom*». Rzeczywiście, lat temu jeszcze kilka, za rządów pralata Żylińskiego, zaciekała wszystkich kwestyja, gdzie się mogą ulatniać znaczne sumy, pochodzące z ofiar w Ostrej Bramie i w Kalwaryi? Z mianowaniem ks. biskupa Hryniewieckiego wprowadzona jednak została prawidłowa kontrola tych sum i dziś jesteśmy przekonani, że ks. biskup na każde żądanie władzy

właściwej potrafi z użycia tych sum zdać sprawę. Również dowolny projekt pana Molczanowa, ażeby ofiary groszowe w Ostrej Bramie i Kalwaryi zabierane i włączane zostały do ogólnego budżetu — wątpliwy, czyby się dał zastosować, ponieważ ofiara nie jest ani podatkiem, ani kontrybucją — nie obracana więc na ten cel, na który została złożona — może bardzo prędko wyschnąć. Wreszcie, co się tyczy ostatniego mianowania p. Molczanowa, że w jakimś majątku rządca jest dawny przestępca polityczny, to rzeczywiście szczegół ten powinien zainteresować władzę porządku publicznego. Atoli, pewni prawie jesteśmy, że pan Molczanow że jest poinformowany, przestępca ów bowiem prawdopodobnie korzysta z praw amnestyi, ogłoszonej w Najmilsiejszym manifestie koronacyjnym, a tych praw nawet p. Molczanow zakwestyonować nie może.

PAMIETNIKI KOZŁOWSKIE. Z powodu wydanych zagranicą «Pamiętników» Kozłowskich i działacza w epoce reformy włościańskiej, «Piet. Wiedomosti» zamieściły artykuł, w którym osłują całą działalność zmarłego i jego przekonania, w imię których walczył, wystawiać w świetle śmiechem, karykaturując jego własne wyznania. Przytoczamy ustęp «Piet. Wied.», omawiający udział Kozłowa w administracji Królestwa po wypadkach roku 1863:

«Nastaj rok 1863 — rok powstania polskiego, rok spotęgowania się rosyjskiego uczucia narodowościowego, rok wytrzeźwienia się politycznego i zrozumienia prawdziwych interesów kraju. Bądź to z powodu wogóle liberalizmu, bądź dla liberalizmu specjalnie w przedmiocie sprawy polskiej, autor pamiętników żądaniem swółkiem nie zatracca ani wypadków tego roku, ani ich znaczenia. Wzmiankuje on tylko, że w roku tym ożenił syna i wydal żonę z córką. Kiedy, po studium, powstania, rozpoczęła się działalność reformatorska w kraju, na czele jej stanęli Milutin i Czerkaskij. Wysoko trzymające o finansowych udołnieniach Kozłowa... nie zawahali się oni wynieść go na stanowisko zarządcy ogólnego finansowicia Królestwa. Kozłow opuszcza wyniesienie swoje uroczyste i nie — jako wezwanie monarchofili, które aczkolwiek ustępuje nieco uroczystości wezwania Suworowa przez cesarza Pawła, bądź co bądź atoli nie jest z rządu popolityczny. «Kiedy przybył dla prezentacji do Carskiego-Siela, pisze Kozłow, karetka dworska oczekiwała na mnie, w palcu zaś wyznaczono osoby dla mnie lokal». Szanowny autor pamiętników zdawał się nie wiedzieć, że takim była zwykłe przyjęcie przy prezentacjach i włączył to okoliczność do rządu opatrnościowych szczegółów wypadku, które go dodatnio zdecydowały w wypadku kwestyi — czy ma przyjąć posadę? Wzywając do współpracoenictwa człowieka, jak się zdawało, zgodnych poglądów, przyjaciele Kozłowa naturalnie liczyli na pomoc z jego strony i byli pewni, ma się rozumieć, że będzie on z nimi działał ręką w rękę. Jednak rzeczywistość zawiadła nadzieje. Milutin i pomocnicy jego mieli przeciwko sobie silne stronnictwo, na czele którego w Warszawie stał namiestnik Królestwa; polacy naturalnie ich nie nawidzili. Kozłow, przy pierwszej prezentacji był sucho przyjęty przez namiestnika; lecz niabawem się z nim zbliżył, przezwidziała Milutinowi, stara się dogadzać polakom i stopniowo coraz się bardziej deklaruje, jako zwolennik systemu ustępstw. Zrazu koledy w zarządzie, pisze on, «mówili i działali w obec mnie z zupełną otwartością, bez wszelkiego przykrycia». Następnie jednak, spotrzęty w domniemanym sprzymierzeniu — przeciwnika, zaczęli się wystrzągać. Różnica zdań wzięła rózla. Nie doprowadzając tej różnicy do ostatecznej krańcowości, Kozłow, po «świetniejszej działalności» nabrał się z wielkim rozszadkiem. Co trzymać o takim postępowaniu? Ktoś inny nazwałby to zdradą swego stronnictwa. Autor pamiętnika zalicza to do rzędu czynów bohaterkich jako dowód niepodległości przekonania swoich.

Cytowany organ nie podaje w wątpliwą szerszość tych przekonani; chociaż ubolewa, że przekonania nie bywają sfeminizowane na wzór banknotów, co ułatwia odróżnianie prawdziwych od fałszywych. Sprawozdanie słusznosci przekonani, będący w posiadaniu «Piet. Wiedomosti» i zastosowany

do Kozłowa, wykazuje szereg nieprzejednanych w nim sprzeczności.

«Autor pamiętników, czytamy w «Piet. Wied.», oświadcza zupełną swoją zgodność z Milutinem i jego towarzyszami w kwestyi nieodzowności zjednoczenia Polaki z Rosyą i słusznosci wyzwolenia włościan z podpańskiego ucisku, atoli «przekonania jego nie godzą się z przedsięwzięciami środkami urzędziwieniami idel — i z najspokojniejszym samieniem gra on sobie w polaka (*polakuj*). Jest on najgorliwszym zwolennikiem monarchyi absolutnej; absolutyzm monarchiczny jest dlań podstawą całego rosyjskiego życia państwowego, chociaż jednocześnie niepodległość przekonani pozwala mu stanąć nie po stronie tych, którzy dzielają to samo zdanie, lecz po stronie ich wrogów. Przy niepodległości przekonani, można być jednocześnie przywódcą słowianofilów i przychylnym sprawie polskiej; stawad w pierwszych szeregach wiernych podanych i kumać się z rewolucyją, po śmierci zaś być zaliczonym przez «Wiestnik Jerozypy» i innych przedstawicieli prasy w poczet liberalów i zostac nieczonym żalobnem nabożeństwem przez ziemstwo kazaskie».

KSIAZKA P. LIBROWICZA. Na podstawie pracy p. Librowicza, wydanej w Krakowie, o wygnancach polskich w Syberyi, «Nowoje Wremja» ulozilo feljeton, podpisany przez N. K. (p. Kostomarowa?), przedstawiający kilka szczegółów ciekawych, z których z kolei «Pet. Wied.» (N 280) spłoty dość miły dla siebie i nie bardzo dla nas kolący wianuszek, podnosząc przedewszystkiem fakt, że po księzach, ważne miejsce między wygnancami politycznymi zajmują kobiety, których wpływ moralny był jeszcze znaczniejszym od księzowskiym.

Znaczna część wiadomości polskich — pisze «St. Piet. Wied.», przeplatając cudza relacje sweli słowami — wyjęchała na Syberye dobrowolnie, dla ulżenia losu meżów, narzeczonych i synów. Od 1863 do 1866 r., wedlug wiadomości, zasięgniętych przez autora, zdaniem recenzenta, p. Maksimowa, więcej niż 1,800(?) dobrowolnych kobiet wygnanek przybyło na Syberye. Ale oprócz kobiet podobnych (których dość było i między rosyjanami), nie mało było także polek skazanych na zesłanie, za udział w spiskach, powstaniach, na mocy wyroków sądów wojennych, szczególnie po powstaniu 1830 r. Znana jest także rola kobiet w r. 1863, oraz przedtem, w czasie agitacyi przygotowującej powstanie. W owym czasie zbierały one ofiary dla zesłanych, prowadziły sprawy szczegółowe (u jednej p. Sobaskiej) urzadzane przez białe («archiwum sybirskie»), o znaczeniu sposobu życia zesłanych i ich potrzeb, dla zadośćuczynienia którym wysłano na Syberye różne różności. Wszystko to prowadzono systematycznie, z akuratnością kantoru. Były jednakże i inne troski czysto moralnej natury. «Ta sama p. Sobaska, działając w oczęjznie, ułatwiała żonom możność towarzyszenia meżom na wygnanie, w tym celu prowadziła ożywione stonki, jak najukarniejszy komiżoner. Ma się rozumieć, zorganizować to wszystko można było tylko, mając pomoc czynną z meży Syberyi, co zresztą daje się zrozumieć przy czytaniu książki, która opowiada o wielkiej ilości urzędników polaków w Syberyi. Kobiety-polki przedsięwzięły całą wyprawę krzyżową, aby skłonić pańny bogate do wyjazdu na Syberye, a to w tym celu, ażeby przez zamążpójście za wygnanców, ulżyć ich losowi posagami swemi i przeskodzić małżeństwom z rosyjanami, gdyż krew polska w czystości tym sposobem utrzymała się na obczyźnie. Jedna z żalozycielek tego «oryginalnego» towarzysza, Paulina Wilczowska, była następnie sama politycznie skompromitowana i zesłana do m. Tary. Zjadę się, że udało się skłonić kilka pańien «czeltoowanych» do tej ofiary, gdyż na Syberyi zawarto kilka małżeństw, bardzo, według słów autora, szczęśliwych».

Kończąc «St. Piet. Wiedomosti» uwagą: «Dawno to wiadomo, iż zdanie *cherches la femme*, nigdzie może nie jest tak słusznem jak w Polsce. Szkoła jednakże, iż kompilacyja, głozona przez «Now. Wremja», zamilczyła o roli, jaką w tych wyprawach krzyżowych odegrawali pozostający na służbie państwowej rosyjskiej uszudnicy polacy». Od siebie dodamy, że wiadomość ta na niby się nieśledy nie przydała organowi p. Awiejewki, z uwagi, że wszystkich tych przestępców pokrywa dziś manifest Najwyższy z dnia 15 maja 1863 r.



ODPRAWA. W N-rze 282 «Nowosti» znajdujemy następującą, pełną logiki i godności, odprawę daną «Mosk. Wied.»:

«Naturalnie, że o tem nie warto byłoby mówić, gdyby chodziło jedynie o styl «Mosk. Wied.» i o ton ich artykułów. Lecz wyznacznicy, że w ostatnich ukrywa się myśl, wobec której cała prasa znajduje się w silnym powątpiewaniu i bardzo drażliwej sytuacji. P. Katkow pozwala sobie mówić w imieniu rządu, nawet nie istniejącego rządu, lecz jakiegoś przyszłego, nieznanego nikomu. Podług zapewnienia p. Katkova, obecność rządu w państwie dotychczas się nie objawiła, jak gdyby go wcale nie było; rząd ten dopiero «zjawi się»; szczególnie zaś nie było go w ostatniej ówczesi wieku. Co się tyczy tej epoki, p. Katkow zupełnie jest kategorycznym: nie rządził zapewniamy o i teraz twierdzi, że «nasze rządy i niezrządowe instytucje», nasze sądy, nasza literatura, wychowująca pod cenzurą, nasza cenzura, jakoteż wychowawcy młodzieży, są zdemoralizowani, pozbawieni «ducha dobrej dyscypliny i moralności politycznej». «Zkad, wykrzykuje p. Katkow, uczem się młodzież i ich wychowawcy, mogliby nabrac ducha dobrej dyscypliny i moralności politycznej? Zastrzyżcie do naszych sądów, do naszej literatury cenzurowanej i niecenzurowanej, do naszych rządowych i nierządowych instytucji, od wyższych do niższych władz, przysłuchajcie się rozmowom zdemoralizowanego towarzystwa, które nie wie, do jakich bogów modlić się i co się z niem jutro stanie». Zdaniem p. Katkova, tylko od dnia wydania nowej ustawy uniwersyteckiej pojawiają się oznaki «ożywienia rządu». Jeżeli jednak poddać rozbiórowi paradoksy i sofizmaty p. Katkova, to się okazało, że odzyskiwanie tego rządu, który teraz niby powraca, doprowadziłoby do wielkiej wpatliwości, do pytania: czy istniał kiedykolwiek rząd na Rusi. Jak wiadomo, najlepszą oznaką nieobecności rządu, wyparcia się władzy, służby może, w oczach p. Katkova, dopuszczenie pierwiastku wyborczego, samodzielności społecznej, odłączenie sądu od administracji i t. p. Komu tylko znana jest, chociażby z pogłoszek, historia naszych instytucji, kto wie, że pierwiastek wyborczy istniał w Rosji od tyna wieków, od ilu ona sama istnieje, kto zna wiekowe odwołania całego szeregu lepszych cesarzy w Rosji o wytworzenie u nas władzy sądowej, kierującej się tylko prawem, a nie jakimś «duchem», płynącym chociażby ze strony «Mosk. Wied.», komu znanym jest rozwój prawodawstwa rosyjskiego od czasu wydania szlachelickej ustawy i ustroju niemieckiego Katarzyny, ten może wielką wpatliwość z powodu otwartości p. K. Zapyta on: czy można bardziej zaprzeczać istnienie rządu, aniżeli «Mosk. Wied.», czyliż można bardziej obniżyć w oczach społeczeństwa wartość środków rządowych, jeśli wszystko, wytworzone wielkimi politykami państwowymi, ma być zredukowane do zera, ogłoszone za grabną pomyłkę?»

Skoro «Mosk. Wied.» zawczasu oskarżają o nieprawomyślność nawet wyższe instytucje rządowe i cenzurę za wszelkie niezgodne z niemi czynny lub poglądy, to łatwo sobie wyobrazić, jaki wyrok przygotowały one na wszystkich dziennikarskich «antagonistów» («niesoglasnikow»). Jeśli zaś każdy spór, każdą wymianę poglądów należy prowadzić nie do do istoty przedmiotu, i jeden z dysputujących ryzykuje narazić się na oskarżenie bodaj o zdradę państwa i tracić czas na własną obronę, w takim razie, naturalnie, rodzi się chęć unikania podobnych nieprzyjemności. Taki nastrój może się stać panującym w naszej prasie, jeśli «Mosk. Wied.» nie zmienia swych stosunków względem prasy i swego systemu przekonań. Czy jednako będzie to pożyte znem dla państwa, dla prasy rosyjskiej, dla wartości poglądów samych «Mosk. Wied.»?... Nie do nas należy rozstrzygnięcie tej kwestyi.

ROZMYŚLANIA. Feljetonista «Peterb. Wied.» w braku realnych faktów (Korostyszow i ucztu u Borela przeszły już do historii), puszcza wodze ogólnym filozoficznym rozmyślaniam:

«W naszej niedalekiej przeszłości widzieliśmy przykłady, jak po jednym nieostrożnym kroku, uczynionym w kierunku osłabienia władzy rządowej, następowo kilka kroków cofania się powstrzymującego życia, zmniejszającego do kreszenia się na miejscu. Przyszłość dowiedziała się na tem, że oplakana niebezpiecz-

nością, pod wpływem idei całkiem fałszywych, rząd dopuścił zachwianie powagi swojej na zachodzie, i za tę nierówność kraj przysłał powstaniem polskiem, unoszącem ogromną ilość ofiar ze strony rosyjskiej i polskiej, a które stało się we znaki przez powątpiewanie i zniszczenie całego odnowionego rachunku politycznej epoki. Znaczenie później, byliśmy świadkami powrotu tych fałszywych idei i musielismy znnowo odezwać chorobliwe drganie organizmu rządowego, potrzebującego nowej kuracji. Ostatni epizod na tyle zajął nas w blizkości, że postawiliśmy wprost przed jego dekrakatyzm, nie zanawadziliśmy tego, co się działo w głębi planu. My prawie nie wiemy (sciepanio) w kraju zachodnim, najbardziej wrażliwym na wszystkie prądy polityczne. Lecz powoli przybliżają się te dalsze plany i stają się wyraźniejszymi. Jasnym się staje, że epoka sprawów odbiła się tam nadzwyczajnym upadkiem powagi rosyjskiej, zwycięzca, że było to już przygotowane znanymi ustulowaniami pojednania, o których mówiliśmy niedawno i których główna treścią było drażnienie niejedynego towarzystwa arystokratycznego, tj. ziemiańskiego. Na ten grunt przygotowany spaliła noga ukoda z kuracji rzymskiej. Dwa eleganty, gotowe zawsze do chemicznego połączenia się: magnat i prałat, szlachcisk i ksiądz, tworzące wieśnię to, co stanowi istotę polityki. Pastawiono ich na nogi, i jeden do drugiego wycałował rękę... Stan rzeczy wydawałby się smutnym, jeśliby cała ta gra odbywała się nie na powierzchni lecz w głębi. Na szczęście okoliczności niezaprowadziły nas tak daleko. Polacy, łowia zennotni ozaki naszej niemy i umięta z nich korzystają, lecz nie zostaje po naszej stronie, chociaż lubimy czasem zaliczać i do kapitału zapasowego. Rzeczta olti polityczna byłoby przypominie sobie, że lepiej nie przesadzać pod względem oszczędności, ażeby nie wypadło odrazu wydać dużego przekazu na ten kapital».

DESIDERATA «GRAZDANINA». Zokazy rozpoczęcia posiedzenia rady państwa, organ «Księcia Mszczerskiego» wypowiada następujące życzenia:

«W poniedziałek 15 b. m., otwiera się sesya ogólnego zgromadzenia rady państwa. Według zwyczajów, tego dnia pódja na sąd tylko niezawodne sprawy. Z tej okazji jeszcze raz namawia się myśl, wypowiedziana nie raz już o tem, jak dobrze byłoby, gdyby wszyscy ministrowie i naczelny wydział, przed rozpoczęciem sesyi ogólnego zgromadzenia, zebrał się dla wspólnego naradzenia się o majch celach i te sesye postępować kwestyach państwowych».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

«Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 5 do 18 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. wojny. Mianowani: generał-major swity JCM. Krok—Komendantem, warszawskim; naczelnik straży ziemskiej pow. opoczyńskiego Jęgorow—naczelnikiem straży ziemskiej pow. kowieńskiego; naczelnik straży ziemskiej i polemajster Radomia Dobrowolski—nacz. str. ziemsk. pow. opoczyńskiego; nacz. str. ziemsk. pow. kowieńskiego Danilczuk—naczelnikiem str. ziemsk. i polemajstrem Radomia.

W ministerstwie spraw wewn. Przeniesieni: zarządzający wydz. poczt. gubern. warsz. Polidoro—na taką posadę do gubern. inflanckiej; zarządzający wydz. poczt. gubern. inflanckiej Swiatkij—na taką posadę do gubern. warszawskiej.

W min. komunikacji. Mianowani: członkami min. kom.: jen.-lejt. Tylo—od min. marynarki; jen.-lejt. Ansenkow—od min. wojny; dyrektor depart. gorn. Kulubin I—od min. dóbr państwa; wice dyrektor specjalnej kanc. Ired. Brijanow—od min. skarbu; rz. r. st. Węppolud—od min. spraw wewnętrznych.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: p. o. metrykanta metryki litewskiej przy 3 depart. senatu Szuk—dómczem (p. o.) do jez. polskiego przy tym samym depart., z postawieniem przy obywatku nauze. gimn. ces. Tow. dobr.; dómcaz do jez. polsk. przy 3 dep. senatu Ptaszycki—metrykantem metryki litewskiej przy tymże depart.; sekretarz siedl. sądu okr. Skripkin—p. o. sędz. sęd. pow. radzyńskiego okr. siedl. sądu okr.; pozost. przy min. sprawiedl. Cholewicki—członkiem sądu okr. piotrkowskiego; kaud. na pos. sąd. Goltyski—p. o. sędziego sęd. w 3 uce. pow. kaniowskiego okr. kij. sądu okr.

W sądach pokoju. Mianowani: hon.

sędziami pok.: członek rady państwa Ubrt—okr. polockiego, gub. witebsk.; tow. min. spraw wewn. jen.-lejt. Orlewski—i wójtowski marzałek sąłachty Uwarow—nowogródzkiego pow. gub. wolskiej; gubernator kijowski Gudim-Leszkowicz—okr. kijowski; gubernator witebski Dotkownik—zasławo-ostrowskiego okr. gub. wolskiej; ks. Strogonow—okr. brackawskiego gub. podolskiej; przez sąd okr. kamienieckiego Rimskij-Korsakow—okr. kamienieckiego; lektor uniwersytetu św. Włodzimierza Rennenkampf—okr. kaniowskiego gub. kijowskiej i tipolskiego gub. podolskiej; tow. prokurator sądu okr. rybińskiego Polowcew—uczestnikowi sędz. okr. i prezesem sądu sędz. pow. powiślańskiego, gub. kowieńskiej; technolog Bortkiewicz—hon. sędz. pow. okr. święciańskiego, gub. wileńskiego; r. d. Stawczew—ucz. sędz. pow. okr. wileńskiego, gub. wileńskiej. Uwolniony z zaliczeniem do ministerstwa ucz. sędz. pow. okr. bałtyckiego gub. podolskiej Dmitrijew-Mamonow.

× Na stosunki pomiędzy gabinetem petersburskim i stolicą apostolską, rzuca pewne światło następujący artykuł w N-rze 3105 «Now. Wr.»: «W Watykanie znnowo są z Rosy niezadowoleni. Pozostająca w blizkich stosunkach z kurją rzymską gazeta «Moniteur de Rome», która niedłukrotnie umieszczała w swych spalczalich skargi katolików polskich i rosyjskich, w tych dniach wydrukowała następującą uwagę, widocznie ze źródła urzędowego pochodzącą: «Komunikowane przez nas wiadomości o pogarszającej się wciąż pozycyi katolików w Polsce i Rosyi, sprawiły wielkie wrazenie w świecie katolickim. Organa katolickie wszystkich krajów, spieszenie przedkładały nasze wiadomości. Miejmy nadzieję, że, wobec tego zgodnego i dobrowelnego protestu, rząd rosyjski zrozumie, iż widoki i honor jego wymagają dotrzymania obietnic i ukroczenia napasni na swobodę religijną jego katolickich poddanych... W tej uwadze «Moniteur de Rome» berlińska «National Zeitung» upatruje potwierdzenie, przedpudło przez nią otrzymanych wiadomości, iż, pomimo okrzyków zwycięskich prasy ultramontańskiej, z powodu zeszczerzonych nakładów rządu rosyjskiego z Watykanem, kurya rzymska doznała wielkiego rozczarowania. Nie ulega prztem wpatliwości, jak utrzymuje gazeta berlińska, że kardynał Ledóchowski, któremu «Moniteur de Rome» część swoich z góry natchnionych artykułów zawdzięcza, konfliktowi z Rosyą obeym nie jest.» Temu samemu przedmiotowi poświęca i «Peterb. Wied.» artykuł wstępny, zakończony następującem ostrzeżeniem: «Chociaż już ciż rzymcy, którzy po krótkotrwałych próbach samodzielności Leona XIII, znnowo stoją u steru polityki watykańskiej, najmocniej protestowali; przypuszczenie atoli, iż mogą oni zmienić lub zatrzymać konieczny bieg rzeczy, byłoby tylko dowodem lekkości. Program działalności rządu rosyjskiego jest jasno wytknięty przez nasze widoki państwowe i przez zdemaskowanie katolicyzmu wujującego w sprawie ks. Morawicza i w rozszczeniu biskupów wileńskiego i kowieńskiego.»

× W N-rze 39 «Litow. Eparch. Wied.» czytamy co następuje: «Korespondenci «Kraju», z powodu utworzenia szkół cerkiewno-parafjalnych, z zalem i domieszką żółci nadmieniali, iż nie dano pozwolenia na otwarcie szkół parafjalnych przy kościołach, mierzając bowiem w tej sprawie tyle znaczy, co zupełny zakaz. Prawda, że przyzwolenia na to niema, ale nie byłoby żadnych przeszkód do zakładania szkół kościełno-parafjalnych, gdyby wykłady w nich odbywały się w języku rosyjskim, jako narodowym i państwowym. Dopóki jednak kościół i księża są wyznawcami idei polskiej i z entuzjazmem, godnym lepszej sprawy, bronia polszczyzny, do tego czasu powierzenie szkół parafjalnych ich pieczy byłoby niewłaściwem. Mamy nadzieję, że głos «Lit. Ep. Wied.» nie będzie rozstrzygającym i że w wyższej instancyi rozstralenia zostanie potrzeba religijnego kształcenia dzieci katolików na równi z prawosławniemi. Rozumny, że państwo dtać mnsi o to, żeby szkoła nie służyła celom agitacyi politycznej, anty-państwowej, ale też państwo ma zawsze w swych rękach dostateczne środki

do sparaliżowania w każdym poszczególnym wypadku takiej agitacji.

× «Mosk. Wied.» zamieszczył następujący artykuł wstępujący: «Zwracamy uwagę czytelników na artykuł «Francuzi o sądzie przysięgłych», który jest tresowym wykładem artykułów publicysty francuskiego Alberta Bataille'a. Niedorzeczności tej instytucji, wskazywane przez publicystę zachodniego, przeważnie są właśnie te same, na które my już powielekroć zwracaliśmy uwagę. Skandaliczne wyroki niewinniające, których tak często bywamy świadkami, powiada autor, czynią nieuniknioną reformę sądu przysięgłych. Tak się wyraża człowiek z zachodu, niewiadomo rosyjskiej praktyki sądowej, pomimo, iż, według dat statystycznych, w rzezypospolitej francuskiej, w ciągu jednego np. roku 1882, sądy orzekły 112 wyroków śmierci (w liczbie skazanych były dwie kobiety). Z powyższej notatki, jak również i z całego szeregu artykułów «Mosk. Wied.», wymierzonych przeciwko sądom przysięgłym, wnioskować należy, że instytucja ta można w tej chwili jest zagrożoną.

× «Kijewianin» ogłasza rozmowę p. ministra sprawiedliwości z adwokatami przysięgłymi w Kijowie, którym p. minister wskazał «na fakta, smutnie świadczące, iż adwokaci przysięgli często zamiast popierania władzy sądowiczej, czego wspólnie celów wymaga, sprzeciwiają się tej władzy. Adwokaci odpowiedzieli, że nadzór moralny nad kolegami jest utrudnionym, gdyż w Kijowie nie istnieje rada obrończa, ustanowienie której jest koniecznością wobec znaczniejszej niż w innych miastach prowincjonalnych liczby adwokatów przysięgłych. O konieczności rady wypowiedział także swe zdanie starszy prezes izby sądowej. P. minister jednak oświadczył, iż na teraz nie decydującego w tej kwestyi powiedzenie nie może. Odpowiedź ta jest ważną i dla adwokatów warszawskiej, gdzie kwestya rady obrończej jest bezporównania bardziej palącą niż w Kijowie. Wobec zaś powyższych słów p. ministra, zaprowadzenie rad obrończych wydaje się bardzo problematycznym.

× Z powodu artykułu, w którym «Now. Wr.» ostro krytykuje stosunki panujące w prowincjach nadbaltyckich, robią «Pieterb. Wied.» następującą uwagę: «Uparcie trzymające się poglądów głoszonych w najbliższym czasie wprowadzone być mają w guberniach baltyckich, na ogólnych dla całego państwa zasadach, sądowne i gminne instytucje. Jeżeli poglądy te są słuszne, nie mamy racji domagać się ogólnych ostrych reform dla guberni nadbaltyckich, w których panuje spokój, z którego sobie podwiera «Now. Wr.», a który jest przeciw, absolutnie biorąc, dobrą rzeczą».

× Wkrótce ma się rozstrzygnąć w radzie państwa kwestya zrównania praw osób, kończących wyższe zakłady naukowe. Wiadomo, iż obecnie wychowawcy dwóch zakładów: szkoły prawniczej («ucieliszcz prawniczej») i liceum Aleksandrowskiego, otrzymują po ukończeniu przywileje większe, niż kończący uniwersytety. Wiadomość o tym projekcie przyjęła prasa rosyjska z wielkim uznaniem, ponieważ wyjątkowe prawa obu powyższych zakładów oddawna poczytywane były w opinii publicznej za rażąca anomalje.

× Czytamy w «Pet. Wiedom.»: «W roku przeszłym, rada państwa pozwoila bli ministrowi, dobierać państwa wraz z kontrolą państwa rozważać kwestye, czy niema możności przeniesienia do skarbu kapitały: kalmycki, żydowski i innych obcoziemców. Obecnie dowiadujemy się, że referaty o kapitałach kalmyckim i żydowskim wkrótce mają być złożone w radzie państwa, po wcześniejszym rozstrzygnięciu kwestyi o reformie bytu kalmyckiego i żydów-rolników, zostających pod kompetencya ministerstwa dóbr państwa. Kwestye te są na porządku dziennym: o urzędzeniu żydów-rolników, już się przygotowuje memoriał, dla rewizyi zaś parę ich kapitałach najwyższej wysadzona została osobna komisya przy ministerstwie dóbr państwa, złożona

z przedstawicieli różnych wydziałów. Co się tyczy innych kapitałów, to większa ich część już się wrocila do źródeł ich powstania i referaty o nich zostały zakomunikowane do decyzji odpowiednich ministrów. Przemysł okazało, że znaczna część kapitałów będzie do zwrotu towarzystwom».

× Niedawno nastąpiła zmiana głównozarządzającego instytucjami cesarskiej Maryi («wiedomostwo imperatrycy Maryi»). Długoletni kierownik tego wydziału sekretarz Stanu Groth ustąpił ze swego stanowiska; miejsc jego tymczasowo zajął senator Gerard, b. starszy prezes izby sądowej w Warszawie. Wydział cesarskiej Maryi powstał początkowo z odar: rodzinny cesarskiej i osób prywatnych. Obecnie, środki utrzymania tego wydziału, oprócz innych ofiar, stanowią dochody z kart, subsydia stałe z kasy państwowej i t. p. Do wydziału należą następujące instytucje: dwa domy podrzutków (wychowawcze) z 59,000 wychowawców i 1,350 karmieliczkami; dwa-dziesięć piec różnych szpitali i domów zdrowia z 2,660 łóżkami, w których rocznie leczy się do 32,000 chorych, a w ambulatoriach szpitalnych korzysta z pomocy lekarskiej do 275,000 przychodzących; trzydzieści jeden szpital dla ubogich, z 3,350 osób; sto dwadzieścia osm rozmaitych ochron dla dzieci i dorosłych z 19,000 osób, dziesięć rozmaitych towarzystw dobroczynnych, rozciągających opiekę nad 18,000 ubogich i utrzymujących do 200 sióstr miłosierdzia; trzysta dziesięć rozmaitych zakładów naukowych dla pić męskiej i żeńskiej, w których wychowuje się zgórą 35,000 uczniów i uczennic; wreszcie dwa banki, dwa uczono towarzystwa, jedna fabryka i jeden sobór. Ogółem wydział cesarskiej Maryi zarządza 612 zakładami dobroczynnymi i naukowymi, w których znajdują przytułek, pomoc w chorobie, lub naukę zgórą 440,000 osób; wydatki roczne wydziału wynoszą 12,500,000 rs.

× Przed niedawnym czasem była mowa w jednym z niemieckich fachowych dzienników o lokalnym rosyjskim projekcie kolejowym. Chodzi tylko o rosyjską kolej Pacific z Ekaterynburga przez Tobolsk, Jenisejsk, Irkutsk do Nikolajewsk, z rozgałęzieniem do Jakucka i Kjahty. Nadto, ma być przebudowana środkowa azjatycka kolej do Indji. Drogi te miałyby razem 20,000 wiorst długości i kosztowałyby miliard rubli. Budowa trwałaby lat 20, aby rocznie nie asygnować więcej nad 50 milj., któreby się otrzymywały przy współudziale konsorcjów zagranicznych. Ten sam dziennik utrzymuje nawet, że projekt powyższy jest w obecnej chwili w sferach rządzących rozpatrywany. Nie ma nie niemożliwego, to też i ten projekt może z czasem wejść w wykonanie.

× Z ogłoszonego sprawozdania urzędowego o ilości aresztantów w więzieniach cywilnego zarządu za rok 1881 i 1882, wyciągamy niektóre cyfry ciekawe, zastrzegając naprzód, że główny zarząd więzień przy zbieraniu i grupowaniu danych statystycznych kierował się wyłącznie jednym celem, mianowicie określeniem: ile i jakich kategorii aresztantów znajduje się w danej chwili w więzieniach Cesarstwa. Przemysł jednak wykluczone zostały instytucje więzienne Kaukazu i Zakaukazu. Sachalinu, oraz kilku więzień w Syberji. Do 1 stycznia 1882 r. we wszystkich więzieniach było mężczyzn 85,044, kobiet 8,064, razem 93,108 osób; nadto dzieci przy nich liczone poci męskiej 1,271, żeńskiej 1,130, razem 2,401; *summa summarum* 95,509 osób. W ciągu roku 1882 do wszystkich więzień przybyło aresztantów: mężczyzn 530,307, kobiet 66,073; dzieci przy nich 30,769, razem 627,149 osób. Tak, iż wogóle w ciągu 1882 r. było w instytucjach więziennych zarządu cywilnego 722,658 osób poci obojej. Z tej liczby w ciągu roku opuściło więzienia 625,280 osób, zatem zostało 97,337 osób, czyli o 1,835 osób więcej, niż w roku przeszłym. Przeciętna dzienna liczba więźniów we wszystkich więzieniach Cesarstwa wynosi 91,273 osoby; w więzieniach zaś Królestwa polskiego w ciągu r. 1882 było: mężczyzn 33,950, kobiet 7,006 i przy nich dzieci poci obojej 477, razem 41,433

czyli 6,6% ogólnej liczby wszystkich aresztantów. Ogólna liczba katorżnych, z wyjątkiem tych, którzy zostali czasowo zatrzymani w miejscach sąsiedztwa, albo pozostawieni w drodze do miejsc przesłania, w r. 1882 wynosiła 13,222 osoby. Ilościowy stan katorżnych mężczyzn do kobiet wynosił się 9:1. Ilość dzieci będojących przy aresztantach dzieli się porówno pomiędzy obema płciami. Z liczby przestępców, którzy przybyli do Syberji w 1882 r. (11,132 osoby), najliczniejszą kategorię stanowią nieprzyjęci przez gminy po osądzeniu i karze, tj. osądzeni za następstwami według art. 48 kodeksu karnego—na zamknięcie w więzieniu i domu roboczym, 30% wysłanych na osiedlenie 26,8%; wysłanych na katorżę i wysłanych powtórnie 13,5%; wydalonych bezpośrednio przez gminy mieszczanskie i wiejskie—10,9%; wydalonych w drodze administracyjnej—4% i wygnanych na mocy wyroku sądowego—1,3%. Z ogólnej liczby wygnanych w 1882 roku, 59% wypada na kategorię wygnania w drodze sądowej i 41% na kategorię wygnanych na mocy wyroków gminnych.

× Na mocy obecnie obowiązujących przepisów (art. 524 uchwał komitetu urządzającego «uczreditelno»), jak wiadomo, włościanie, którzy otrzymali nadziały, nie mają prawa sprzedać lub zastawienia swoich nadziały w osobom pochodzenia niewłościańskiego. Tymczasem w guberniach sąsiednich z państwami zagranicznymi i szczególnie w guberniach Król. polskiego, zauważono dość częste przechodzenie ziemi włościańskiej na własność niewłościan i nawet obcych poddanych. W obec tego ministerstwo spraw wewnętrznych zaleciło gubernialnym zarządom do spraw włościańskich, dostarczenie szczegółowych wiadomości o przechodzeniu ziemi włościańskiej na własność niewłościan i jednocześnie wyrażenie własnej opinii o tych zmianach, jakie należałoby poczynić w obecnie obowiązujących uchwałach o przechodzeniu ziemi włościańskiej. Według doniesienia gazet petersburskich, otrzymano już opinie gubernialnych zarządów do spraw włościańskich, w których zaznaczono, że: 1) Obecnie obowiązujące przepisy o przekazywaniu własności, nieodzownie należy zmodyfikować w tym sensie, aby nasampród kolonje («usadby») i grunta, podlegające siłę Najwyższego ukazu 19 lutego 1864 r., mogły przechodzić jedynie do osób, które okazały wyroki gmin, że należą do klasy włościańskiej, przyczem takie wyroki powinny się układać wyłącznie w tych gminach, gdzie nabywcy mają stały pobyt i tamże zaciągnięto do ksiąg włościańskich. Powtóre, dla usunięcia w przyszłości wypadków przekazu własności przez włościan na grunta otrzymane z nadziały, zamierza się uchwalić odpowiedzialność rejentów, zatwierdzających akta o przejściu własności na ziemię tak, iżby rejent, który sporządził akt tego rodzaju, oprócz odpowiedzialności kryminalnej, podlegał też odpowiedzialności majątkowej w zakresie sumy, jaką wynoszą szkody i straty, poniesione przez obie strony wskutek nieprawomocności zawartego aktu; 2) co się tyczy cudzoziemców, nabywających grunta włościańskie, gubernalne zarządy dla spraw włościańskich znajdują, że tym z pomiędzy ostatnich, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie i niewątpliwie należą do klasy włościańskiej, należy przyznać prawo nabywania ziemi; przynajmniej bowiem poddaństwo, nabywają oni jednocześnie wszystkie prawa obywatelstwa, i 3) co się tyczy poddanych obcych, znanych z poddaństwem rosyjskiemu, którzy nabyli ziemię włościańską, jako własność żony, istnieje zamiar zabronić im rozszerzenia posiadłości swoich przez nabywanie kolonij na imię żon. Powyższe opinie gubernialnych zarządów do spraw włościańskich, mają być poddane rozważaniu rady państwa wraz z projektem zmiany obecnie obowiązujących przepisów o przekazywaniu własności na nadziały włościańskie.

× Prawidła, regulujące tranzakcyjne stuchaczów wyższych zakładów naukowych, zostały zmienione.



jak donoszą dzienniki, w ten sposób, że odtąd kwestya ta będzie rozstrzygana przez bezpośrednią zwierzchność tych zakładów. Z tego powodu ma być ogłoszone studentom, że ci, którzy zechcą przenieść się do innego zakładu, powinni zwracać się z podaniami nie do ministerstwa, jak było dotąd, lecz do najbliższej zwierzchności zakładu, w którym przebywają. W ramach wątpliwości, kurator okręgu będzie miał prawo poddawać rzecz decyzji ministerstwa. Wszelkie odtąd prośby studentów, podawane w tej kwestyi do ministerstwa, będą pozostawiane bez skutków.

W ciągu ostatnich 5 miesięcy r. b. zdarzyło się 5 wypadków wskutek nieostrożności uczniów gimnazjalnych w obchodzeniu się z bronią palną. P. minister oświaty, widząc w tem skutki niedostatecznego dozoru nad uczniami, polecił w okólniku do kuratorów okręgów naukowych, aby naczelnicy zakładów zwracali uwagę rodziców i opiekunów na konieczność wspólnego dozoru, gdyż bez ich współudziału, wyłączny dozór władzy gimnazjalnej skutecznym być nie może.

**KRONIKA PETERSBURSKA.**

Od bolesnej wiadomości zacząć musimy dzisiejszą naszą kronikę petersburską. Dziś w sobotę, o godz. 6 rano, po krótkiej chorobie, umarł nagle naczelnik ruchu i mechaniczny główny dr. żel. mikolajewskiej, Adolf Paszkowski, w 36 roku życia. Zmarły pochodził z Wilna, należał on do najwybitniejszych i najsympatyczniejszych przedstawicieli narodowości naszej w Petersburgu. Wykształcony, prawego charakteru, prawdziwy obywatel kraju, człowiek gorącego serca, s. p. Paszkowski mimo stosunkowo młodego wieku, umiał zakaszkibi sobie netylko miłość, ale i szacunek powszechny. Niech mu ziemia rodzinna, gdzie spocząć mają jego zwłoki, lekka będzie!

Wczoraj w piątek 19 b. m. w lokalu administracji kościoła św. Katarzyny, odbyło się ogólne zebranie członków nowoutworzonego Towarzystwa dobroczynności przy tymże kościele, pod przewodnictwem metropolity ks. Gintowta. Szczegółowe sprawozdanie odkładamy do następnego numeru, dziś poprzedzamy tylko na podaniu rezultatu wyborów. Do zarządu Towarzystwa wybrani zostali: na członków: dyrektor banku międzynarod. W. Laski, generał Jocher, r. r. st. Narzymiski, baron Zedler, członek rady min. spraw. Karnicki, adwokat F. Dynowski, na zastępcę w. dr. Krasowski, jen. Wojnicki, adwokat Polajński. Na członków komisji rewizyjnej wybrani zostali: radca tajny Despot-Zenowicz, senator Malkowski i senator Pławski. Na opiekunów: pani: Natalia Spasowicz, Falewicz, jener. Lubowidzka, żona ministra komunikacyi Posjetowa, Zofja Wierzbowska, Helena Piltz. Na opiekunów: pp. adw. Polajński, ks. kanonik Dobrowolski, jen. Mörder, pułk. Duchnowski, Krzyżanowski, Hipolit Derewojad. Na członków honorowych zapisało się dotąd 30 osób, rzeczywistych 106.

O zamierzonej dalszej marszrucie pp. Naumowicza i Płoszczańskiego, dowiadujemy się z następującej korespondencyi p. Płoszczańskiego, przytoczonej w «Warsz. Dnienniku»: Sz. korespondent mówi, że po niedługim pobyciu w północnej stolicy, w której doznał jak najserdeczniejszego przyjęcia od dawnych znajomych i serdecznych przyjaciół, zamierzał być w Kronstadtzie—by się pomodlił na grobie Michała Kackowskiego, który zostawił po sobie wdzięczną pamięć w Galicyi, i postarać się o skromny pomnik na jego mogile. Z Petersburga uda się p. P. «na Kijów do Odesy, w interesach handlowych, a o. Naumowicz zamierza jeszcze być w Rydze, w Wilnie, odwiedzić syna swego na Litwie, pomodlić się na grobie swego młodszego syna Włodzimierza w pow. chełmskim, zabawu i rodaków w Chełmie i jego okolicach, odwiedzić córkę swą w Hrubieszowie i tam oddać się znowu nauczaniu, następnie

uda się do Warszawy, i ztamtąd do Lwowa». Podróż, jak widać z powyższej marszrucy, będzie urozmaicona i pouczająca.

Próbka dyplomatyczna «Grażdanina»: W odpowiedziach o redakcyi w Nr-ze 42 czytamy: «Mecen. Cs. Cs. Cs. Zapytujesz pan, dlaczego wygnancy polityczni: 1) szczęśliwi i bardziej zabezpieczeni są u was od uciążliwego, lecz biedniejszego człowieka, i 2) dlaczego oni bywają zsyłani do krajów, gdzie propaganda przeciw rządowi z trudnością znaleźć może opór? Odpowiedź: nie wiemy!»

Komisyja kachanowska rozpoczęła swoje posiedzenia. O pierwszym posiedzeniu ks. Meszczerski taką zdaje sprawę: «Pozwolę sobie nazwać odtąd komisyją — kongresem kachanowskim, ponieważ w nim zasiadają przedstawiciele lub posłowie różnych państw: są posłowie od państwa nazywanego się Petersburgiem; są posłowie od innych państw, zowiący się gubernatorami; są posłowie od państwa niemieckiego i t. d.... Po zamianie powitań pomiędzy postami i sprawdzenia akredytujących patentów, przystąpiono do rozpatrzenia projektu. Na pierwszy artykuł składający się z 2 1/2 wiersza, poświęcono (więcej niż godzinę na wiersz) całe pierwsze posiedzenie. Posłowie zagraniczni, t. j. kachanowcy, nowo przybyli, lub znajdujący, nie mogli zrozumieć. Leży żart na stronie... po pierwszym posiedzeniu prowincjonalni, kachanowcy poczuli, że nie mogą zejść się z kachanowcami petersburskimi... Wówczas, oprócz posiedzeń dwa razy na tydzień, wyznaczono czwartki dla zamiany myśli przy szklance herbaty, przy koniaku i z dobrymi cygarami».

Gazety petersburskie opisują tragiczny fakt samobójstwa słuchaczki kursów akuszery (nadziejnickich) Wolk-Leonowicz, rodem z Wilna. O przyczynach samobójstwa różne krąży wersje. «Nowosti» zamieściły następujące szczegóły: «Nieszczęśliwa dziewczyna, nie mając żadnych środków, była pensyonarka wspomnianego zakładu. W tych dniach zgubiła ona wydany jej przez prof. Krasowskiego kurs lekcji, którego wartość nie przewyższała rubla. Brak rubla na nabycie i zwroczenie lekcji, które wzięła do przepisania i uporczywie ostrzeżenia właściciela lekcji o zwroczenie jej w całości, — wszystko to do głębi przejęło Leonowiczównę, obawiając się wydalenia jej z zakładu. Położenie takie wydawało się jej bez wyjścia i za jedyny punkt wyjścia uznała samobójstwo». Daleko więcej zgodnym z prawdą wydaje się następujące opowiadanie sprawozdawcy «Now. Wr.»: Samobójczyni, O. E. Wolk-Leonowiczówna, urodziła się w Wilnie, nie znała ona rodziców swoich, wychowywała się kosztem zarządu opieki publicznej, następnie mieszkała lat kilka u poceiwych ludzi «na opiece». Smutnie spędziny wiek dzieciny, wczesne uwiędzenie, wczesna brzemienność, która musiała tańc przed oczajkami, choroba wskutek ran popołogowych, niedleczonych do końca życia, a nade wszystko zdrada fikcyjnej osoby, zlamaly młode życie. Oszukana, rzucona na kaprys losu, Leonowiczówna w osmnastym roku życia wstępuje do siostr miłośniczkia; po osmiu miesiącach, w początku b. jesieni, w sierpniu przechodzi na kursa akuszerskie. Truciznę przyjęła 3 października i chociaż w kwadrans po zażyciu sublimatu podano pomoc lekarską, chora jednak umarła w 7 dniu, 10 października, pomimo zdrowej w ogóle kompleksy. Ekspertyza, dokonana w obecności ppof. Eichwalda, wykryła sklerozę opłwy mózgowej i znacznie rozwinięte pewne granulacye w mózgu».

W Akademii duchownej petersburskiej, po nominowaniu rektorem ks. Symona, jak donosi «Przegl. Kat.», zaszyły pewne zmiany, zarówno w składzie profesorów, jak i w rozkładzie zajęć. Dotychczasowy inspektor, a zarazem profesor teologii dogmatycznej ks. A. Audziejewicz, wyniesiony został do godności kanonika i powołany do urzędowania w konsystorz mohyłowski; miejsce zaś jego, jako inspektora, objął profesor historii kościoła i prawa kanonicznego ks. B. Kłopotowski; kanonik katedralny lucko-żytomierski, katedre piamąś, objął sam nowomianowany rektor, dotychczasowy zaś profesor tego przedmiotu ks. K. Cyrytowicz przeszedł na katedrę dogmatyki, która po uśmępieniu ks. Audziejewicza zaważowała. Obsadzona również została katedra homiletyki i patrologii. Powołany na nią ks. A. Betke, dotychczasowy profesor seminarium warszawskiego. Wstępna lekcya tego profesora odbyła się w obecności ks. metropolity, wyższego duchowieństwa tutejszego, rektora, profesorów, oraz wszystkich alumnów. Wygłoszona była po łacinie. Jako objaw działalności nowej akademickiej zwierzchności, należy jeszcze zaznaczyć zwiększenie liczby godzin dla wykład przedmiotów teologicznych. Na mocy komunikatu papieżkiego, przesłanego metropolicie

za pośrednictwem rządu, ustawy akademickie, jako zbyt dawne, mają ulec całkowitemu przekształceniu i być zastosowane do dotychczasowych potrzeb nauki kościelnej. Nim wszakże to nastąpi, zarząd akademicki, korzystając z przysługującego sobie prawa, już teraz w granicach istniejących ustaw, uznał za stosowne pewną częściową reformę. Według zatwierdzonego na ten rok planu, będą wykładane następujące przedmioty teologiczne: pismo święte, teologia dogmatyczna, teologia moralna, teologia pasterska, historia kościoła, prawo kanoniczne, homiletyka, patrologia, filozofja. Oprócz sekcji teologicznych nauk, wykładane są jeszcze w akademii rozmaite umiejętności świeckie, jak literatura: rosyjska, łacińska i grecka, historie: powszechna i rosyjska, języki: hebrajski, francuski i niemiecki, które to przedmioty, wykładane przez profesorów cywilnych, niemają liczbę godzin pochwalnia. Nadto obecnie wakuje jeszcze w akademii adjunctura: archeologii biblijnej, oraz obrzędów i śpiewów kościelnych. Alumnów akademii w tym roku jest 48. Według decyzji liczba ta przedstawia się w następującym stosunku: z przedkasyki mohyłowskiej 9, z decyzji wileńskiej 9, żmudzkiej 7, lucko-żytomierskiej 2, tyranopolskiej 1, z archidiecezyi warszawskiej 3, z decyzji kieleckiej 3, kujawsko-kaliskiej 4, plockiej 3, lubelskiej 3, sandomierskiej 2, sejneńskiej 2. W ubiegłym roku szkolnym ukończyło akademię 5 alumnów: ks. W. Zaluskiego, z decyzji kujawskiej, ks. J. Kureczko z dyec. lubelskiej, ks. L. Muszalski z dyec. sandomierskiej, J. Labok, dyakon z dyec. wileńskiej, Jan Sadowski, kl. mn. św. z decyzji wileńskiej. Wyższym, po przedstawieniu przez nich rozpraw i wytrymaniu odpowiednich egzaminów, przyznane zostały stopnie naukowe magistrów św. teologii. Ks. Jan Kureczko otrzymał stopień pierwszego rzędu, t. j. cum *eximia laude*. Tematy rozpraw były treści teologicznej, lecz okrom tego każdy z nowych magistrów podał krótką rozprawę w języku rosyjskim z zakresu literatury rosyjskiej.

Wydane w r. b. Sprawozdanie tutejszej Biblioteki i publicznosci za rok 1882, zawiera ciekawe daty, z których kilka wymieniamy. Wydatki na bibliotekę w roku sprawozdawczym wynosiły 76,318 rs.; z tej sumy na kupno książek i rękopisów wydano 24,103 rs. W r. 1882 do biblioteki przybyło: książek, broszur i pojedynczych kartek—21,673; rękopisów i autografów—576; map i planów—178; rycin i fotografów—1,169; nat. muzycznych—620. Czynnika dostarczyła w podwójnych egzemplarzach 9,617 dzieł; w tej liczbie komitet petersburski 3,261, moskiewski 1,465, warszawski 804, kijowski 325, wileński 261, odesk 210, kazański 202, dorpacki 124. Biletów do czytelników wydano 12,322, z których 10,388 mężczyznom i 1,984 kobietom. Czytających osób w ciągu roku było 133,476; zwiedzających 4,240. Hość książek wydanych do czytania wynosi 228,883 tomy; w tej liczbie dzieł w języku rosyjskim 126,586 i w innych językach 15,698, czyli na każdego czytelnika wyjada niecala jedna książka rosyjska i na 8 czytelników jedna książka w innym języku; w ogóle zaś na każdego czytelnika wypada jedna książka z utamkiem. Nadto jednak wydano 50,345 egz. dzienników rosyjskich i 6,507 cudzoziemskich. Z czasopiśm najwięcej zaopieczawianym było na «Otoczestwiennyj zapisnik»—2,976; następnie: «Russkaja riecz»—1,720, «Istorickieje wiestnik»—1,407, «Dielo»—1,342, «Wiestnik Jewropy»—1,296, «Russkaja mysl»—930, «Prawit. Wiestnik»—830, «Russkij Wiestnik»—724, «Nowoje Wremia»—684, «Mysl»—595, «Rus»—83 i t. d. 76 periodycznych wydawnictw rosyjskich nie były zapotrzebowane ani razu. W ciągu tegoż roku biblioteka wzbogaciła się wieli cennymi nabytkami w dziale rekonpiamów i rzadkości bibliograficznych.

O zmianach osobistych w uniwersytecie petersburskim, Now. Wr. podaje następujące szczegóły: Prof. historii rosyjskiej, głośny założyciel wydziału kursów żeńskich i b. prezes słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności K. N. Bestezew-Riandin, który w r. b. jeszcze nie rozpoznany wykładów swoich, z powodu słabości, podaje się do dymisji. Prywatny docent tej samej katedry, W. I. Siemiewski, którego wykłady w r. a. przyciągały tłum słuchaczy, w r. b. już nie wyklada.

O jubileuszu Samojłowa znajdujemy w «Grażdaninie» następujące notatki: «Dnia 13 października obchodzono głośny 50-letni jubileusz artysty rosyjskiej sceny W. Samojłowa. Jubilat cały dzień otrzymywał powinszowania. Głęboko cieszył go znak laski cesarskiej. Dyrektor teatrów zawiadomił go listem, że cesarz obdarza go krzyżem św. Włodzimierza 4 stopnia. Paradne przedstawienie na korzyść biednych artystów dramatycznych udało się pod względem materialnym: cysarskiego docho-do było przeszło 4,000 rs. Lecz, jako widziwiak, przedstawienie okazało się nudnem. Pomimo za-

strzech, jablat odgrał jeden akt z „Elohellu”, poczem nastąpiło *potpourri* z różnych sztuk, i opera, i niemiec, i francuzi... Naturalnie przebrano miare. Pod koniec, w *Antrakcie*, chciało staruska Samojowa wegnąć na piedestał, a ale publiczność wygwizdała i przewała ten głupi projekt rozochoconej młodzieży. Najładniejszą była deputacja od *petersburskiej dumki* mickiejskiej... I ona brała udział na scenie teatru maryjskiego... Książki mogli powiedzieć, że w tem było coś nieprzyzwoitego... Naturalnie — nikt... Prezydent miasta ubrany był w trykoty, jako amurek ze skrzydłkami; towarzyszył jego, radca tajny Slemiewski, przebrał się za króla hiszpańskiego, a trzeci członek deputacji Michelson, ukazał się w postaci Hamleta... *Petersburska дума* miejska wyasygnowała — na te deputacje (na koszt) 700 rs. i na doróki po 60 kop. na osobę, tam i napowrót. W braku paragrafu, do którego można by odnieść ten nieprzyzwoity wydatek, miasto zaliczyło takowy do sum szpitalnych — na oddział chorych na umyśle.

— *Le mariage d'Olympe*: Angiera, sztuka grana w b. tygodni w teatrze francuzkim, przy udziale najlepszych sił trupy: pani Dica Petit, Paul-Ernest, pp. Valbel, Andrieu, Hittemans i t. d., miała duże i zasłużone powodzenie, pomimo to, że większą część publiczności zachowała wspomnienie sztuki tei z dawniejszych, o wiele świetniejszych czasów. Za to debiutująca tegoż dnia w końcówce farsie p. Bode, b. szansonistka, nie zyskała najmniejszego uznania. Słuszne bo też jest zdanie dzienników, że pensjonowanie podobnych artystek nie ma najmniejszego sensu, wówczas szczególnie, gdy grana na *benefis* p. Ardi w teatrze alexandryjskim komedia *Nie te diegnach szczęść*, lub w niemieckim *Deficist* zdają się być wyobraźnielkami stanu kasy teatrów rządowych. Prócz wzmiankowanej sztuki i na *benefis* p. Ardi, który, mówiąc nawiąsem, nie udało się, grano w dramacie rosyjskim *Nado Rascoodista* przeobraż p. Krylowa z Sardou, dziwny zlepek francuzczyzny z ruszczyzną; sztuka miała, z powodu uczestnictwa p. Sawinej, przyjmowanej z wielkimi owacyami, pewne powodzenie. W operze włoskiej wznowiono po dość długiej pauzie *Bal maskowy* Verdiego; w operze rosyjskiej mieliśmy *Mazepę* z panią Pawłowską i w piątek pierwsze przedstawienie *Eugenja Oniegina* Czajkowskiego. Balet świecił pustkami. Jak wieść niesie, A. Rubinstein napisał nowy balet *Płoccy*, mający być wystawionym po raz pierwszy na scenie kopenhagskiego teatru dworskiego.

— Piękna, chociaż nie anielską pięknością *Salambo*. Ściąga do sali Tow. sztuk pięknych przy ul. W. Morskiej, dość licznych widzów. Jednocześnie w prasie *petersburskiej* rozpoczęła się zawięta dyskusja, na temat, czy obraz *Zmruki* należy do utworów moralnych czy niemoralnych? Najgorliwiej przeciwi grzesznej pozycji flaubertowskiej bohaterki powstają pobozna *Petersburger Zeitung*... Władcze pp. reporterom zależy na tem, żeby *Salambo* zrobić sławę, równą *Nanie* Suchorowskiej. Na tem porównaniu może stracić reputacya artystyczna młodego malarza, ale wygra niewądzownie... przedsiębiorca.

— Wtorkowe i śródowe dzienniki *petersburskie* opisały szczegółowo uroczystość z *Salambin* figel adiutanta J. K. Mosci. A. Riesenkampfa z panią Anną Paklewską-Kozielek, córką znanego i zasłużonego przemysłowca syberyjskiego. Ślub miał miejsce w kościele św. Katarzyny i odbył się z taką świetnością, jaka, wedle słów *«Zetebur. Zig.»*, „nawet w naszej do blasku przywykłej stolicy północnej nie często się zdarza”. Kosciół był wystawny karmazynowym suknem i gęsto przystrojony rzędami wspaniałych palm i laurów. Błogosławieństwa udzielił ks. arcybiskup Gintow w asystencji duchowieństwa. Przed dopełnieniem obrządku ślubnego JEKsc. zwrócił się do młodej pary z krótką, okolicznościową przemową w jez. polskim. W kościele panował wzorowy porządek. Pośród gości przeważał element włojskowy: koledzy pana młodego. Pomiędzy oficerami był obecny dowódca unitów lejbgwardyi ks. Szachowkaj. Było też wielu wybitniejszych przedstawicieli tatarskiej kol-

polników. Po dopełnieniu ceremonii kościelnej, wszyscy zaproszeni udali się do hotelu Demoutha, gdzie z przeobrażonej sali teatralnej urządono wspaniały apartament dla przyjęcia gości. Tegoż samego dnia w parę godzin później, państwo młodzi udali się w podróż zagranicę.

— W *«Revue Nouvelle»*, pan Goliński w artykule Kraszewskiemu poświęconym pisze, że *Siemira z kłębem* u odwołany rząd rosyjski za jego słynny obraz *«Świeczniki chrześcijańskie»*, miastu Krakowowi darowany, sumę 200,000 fr. *«Now Wrem.»* zaprzecza jak najkategoryczniej tej wiadomości, twierdząc, że w ogóle żaden malarz rosyjski za dzieło swoje nie otrzymał nigdy jeszcze sumy podobnej.

— Liczba słuchaczek na wyższych kursach żeńskich, zmniejszyła się znacznie w tym roku, jak donosi *«Zaria»*, i nie przewyższa 250, w których na kurs pierwszy wstąpiło 90 załudwo. Fakt ten daje się tłumaczyć tem, że nadzieja na zwiekszenie praw osób kończących wyższe kursy żeńskie osłabła znacznie.

— Rozporządzenie rządowe o usunięciu Jednozesnego, piastowania różnych urzędów przez osoby, będące w służbie rządowej, dopełnio już w części swego celu, gdyż wiele osób zajmujących różne urzędy, porzuciły takowe na zawsze. Do takich, między innymi, należy przez głowęgo towarzysza rosyjskich dróg żel., przez zarząd siergińsko-ufalskich fabryk żel. w gub. permskiej i t. d. W. A. Polowcew zmuszony był zerwać się senatorstwa i kierownictwa departamentu mierznego w senacie.

— B. przez ministrów hr. P. Wajnfew wkrótce ma ogłosić napisaną przez siebie książkę, w której dobrane są z różnych źródeł rosyjskich i zagranicznych na wszystkie dni roku nabożeństwo, uosabiające chrześcijaństwa do rozmyślań nabożnych w kwestyach chrześcijańskiej moralności i religii.

— Kancelaryja do przyjmowania prób, na imię Najwyższe podawanych, ogłasza, że dowozący główną kwatery cesarską, jen.-adj. Rychter, będzie przyjmował interesantów, niezależnie od wtorków, w piątek też od godz. 12 w lokalu kancelaryi, ul. Mochowaja 37.

— *«Nowosti»* donoszą, że członkowie rady głowęgo Towarzystwa rosyjskich dróg żel. i przedstawiciel p. Uajnens p. Sztompf, sprzedali również swoje akcye na piątkowym zebrańciu giełdy.

## Z WARSZAWY.

*Szkoły miejskie.* Naczelnicy dyrekcji naukowych w guberniach Królestwa polskiego, jak donosi *«Kur. Codz.»*, otrzymali polecenie zająć się utworzeniem szkół miejskich 3-cho i 4-ro klasowych w miasteczkach, nie posiadających gimnazjów i progimnazjów, a liczących więcej niż 6 tysięcy ludności.

W sprawie *«Pośrednika»*. W *«Gaz. Pol.»* czytamy co następuje: Z powodu ogłoszenia przez piasta tutejsze treści, a w niektórych nawet całości, projektu towarzystwa *«Pośrednik»*, proseni jesteśmy o podanie do wiadomości, iż przed dwoma laty zawiązało się w mieście naszym *«Towarzystwo śladów z prawem wydawania warrantów»*, i że wypracowana przez założycieli ustawa przedstawiona została w tymże czasie do zatwierdzenia właściwej władzy w Petersburgu. Poprawiony przez ministerstwo skarbu projekt został zwrócony założycielom, którzy, po wprowadzeniu odpowiednich zmian, powtórnie go przedstawił. Obecnie, gdy projekt ten przeszedł przez biura odnosnych ministrów, zatwierdzenie jego wstrzymanem zostało do ostatecznego wprowadzenia ogólnego prawa o warrantach, którego projekt niedawno przesłany został komitetom giełdowym do opinii. Skoro ogólne to prawo wprowadzonym zostanie, możemy spodziewać się ostatecznego zatwierdzenia projektu spółki warszawskiej. Między założycielami figurują pp. Natanson, Wertheim, Karol Szelcner i Stanisław Kronenberg.

*Odcepty.* Towarzystwo dobroczynności, jak donosi *«Słowo»*, urządza w bieżącym sezonie gimn. podobnie jak lat ubiegłych, szereg odczytów publicznych dla zasilenia swich funduszów. Odczyty te odbędą się w postaci, a mianowicie w lutym i marcu. Dotychczas współudział swój przybyłeci pp. dr. Kazimierz Jarochowski z Poznania, który wypowie rozprawę *«O polityce dworu saskiego po traktacie z r. 1706»*, profesor Cwikliński ze Lwowa, prof. Morawski i dr. Marian Sokolowski z Krakowa, z Warszawy zaś p. Napoleon Miller.

*Z uniwersytetu.* *«Kur. Warsz.»* donosi: W dniu 30 października w obec kuratora okręgu naukowego, rektora i profesorów oraz licznego zgromadzonego studentów, przeprowadził po raz pierwszy lektor Kulakowski, b. profesor języka rosyjskiego i literatury w jednym z wyższych zakładów naukowych w Bułgarii, P. Kulakowski mówił o ważności języka rosyjskiego, szczególniej zaś dla polaków, nadmienając o żywności i bogactwie tegoż języka. P. Kulakowski objął katedrę po s. p. profesorze Bergu, znanym tłumacz *«Pana Tadeusza»* i innych słowiańskich utworów na język rosyjski.

*Kasa Mianowskiego* pozyskała, jak to już donosiliśmy, cenny dar, rs. 30,000. Jako wiczyzny kapitał nagród konkursowych na polu nauki, zaplanowany przez zmarłego uczonoego. prof. Natanson. Według woli testatora, który był członkiem kasy Mianowskiego, procenty od sumy przeznaczone będą co cztery lata na nagrody za najlepszą pracę na polu nauki i literatury. Zyczeniem zmarłego profesora jest, ażeby procenty od rs. 30,000, co lat cztery w sumie rs. 6,000 podzielone były na nagrody: za pracę przyrodniczą rs. 3,000 i tyleż za dzieło treści naukowej literackiej.

*Wywłaszczenie.* Od pewnego czasu, jak donosi *«Gaz. Roln.»*, w Królestwie polskim jak i w Galicyi, głównymi nabywcami dóbr ziemskich są żydzi. W ostatnich czasach dwa majątki ziemskie w powiatkach prawie za bezcen nabyli kapitaliści miasteczko-w Szczutowo-Cienkusz, w pow. rypińskim 5 wólk nabył na licytacyi faktor i głowęgi wierzyciel Jakób Kuhn za 8,650 rs., Myślakowo, w pow. lipowickim 15 wólk nabył Mosiek Goldstern, kupiec z Sierpea za 19,000 rs. I to w tych stronach, gdzie z wolnej ręki placą za wółkę po 3, 4 do 5,000 rs.

*Z Tow. pop. przem. i handlu.* Z powodu złożenia przez p. Szelcniaka godności przewodniczącego w sekcji oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbyły się wybory, na których p. Stefan Kossuth otrzymał 14, p. Hoch zaś 12 głosów.

*Popółka.* Dzienniki rosyjskie donoszą, że serbski bank narodowy otwiera swoje oddziały w głowniejszych miastach Królestwa przy pośrednictwie banku polskiego (?).

## Z PROWINCJI.

*o Oznamianu.* W *«Litwosc. Eparch. Wied.»* znajdujemy następujące opowiadanie: *«Historia korostyższawka* podniosła zasługę i rzuciła jakrawa światło na zastronzone stosunki pomiędzy katolikami i prawosławianami. Z różnych zakątków kraju północno i południowo-zachodniego dolatują wieści, przedstawiające w prawdziwym świetle te stosunki. Ręka czynna na gruncie pokojowym sięje niezgodę religijną i narodowościową. Oto w parafii wołozynskiej, w bliskości Oznamian, znajduje się cmentarz *«Kapsucyński»*, gdzie dotychczas leża w spokoju i chowaniu bywają chrześcijanie prawosławni. Owoż parafianie sąsiadnego, Jazrebkiego kościoła rzymsko-katolickiego, podali do wileńskiego biskupa rzymsko-katolickiego, Hryniewieckiego, skargę o to, że prawosławnych, chowają na cmentarzu kapsucyńskim i prosili o wzbronienie tego, w celu usunięcia nieprawidłowych postępków i nieporządku przy zapisywaniu metryk pogrzebowych. W tym samym czasie właściciel majątku hr. T., podał projekt wyznaczenia dla *«Kapsucyńców»* nowego cmentarza, gdzieś na pastwisku. Jakkolwiek dziwna i dzika była podobna prośba, została ona jednakoże przyjęta i dala powód do korespondencyi. Coż się odkryło? Wyjaśniło się, że cmentarz kapsucyński należy do wsi Kapsucyno, w której jest 290 prawosławianów, a tylko 6 katolików, że od 1873 r. pochowano na nim tylko 2 katolików. Zwróciwszy udecyzyalna prawosławna, naturalnie nie zgodziła się na takie dziwne podanie, wyznaczając, że nie widzi żadnych przeszkód do chowania na cmentarzu kapsucyńskim włościan wsi Kapsucyna. Pragnęliśmy otrzywać od naszych korespondentów objaśnienie powyższego faktu.

*o Wilno.* Tutejsze *«Lit. Ep. Wied.»* bardzo żywo zajmują się polemikami stożkami. Polowa ostatniego 41 N-ru zajęcia jest artykułami tak zatytułowanymi: *«Polska sprawa, Polakoje dieło. Jagiellonska idea i t. d.»*

*o Lidu.* gub. wileńskiej. W d. 7 października przybył do Lidy pierwszy raz oddział wileńskiego sądu okręgowego. Na drugi dzień otwarto sesyję sądową. Przysięgli stawali się wszyscy, ogółem dwóch, którzy przybyli nie mogli z powodów słusznych. W liebie sędzów przysięgłych jest 7 obywateli ziemskich, 3 żydów i 3 włościan.

*o Bułmańskiemu* (Koresp. *«Kraju»*). Za-





∞ **Płoskirów**, gub. kijowskiej. (Koresp. «Kraju»). Miasteczko nasze deżuje nowych i nieznanym nam dotąd wzniesień. Zajtę jest wyborami! Przy wprowadzeniu nowej miejskiej ustawy, pierwsze wybory przeszły zupełnie spokojnie, bez wszelkiej agitacji zwykłej w tych rzach i to dla tej prostej przyczyny, że nie było komu agitować. Ani jedna ambicja — nie wypłynęła wtedy na wierzch, nie zarysowało się żadne stronnictwo, nie wytworzył się żaden program. Bez walki, bez przeszkód, bez zachodów, u steru stanęli ludzie, swobodni od innych zajęć, dymisjonowani oficjerowie i podoficerowie, albo urzędnicy skasowanych jurydykcyj. Ponieważ jednak spostrzeżono w końcu, że te cztery lata samorządu przeszły dla miasta zupełnie bezowocnie, a nawet, że przez czas ten nieprodukcyjne jakości zredukowały się do połowy zapasowy kapitał miejski (około 10 tys. rs.), a dług urosł do sześciu tys. rs., a przymtem nie uporzadkowano ani jednej gałęzi gospodarstwa miejskiego, nie osuszono ani jednego bagna, zarządzające powietrze i tamującego nietylko kowale, ale pieszy ruch miejski, — z tych tedy powodów, gorliwi poczęli szemrać i poczęli wyrażać niezadowolnienie; gdy zaś w początku marca b. r. przyszło do wyborów, wypłynęli na radnych nowi zupełnie ludzie. Niestety, przy wyborach trzeciej kategorii radnych, jak naumniejsi sądzili, pewnie nieformalności, a stronnicy starego zarządu, pospolittem w ludziach przywiązaniem do odwiecznego ukraińskiego «*nechaj bude jak buwało*», wystąpili ze skargą na opuszczenie». Naturalnie wybory skasowano, a *interregnum* przeciągnięło się do września i dopiero po namówieniu władzy gubernialnej, zarządzone ciekawie 4 b. m., ale gdy i teraz po zastosowaniu tegoż samego środka, podano od ludzi «*żywych*» skargę do Kami-cia, wybuchło ogólne niezadowolnienie. Korzystając tedy z przejazdu przez Płoskirów nowego gubernatora, podano mu aż dwie prośby, z których w jednej upomiano się nawet o przyślanie urzędnika dla pilnowania i trzymania porządku przy wyborach. Nieprawdą, że w «*samorządzie*» jest to fakt charakterystyczny? W promieniu 60 — 70 kilometrów dokoła Płoskirowa istnieją z 10 fabryk cukrowych. Każda z tych fabryk produkując cukier, ma melasę, t. j. resztki cukrowe z małym procentem cukru i alkoholu. Melasa ta dotąd szła albo do myślni założonej na Wołyniu fabryki w celu wydobycia tych resztek cukrowych, albo do którejś z większych, a także oddalonych gorzelni, wstrzymując daleki transport i w cenie dochodząc do 40 kop. za pud. Obecnie, wskutek zmian, zaszyły w ustawie akcyznej, cena nagle spadła więcej niż na połowę, a nawet odległy transport tego produktu czyni zbyt jego zupełnie niemożliwym. Każda z cukrowni, rozpoczynając nową operację i nie pozbywszy się zapasów przeszłościowych, nietylko traci kapitał, ale ma jeszcze kłopot z umieszczeniem takiej masy płynu. Zdawałoby się nie naturalnie, jak możliwe jego użytkowanie gdzieś w pobliżu, aby zmniejszyło kosztu transportu do minimum. Płoskirów właśnie jest takim punktem, gdzieby łatwo i korzystnie mogła być założona wspólnie siłami dziesięciu fabryk cukrowych, gorzelnia dla przeróbki tych resztek. Przypuszczając, że te fabryki wszystkie razem produkują tylko 350,000 pud. melasy i przeciwnie rachując tylko dziesięć kop. oszczędności na każdym pudzie transportu, taka gorzelnia czy fabryka cukru musiałaby dać 35,000 rs. w zarobku i ulżyć wadliwy produkt, nie mającego obecnie najmniejszego ujęcia. Dodać trzeba, że zarobek konieczny musiałby być większym, bo przecież i istniejące dotychczas gorzelnie nie dla zabawy ją kupują. Jakkolwiek zaś czas są ciężkie, kapitał dla tego przedsięwzięcia znalazłby się z największą łatwością, gdyby te dziesięć fabryk zolidowały się, albo znalazł się jakiś energiczny inicjator, któryby wziął się do tego ze znajomością rzeczy i z dobrą opinią. Ale... Czy dziesięć ambicji i tyleż interesów różnorodnych dalyby się zolidować w imię dobrego własnego interesu? To inna kwestya. A szkoda, bo nietylko melasa znalazłaby stały i dobry zbył, ale okolica i miasteczko nasze znacznie były ożywiły. A *Percha*.

∞ **Taraszanckie**, gub. kijowskiej. (Koresp. «Kraju»). Niemierzone przestrzenie naszego Polesia, pokryte lasami przydatnymi na opał i drobny budulec, nie przedstawiały teraz dla właścicieli swych nic innego, jak tylko ciężar podatkowy, tembardziej obciążający i rujnujący, o ile żadnym prawie normalnym nieopłacającym się zyskami. Cena tymczasem opali na wielu fabrykach cukrowaniach Podola i Ukrainy, przynosi już po 30 za sążeń kub., tam nawet, gdzie gaje publiczne nie są dziś jeszcze zupełnie wyniszczone; material są zaś leśny, jak tarcice, krokwie, laty i t. p. zwożą się obecnie do lokal-bezleśnych na setki wiorat na wozach lub aniach, a obficie zjad zyski napel-

niają wyłącznie kieszenie miejscowych spekulatorów. Pewni niemal jesteśmy, że połączenie Podola i Ukrainy, za pomocą paru torów kolejowych, z istniejącymi już na Wołyniu drogami żelaznymi, nietylko umożliwiłyby tyle pożądanego u nas utwierdzenie wywozu pszenicy i cukru, lecz nadto wpłynęłyby dodatnio na eksploatację lasów polskich. A że oba te czynniki ekonomiczne ułatwiłyby wielce reorganizację rolnictwa na Ukrainie i Podolu, to chyba nie musi być tajemną dla tych, co zastąpienie na razie w gospodarstwach swych pszenicy przez buraki, chętnieby uważać chcieli za najłatwiejszy sposób do uniknięcia katastrofy, gdyby istnienia sąsiednich fabryk cukrowaniach nie uważali za zależną najfatalniej od ścięcia ostatnich debów tych piękných gajów, które wkrótce zniknięciem swem powszechnie wywołają smutne rolników żale. Czyżby uczestnictwo w nakładach na budowę dróg żelaznych na Podolu i Ukrainie, podjęte o ile wiemy przez wielu właścicieli fabryk cukrowaniach, niezdolno zapobiedz temu, ażeby taryfy towarowe tych dróg, między innymi przewóz materiałowy leśnych, jak ma to teraz miejsce z transportem podobnego towaru do Odessy, gdzie sążeń kub. drzewa opalone woskają nieraz takiej ceny (80 — 100 rs.), za jaką się niemal na rynkach zagranicznych sjeniają najpiękniejsze drzewa lasów polskich? W. Siel.

∞ **Moskwa**. (Kor. «Kraju»). Od tygodnia przeszło, całe tutejsze społeczeństwo, z prasą na czele, zajętę jest olbrzymim pożarem w pasażu Solidowikowa, a zarazem dochodzeniem przyczyn, które się złożyły na tak olbrzymie dzieło zniszczenia, przypominające ostatni akt rubieżniejszego Nerona. O 5 po południu, postrzeżono niewielki stłęk dymu, wydobywający się z gmachu, o 7, pół kwartału zajmowanego przez paś przedstawiało całe morze ognia, a już o północy, przy wietrze dopalającym się resztek gmachu, widać było już tylko czarne, opalone i szorstbate rupkowisko, pod którym pogrzebane zostały miliony pracy lat długich. W pasażu sponaj i będący tam teatr niemiecki, który był wzajem energicznego i praktycznego prowadzenia interesu. Ale niemiecy energicznie się zanaliz. W tydzień, teatr który dużo w porażce stracił — otworzył scenę w nowym, porządnie urygowanym lokalu — i ma już wszystko co potrzeba. Masz nędzę, którą ta katastrofa wywołała, musiałeś dobrać bodźca ofiarności publicznej. Poczekaliśmy wyszło od tutejszej kolonii francuskiej, za nią poszły i inne miejscowe korporacje, a między innymi i tutejsze Tow. filharmoniczne wydało koncert na rzecz subiekty handlowych i pozostałych bez zarobku pracowników magazynów spalonych, dla których pomoc gwałtownie jest potrzebna, bo kiedy właściciele magazynów, dostawcy sute poszkodowania od towarzystw ogniowych, przędko się poprawia, ci ostatni długo będą musali walczyć z nędzą, nim rzeczy nie wejdą w właścive tor. *Ex re* tego koncertu, nie z wadliwy powiedział słów parę o tem towarzystwie filharmoniczem, które jako rezultat energicznej prywatnej inicjatywy p. Rostkowskiego i kilku ludzi dobrej woli, zajmuje niepoślednie miejsce w tutejszym świecie muzycznym. Rzecz ta interesować może nasze społeczeństwo, bo założyciel jej i dyrektor, p. Sz. jest naszym rodakiem, a w szkole znajduje wykastalenie i pomoc niemal liczbą młodzieży polskiej. Towarzystwo filharmoniczne, zostające pod protekcyą W. Ks. Mikołaja, jest instytucją zupełnie prywatną; utrzymuje swoją szkołę z dozorczych składków członków, z opłaty od uczniów, i z koncertów dawanych w ciągu zimowego sezonu. Obecnie stara się oino o prawa urzędowe wyższego zakładu dla swojej szkoły. W szkole są klasy wszystkich instrumentów, śpiewu, deklamacyi dramatycznej, etc. Komplet szkoły obliczony na 200 uczniów, placących rocznie po 140 rs., przytem niewielki nadkomplet po 160 rs., tudzież wolni słuchacze, plaćący po 25 rs. miesięcznie. W obecnym roku, uczył jest 236 osób. Zarząd szkoły znalazł możność utrzymania w tej liczbie stypendystów bezpłatnych, których jest 45. Znajdują się też przy szkole koryfki dla opiekunów, nie mających krewnych w Moskwie; i uczenie się nim papi Sz. W listopadzie Towarzystwo filharmoniczne rozpoczęła szereg swolich koncertów, na które oprócz sił miejscowych i orkiestry, zapraszane bywają znakomitości europejskiego świata muzycznego; tym razem wystąpi znana pani Luca, która pomimo odbytego niedawno 25-cio-lecia kariery swej artystycznej, zachowała w całości dawny *prestige* swojego głosu. Głównym atoli magnesem otwierającego się sezonu, będzie oczywiście Mierzwicki, którego występ zapowiedziany został. Oprócz tych dwojga artystów, mamy także posłyszec kilka, również niedrogogórnych wiedeńskich i berlińskich artystów, a w ich rzędzie i naszego petersburskiego Whurma. W takich muzeum sta-  
różności, można już widzieć jeden z dwóch

obrazów W. Siemiradzkiego, obhalowanech dla muzeum. A. H.

∞ **Moskwa**. W dniu 9 b. m. na scenie Teatru ruskiego przedstawioną była komedia Baluckiego «*Graba ryb*», w tłumaczeniu rosyjskim p. Krukowskiego. Moskiewscy recenzenci przychylnie odzwiają się o utworze naszego pisarza, który chociaż nie porusza poważniejszych stron życia, daje publiczności kilka godzin prawdziwie wesołych, a jest daleki od banalnych i grubych efektów.

∞ **Odessa**. W uniwersytecie tutejszym została wprowadzoną nowa ustawa; nastąpiło przemianowanie docentów na profesorów nadzwyczajnych; trzech docentów pozostało przy stacie.

KRONIKA EKONOMICZNA.

W tych dniach w urzędowym «*Ukazatelju*» po ministerstw finansów ogłoszono *szereg* bilansów handlowych rosyjski za pierwsze siedem miesięcy r. b. Oto niektóre z niego pocyte: Wartość wywozu równa się — 301,258,000, wartość przywozu dochodzi do 295,151,100 rs. Największa suma obrotów handlowych przypada na Niemcy (eksport do Niemiec = 101 milijonów = 112 mil.), drugie miejsce zajmuje Anglja (80 m. i 65 m.), trzecie zaś Francya (31 m. i 11 m.). Badając szczegółowo pocygę importu porównawczo z rokiem 1883, spostrzegamy przedzwystkiem wzrost przywozu srowozu zagranicznego, wynosi bowiem za rok obecný 13,185,000 pudów, gdy tymczasem w roku zeszłym 7,128,000 pud. Wzrost ten jest naturalnym skutkiem gromadzenia zapasów towaru przed odwieczeniem, które z konieczności podniosło cenę na srowozie zagranicznym od 1 lipca. Przemysłowcy, chcąc wyzyskać normę niższą dla dawniejszego, sprawdzali z zagranicy do 1 lipca srowozie w partych znacznych; zaś od 1 lipca do 1 sierpnia przywóz tegoż porównawczo z 1883 r. zmniejszył się o 977,000 l. pudów. Zwiększył się także przywóz maszyn i rolniczych i innych wyrobów z żelaza i stali, za to przywóz wyrobów hawelanijskich, welanichy i jedwabnych upadł znacznie. Co się tyczy eksportu — wzrost dostrzegamy w wywozie cukru, tytoniu, drzewa i skór, a znaczne obniżenie w wywozie najważniejszego towaru rosyjskiego — pszenicy. Wywóz pszenicy zmniejszył się o 2,235,000 czetw. Porównawczo z rokiem 1883, wywóz jednak żyta i owsa powiększył się o 2,434,000 czetw. Ważną także uwagówką jest zmniejszenie okowity prawie o 97 milijon stopy. Przypuszczano, iż stagnacya w handlu zbudowzłomni zmniła wielu producentów do rżżenia okowity i wywóz takiej podnieście. Dłtuchacz okowita, nie grała ważnej roli w handlu zewnętrznym rosyjskim i produkcyą gorzelniacze dostarczała towaru przeważnie dla rynków wewnętrznych. Ogólna ilość wypędzania okowity zmieniła się w ciągu ostatnich lat 10 bardzo niewiele: w r. 1872/3 33 mil. wiader, w r. 1882/3 32,300 tys. wiader, wskutek jednakże wywozu ziarna wciąż wzrastającego, miejsce jego zajmują kartofle i melas; tak w r. 1872/3 — spotrzebowano:

zboż p.	kartofli	melasu
w r. 1872/3: 69 mil.	39 mil.	1,2 mil.
w r. 1882/3: 53 mil.	65 mil.	3,6 mil.

Jeżecze można zauważyć jeden rys charakterystyczny w produkcy gorzelniacze, ten mianowicie, iż centralizuje się ona i coraz więcej przybiera formy przemysłu wielkiego, tak w 1872/3 ilość gorzelni = 3,738, w r. 1882/3 = 2,517. Dotyczy to szczególnie Cesarstwa, gdzie ilość drobnych zakładów = 32%, w Królestwie i kraju zachodnim przeciwnie, drobne zakłady stanowią 76% ogólnej liczby. Co zaś do wywozu zagranicę, to takowy ulega częstym zmianom, stosownie do zapotrzebowania zagranicznego i cen tajejszych. Wywóz ten bynajmniej nie zależy od ilości wyprodukowanej okowity, tak np. w 1874/5 wypędzono 31 mil. wiader, a wywieziono 17 mil., a w r. 1876/7 wypędzono 26 m. a wywieziono 2,1 mil. wiader. Wogóle wywóz zagranicę nie przerosi 6%, produkcy; w r. tylko 1883 znacznie się powiększył, i osiągnął do 3,066,978 wiader. Czy wzrost ten jednak będzie istalym, wątpić należy, zwalżywszy na dane wyżej przytoczone. Tak się przedstawia produkcy gorzelniacze, stanowiąca jedno z najważniejszych źródeł dochodów rządowych.

Tenże sam «*Ukazatelj*» ogłasza następujące dane o wpływie podatków w niesławnych za rok 1883. Ogólna suma = 314 milijonów, więcej niż psemwydziano o 17 mil. i mniej od 1882 r. o 2 mil.; zmniejszenie to nastąpiło wskutek zaliczenia niektórych podatków do innego departamentu (*obładnych sborow*). Wogóle w ciągu ostatnich lat 10 można zauważyć, iż dochody państwa od podatków nieistalych znacznie wzrosły, częścią z powodu wzrostu konsumcyi (cu-



kie, tytuł), a głównie z powodu podwyższenia normy podatkowej (akcezy od cukru, tytoniu i podatek nowy od biletów pasażerskich i łowarów *grande vitesse* w r. 1879). Podwyższenie to normy opodatkowania, jest zdaje się, stała zasada ministerstwa finansów, w czym nadaje ono politykę finansową rzeczywistopolitycznej. Jedynym wyjątkiem jest zmniejszenie akcezy od soli w 1881 r. Zwykły zarząd przeciwko podatkowi nieustalony przytaczamy, iż pobór takich jest zbyt kosztownym, w praktyce okazał się niesustającym; kosztu poboru nietylko nie wzrastają ale zmniejszają się; tak w 1873 stanowiły one 4,2% wpływów podatkowych, a w 1883 3%. Szczególnie pobór najważniejszego podatku od okowity, który daje 80% ogólnej cyfry podatków nieustalonych, jest względnie mało kosztownym, gdyż stanowi tylko 2,7% wpływu, tymczasem w Anglii 3,2%, a w Niemczech przy niewysokiej akcezy 6%. Z tego to powodu, a również z obawy zmniejszenia dochodów od akcezy, projekt opodatkowania małych gorzelnii na sposób niemiecki (co by mogło wypłynąć korzystnie na rozwój drobnego przemysłu gorzelnianego), został całkiem porzucony przez ministerstwo.

Na giełdach zagranicznych wciąż panuje uspokojenie niechędne dla fundów rosyjskich. W Berlinie nawet zaczął się zarysowywać wsteczny kierunek dla rubli, przy likwidacji kończącej się. Na tutaj jednak giełdzie nastrojów rynku wexlowego jest dość mroczny, w skutek nieznanego popytu na wexle zagraniczne, podaż których na rachunek eksporterów z portów południowych wciąż wzrasta. Kurs na Londyn notowano po 24 1/2, Berlin 200 1/2, Paryż 258 1/2. Półuperywały znowu spadły do 8 rs. 4—3 kop., kupony celne do 7 rs. 94 kop. Papiery metaliczne ulegają zniżce dalszej, jak renta złota, po 167, lub trzymają się cen dawniejszych, jak konsola, oprócz VII emisji, która awansowała do 143 1/2. Akcje bankowe wogóle awansowały znacząco, tak ruskiego do 292 1/2, międzynarodowego do 394, dyskontowe do 535, a wdzako-kamskie do 437. Zwyżka ta nastąpiła w skutek przewidywanych korzyści, jakie spodziewają się banki otrzymać wobec kilku wielkich interesów, w ostatnim tygodniu przez nie uskuteczonym. Najważniejszym faktem finansowym jest sprzedaż przez przedsiębiorcę Waynasa wszystkich posiadanych przez niego akcji głównego towarzystwa konsoryum bankierów berlińskich z Bleichröderem na czele i bankowi dziesięciemu w Petersburgu. Giełdy przyjęły fakt ten przychylnie i akcje awansowały do 254. O następstwach można sądzić, bez wątpienia był to dobry interes dla pp. Zaka i Bleichrödera, gdyż, jak powiadają, Waynasa ustąpił im po 15 rs. na akcya. Nagła zwyżka usprawiedliwioną być może tylko przewidywaniami reformami zarządu, wapijnym jednak, czy konsoryum będzie w stanie ją kląć znaczne reformy przeprowadzić, gdyż, jak okazuje się Waynasa był właścicielem mniejszej połowy akcji 48 t. (wszystkich razem 106 t.), rozporządzenie jego więc w zarządzie głównego towarzystwa było następstwem indywidualnej przedsiębiorczości i rzutkości charakteru.

W ogóle notowano:

Wartość:	Na 3 miesiące.	à ruc.
Finta sterl. . . . .	9 rs. 75	= 9 rs. 85
Marki . . . . .	— „ 47	= — „ 48,5
Franka . . . . .	— „ 38,5	= — „ 38,5
Guldena . . . . .	— „ —	= — „ 61
Rubla kredytowego w walucie metalicznej	= 83,75.	

Na rynku zbożowym zastój jak dawniej. Porównując jednak ceny dawniejsze z cenami 6 (18) października, widzimy, iż najwyższe ceny w południowej Europie uległy zniżce, przeciwnie najniższe w Petersburgu, New-Yorku, Londynie cokolwiek awansowały; jest to oznaka, iż ceny zaczynają się ustalać i być może handlu się wkrótce ożywi. W Petersburgu cena na pszenicę była 0,67 (kop. met.) za pud, w New-Yorku 0,68, 44 (kop. met.), na głównym zbożowym rynku londyńskim ceny wprawdzie cokolwiek wzrosły, 0,83 (kop. met.) za pud, ale ciągle zwiększanie się wywozu amerykańskiego i zapasów kontrolowanych znowu (do 3,400,000 buszli), spowodowane wielką ostrożnością w zakupach zboża, kontentowano się więc drobnymi interesami. Profesor pesteniński uniwersytetu Földes, na podstawie swoich badań dochodzi do wniosku, iż znajdujemy się w okresie stopniowego spadku cen, tak, iż ostatnia deprecjacja okazała się tylko dalszym ciągiem znikomego połowienia. Jedną z przyczyn tego ciągłego spadku jest stała w ciągu trzech lat ostatnich przewaga produkcji nad konsumpcją. Zapasy zgromadzone w składach, a nie sprzedane, ciągną na cenach zboża tegorocznego, co szczególnie ma miejsce w Ameryce. W skutek tego, chociaż urodzaj tegoroczny w ogóle był tylko średnim i o 20% gorzej od urodzaju 1882 r., ceny są niższe także o 20% od cen roku 1882. Obliczając ilość sprzedanego zboża w Anglii według cen 1882 r., dochodzimy

do wniosku, iż Anglija oszczędziła sobie w r. b. około 6 m. f. sster. kosztem eksporterów.

Najważniejszym faktem ubiegłego tygodnia na rynku cukrowym jest upadek firmy Borysowskich, najważniejszej w Rosyi po Kenig. Przyczynę upadku widza w spekulacji, jakiej się firma od 1882 oddawała, zapomniawszy o tem, iż wytwórca nigdy spekulować nie powinien. Zwolnowiona urzędowa rafineria, fabryka cukrowa, 20 t. dziesięć przepięknie czarnozemi, są dostatecznymi aktywnymi dla pokrycia 8 milionowych pasywów.

W. Ż.

OPOWIEDZI REDAKCYI.

F. O. O ile sądzić możemy z listu pańskiego, służność jest po pańskiej stronie. W procesach jednak cywilnych nie jest ona wystarczającą, a stosunek oparty na „dobrym wierze”, nie może być przez sąd uwzględniany.

W. Czaj. Z nadanejan korespondencji, a przyczyn od nas niezależnych, skórzystaliśmy tylko częściowo.

W. S. Z artykułu pańskiego o kwestyi hipotecezn skórzystaliśmy przy pierwszej sposobności.

Sarm w L. Z nadanejan korespondencji, jako zbyt ogólnikowej, skórzystać nie mogliśmy. Prosimy o rzeczy bieżące, oparte na faktach i danych.

Wit. Nadanejan wiadomości znaleźliśmy już w piśmiech warszawskich.

F. N. w W. Nie mogliśmy skórzystać.

Ka. W. Niezł. w Żyt. Skórzystamy.

DOMIESIENIA.

W. HAUSEBRANDT

adwokat przysięgły, dotychczas w Piotrkowie zamieszkały, przeniesion swą kancelaryę do Warszawy (Długa 26).

Boha Muzycznego i Teatralnego № 86 opuścił prasę i zawiera: Kapelle dworskie do wieku XVI w dawnej Polsce, napisał Ernest Sulimierzki-Szwedzawski. — „Jego okortura, wiersz, p. Hajote. — Wycieczka po melodie, p. J. Kleczyńskiego. — Zofia Mellerowa (z portretem), p. Kazimierza Kaszewskiego. — „Sen nocny leutnie”, p. Maryana Gawałewicza. — Korespondencje: ze Lwowa, p. Aurelego Urbańskiego. — Pamiętniki gźcia klaki, p. Juliusza Lana. — Przegląd dramatyczny. — Kronika. — Nowości muzyczne. — Repertorium. — Felieton: Opinia publiczna, krotoczwila p. Jana Zacharyaszewicza. — Cena prenumeraції kwartalnie 1 rs. 2, z przesyłką 2 k. 50. Adres Redakcyi: Warszawa, Senatorska, № 18.

Tygodnika Ilustrowanego № 95 wyszedł z druku i zawiera: Michał Bałucki. — Kronika zagraniczna, J. I. Kaszewskiego. — Przegląd piśmienniczy: Jan Bloch, finansie Rosyi w XI w., finansy Królestwa polskiego. — Od kolebki do mogiły, opowiadanie przez J. I. Kaszewskiego. — Kronika tygodniowa, p. St. M. Ra. — Przegląd polityki zagranicznej. — Latarnia Dyocezan, p. Jarosława Wrhelickiego (wiersz). — Składki. — Ze świata obcego. — Przegląd teatralny, p. E. Lubowskiego. — Z literatury słowiańskiej. — Silwa rerum. — Posąg Wolności w porcie Nowojorskim. — Fryderyk König, wynalazca prasy pospiesznej. — Szachy. — Dodatki: Andor, romans Roberta Byra, przekład F. Sulimierskiego (ark. 15). — Ryciny: Michał Bałucki. — Posąg Wolności. — Złabanki, rysunek F. Brzozowskiego. — Wystawa majolik z fabryki nieborowkiej. — Okazy majolik z fabryki nieborowkiej, rysunek C. Jankowskiego. — Fryderyk König

W dniu 15 października r. b. w kościele św. Katarzyny w Petersburgu pobożosławionym został związek małżeński między panną Anną Paklewską-Kozieł, córką rzeczywistego radcy stanu Alfonsa i Anny małżonk Paklewskich-Kozieł, a p. Antonim Riesenkampffem, fiziel-adjutantem Jego Cesarskiej Mości. Obrzęd ślubnego dopełnił JEKsc. ks. arcybiskup Gintowt, metropolita mohylowski.

DZIAŁ LITERACKI.

ROZNIK CESARSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO.

(Dokończenie).

V.

Czartoryscy, Potoccy, Kosakowscy, Grabowscy, Ogiński.

Na wstępie, wypadłoby nam zdać sprawę z korespondencji ks. Replina, prowa-

dzonej z rodziną ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, to jest z nim samym, jego małżonką i dwoma synami: Adamem i Konstantym; obejmuje ona półtoraroczny okres czasu (od 17 grudnia 1794 do 20 lipca 1776 r.), i składa się z 44 listów, niemale posiadających znaczenie; pomijamy je wszakże na tej zasadzie, żeśmy ją o z e b n i e zużytkowali w opowiadaniu ogłoszonym w 1877 r. pod tytułem: «Czartoryscy i Replini» (drugie wyd. 1882 r., trzecie w «Kraju» 1883 r.), zużytkował te materyaly i Roepell w 1878 r. («Preussische Jahrbücher», Mai) Pilno więc nam przetrzeć ci to innych dotąd jeszcze niekniętych.

O Potoczkich niewiele wzmianek w «Sborniku». W liście ks. Bezborodki, piśmianym do Replina w listopadzie 1794 r. znajdujemy co następuje: «Rzewulki przysłał tu swego adjutanta z projektem przysięgłego rządu w Polsce, i przedwziesnie umawia się o władze hetmanską. Jeden tylko Potocki (Szczęsny) widzi rzeczy — jak one są. Uważa, że pokonanie Kościuski i zdobycie Warszawy jest końcem wszystkiego, a więc i jego obywatelstwa w Polsce, oddał więc ze spokojem sunieniem może zostać rosyjaninem» (str. 61). W rok potem p. Szczęsny znowu dążył nad Nowe, po drodze wtapil do ks. Replina, prosił go o protekcję; jeneral-gubernator dał mu list do ks. Kurakina; ostatni wywiadał się z polecenia o ile mu możność dozwoliła: w dzień św. Katarzyny, wprowadził pupila na pokoje cesarzowej, a ta go przyjęła wdziesnie, jako swego poddanego, raczyła z nim mówić; następa zaś tronu z racji nieogłędności dyżurnego szambelana, witał p. Szczęsnego jako cudzoziemca, nie podał mu ręki do pocałowania. Miał jakiś ważny interes ekumarszalek konfederacyi, udawał się do Zubowa, ale ten go z powodu choroby nie przyjął (str. 335). Wreszcie z dnia 5 (16) lutego 1796 r. podczas uroczystego otwarcia guberni bractawskiej w Winnicy, występnie tułczyński możnowładca, jako jeneral *en chef*, towarzysz mu ks. Nassau Siesen i hr. Branicki hetm. w kor. Miął tu miejsce pierwsze wybory urzdników, w których brał udział, jako właściciel ziemski (str. 401).

O zonie Wincentego Potockiego, podkomorzego koronnego, słów kilka. Wiadomo, że p. podkomorzę przytorkoż ponawiał ślubny małżeński; trzecia jego żona była księżniczka Massalska, *primo voto* ks. de Ligne, z pierwszym rozwiedzioną mężem, a i z drugim nie w wielkiej żyła zgodzie. Potocka podpisała układ, na mocy którego wraz z synem (ten wkrótce potem umarł), otrzymała spory obszar majątku, zapewniającego utrzymanie przywoite. Trwało to lat kilka; po trzecim zaborze, korzystając z zamieszania, wystąpiła z prośbą do cesarzowej o opiekę, jako uścionna niewiastka. Otóż Katarzyna nie tylko ją zbyła odmowną odpowiedzią, ale jeszcze polecila Replinowi, by z jej dóbr wydzielił część pewną dla córki duplikantki z pierwszego małżeństwa, przy dziadku (ks. de Ligne), w Petersburgu przemieszkującej (str. 344).

O Kosakowskich trochę więcej szczegółów. Ks. Replini po wkroczeniu do Wilna, natychmiast zajął się wyszukaniem winnych doradcze egzekucyi, dokonaney na Szymonie Kosakowskim (z linii Marcińskiej. Monogr. I. 260); latwo mu to przyszło, w tym bowiem czasie (grudzień 1794), wróciło z niewoli polskiej dwóch rosyjskich oficerów, znajdujących się przy hetmanie, w owej chwili tragicznej, mianowicie — major Dinhamel i kapitan Sobolew. Od nich dowiedziano się o nazwiskach głównych sprawców, a byli nimi: kapitan Kleczkowski i porucznik Hawlastiński (aresztowali oni hetmana); kapitan Itewskiej artyleryi, Kółtąj, jechał na czele orszaku, eskortującego hetmana do arsenału, porucznik Michałowski, trzymał więźnia za gardło i żył niestannie; porucznik Homowski pełnił służbę tyżurnego oficera i nie stawil oporu tłumowi, kiedy ten wpadł do jego izby. Wszyscy oni stawali się do więzienia. I mieli wkrótce stać przed komisją śledczą, funkcyjnąca

w Smoleńsku (189 i 90). Wcześniej atoli, zadośćuczynić rozkazowi cesarzowej, rozciągnął ks. Repnin opiekę nad hetmanową wdową, Teresą Potocką z domu (córka wojewody wołyńskiego); mieszkała ona stale w Wilnie. Generał-gubernator zapewnił strapioną kobietę, że jej dobra nieetykalnie do niej należą; nadto wypłacił 900 rs. na podróż, hetmanowa bowiem była bez grosza (str. 72). Józef Kossakowski, biskup inflancki, koadjutor wileński, brat hetmana, jednakiemu z nim uległ losowi. Majątek biskupa dostał się w spadku jego synowcom, Michałowi, pisarzowi w litewsk. (Monogr. I, 260); synowiec ten także doświadczał opieki rządu (str. 434). W końcu 1796 r. przysył on ks. Repnina o zwrot należności przypadającej na jego stryja, któremu Targowica, za zgodą Rosji, cedowała biskupstwo krakowskie, a dochód z tego ostatniego, po odrzuceniu należności przypadającej biskupowi Skarzewskiemu, wynosił przeszło milion złotych polskich; nadto upominał się o podatki kościelny, tak zwany *Lanée de grâce* od 1 stycznia 1794 r. do końca tegoż roku... Synowiec dodawał, że biskup zostawił tak dużo długów, że sumy wyżej poszczególnie, ledwie na ich pokrycie wystarczą (str. 550). Jan Nepomucen Kossakowski (z linii łowczego sandomierskiego, Mon. I, 264), koadjutor Józefa biskupa inflanckiego, podczas ogłoszenia manifestu w Grodnie (w styczniu 1796), odprawił w przytomności ks. Repnina solenne nabożeństwo, wykonał przysięgę, w obec zaś niego, dokonał tego aktu: hetman Ogiński, podskarbi Działynski, szambelan litewski (? Guskowski (str. 370). W maju tegoż roku, już jako biskup inflancki, wspólnie ze zmużdzkim, występuje z prośbą do tronu, o wyjednanie biskupom w Rzymie władzy nad klasztorami, położonemi w ich diecezjach (str. 446). W grudniu tegoż roku, cesarz Paweł przychylił się do prośby, dodaje, że już odnośne starania rozpoczęte zostały, jednocześnie Jana Nepomucena podnosi do godności biskupa wileńskiego, wyznacza mu 10,000 rs. pensyi rocznej, na utrzymanie zaś pałacu i zabudowań do niego należących, dodac rozkazuje po 3,000 rs. (str. 543). Michał Kossakowski, wojewoda bracki (z linii wojtkuskiej, Mon. I, 248), posiadał zaufanie władz nowych, wstawał się też często, o uwolnieniu skompromitowanych, których mu oddawano na porękę (str. 240).

Trzy poszkodowane wdowy—Zabiellowa, Ozarowska i Czetwertyńska, udawały się także do Repnina, ale jakże różnie je traktował: dwie pierwsze otrzymały pensye dożywotnią, ale tej nie wystarczało, więc w lutym 1795 r. podążyły do Petersburga; generał-gubernator litewski opatrzył je listy rekomendacyjnymi, polecił szczególnej opiece ks. Kurakina, prosił by o paniach pamiętać, a przedewszystkiem, by wprowadził je do saloniów stolicy (str. 392). Niezraz potem korespondował z Ozarowską (str. 512). Czetwertyńska, kasztelanowa przemyska, Choloniewska z domu, musiała dokuć księciu swemu natręctwem; otrzymała ona od cesarzowej 150 dusz, w ekonomii grodzieńskiej; odtąd wydzielenie tej porcji majątkowej zależało od Repnina; za księżną wstawił się Bezborodko (str. 289); może pewna wstawiennictwa, lekceważyła sobie wielkorządzącego litewskiego, to ten jej ostre przesyłał odezwy; konkludował w nich, że przybył na Litwę z polecenia najjaśniejszej pani, jej tylko interesa ma na widoku, prywatnie do niego nie należą, więc niech się księżna z niemi do swoich opiekundów udaje, a jego zostawi w spokoju (str. 393). Jedyny to list w całym «Sborniku» w takim tonie napisany.

Grabowski, we wzmiankowanej książce występuje wielu i przychylił i przeciwnych nowemu porządkowi rzeczy. Pułkownik Stefan Grabowski, rozbitny pod Lubaniem przez generała Cycinawę, dostał się do niewoli (str. 276), komisaż smoleński skazała go na wygnanie do wewnętrznych guberni cesarstwa 3 lipca 1795 r. (240). Inny Grabowski Hieronim, stawiłony tamże przed sądem, uwolniony na porękę (str. 241). W kwietniu

1796 r. aresztowany w Warszawie, generał tegoż nazwiska (Michał?), za udział w sprzyżeniu (str. 439); w maju, z papierów Dunckerque'a rewolucjonisty, dowiedział się ks. Repnin, że na czele centralnego komitetu, w dawnej stolicy funkcjonującego, stało osmiu obywateli, a w ich liczbie Grzegorz Grabowski (str. 439). «Sbornik» zawiera list jakiejś hr. Grabowskiej z Podorsza, z okolicy Wilna (?) w czerwcu 1795 r. przysłany. Są to umizgi do starego księcia... Pani pisze, że jeszcze podczas sejmów grodzieńskiego proponowała Igelstromowi, żeby cesarzowa całą Polskę zabrała i ogłosiła się królową, żeby wnuka swego osadziła na tronie rzeszpospolitej, a jeżeli i to niemożliwe, to niechby przynajmniej ks. Repnin wicekrólem został. Obecnie jedzie ona do Warszawy, na wezwanie męża, jedzie jednak niechętnie, ale musi być posłuszną jego rozkazom; przyzwyczała się do posłuszeństwa; wydana w trzynastym roku życia za człowieka żelaznego charakteru, córkę zabiera z sobą, syna zostawia pod opieką wielkorządcy; wstąpi i do Krakowa, błaga jednak księcia na wszystko, by na wypadek wojny między Austryją, Prusami i Rosyją,awiadomić ją rączył, wówczas podąży z powrotem, i w orszaku księżnej generał gubernatorowej, znajdzie niebyleśnie schronienie. Zakończenie listu najwięcej interesuje: «gdymy wypadkiem naród polski odzyskał i reprezentację, wówczas zaklinam cię mości księżo, spal ten list, żeby nikt o nim, nawet z waszych blizkich nie wiedział» (str. 209—213).

Hetman w litew. Michał Kazimierz Ogiński, już w 1792 r. złożył buławę; rewolucya kościuszkowska i upadek kraju, zastały go w Wiedniu, kiedy znowu hetmanowa, Aleksandra z Czartoryskich ani na chwilę nie opuszczała Warszawy. Po ogłoszeniu podziału wypadło coś uchylić z sobą, udał się więc eks-hetman do hr. Razumowskiego posła rosyjskiego w styczniu 1795, ten go polecił ks. Repninowi (str. 135), dodając atoli, że jako chorey, nie może się stawić dla złożenia przysięgi wierności, więc generał-gubernator poprzestał na zadośćuczynieniu przepisom obowiązującym przez pełnomocnictwo. Bieda mu dokuczała, należąca doń ekonomia słonimska nie dawała dochodu żadnego, zasiewy strątowane podczas ubiegłej wojny, młyny popalone (str. 236). Pokazało się nawet, że je rzad zasekwestrował, ale już w grudniu 1795, Katarzyna poleciła zdjęcie sekwestru. wróciła nawet starostwo zymorskie (str. 343 i 542). W styczniu Ogiński był już w Grodnie, potworzył przysięgę (str. 370). W lipcu ustąpił rządowi zabudowania sytuowane w Słonimiu, przeznaczone na jurydykcyę dla władz gubernialnych, za co dostał 3,000 dukatów pensyi dożywotniej (str. 473 i 511). Zdaje się, że z tych pieniędzy nie korzystał, zabierali je bowiem liczni kredytorowie, jak również dochody z całego majątku, na mocy «ukazu» z 24 października 1796 r. A i krewniak hetmana Michał Kleofas (autor znanych pamiętników), także miał sporo długów, a że się cichaczem wyznął zagranicę, więc cesarzowa rozkazała sprzedać jego dobra, na satysfakcyę wierzycieli, przyzem kazała uwzględnić poddanych rosyjskich (str. 532). O hetmanowej ks. Repnin najlepsze składał świadectwa; kiedy bowiem w r. 1795 denuncyował ją ktoś przed Dywodem, dowódcą załogi warszawskiej, że zasiała funduszami emigrantów, pomaga im do knowań, wówczas generał-gubernator zaprotestował energicznie: «Znam ją, pisał, oddawna, ręczę za nią, pieniądze zręsta, dawać nie może, bo sama niema żyć z czego, dochodów z majątków nie otrzymuje; a więc oszczerstwem i bajkom o niej rozpowszechnionym wierzyć nie należy» (str. 163). I w taki sposób zażegnał burzę, zawieszoną nad głową biednej kobiety.

## VI.

Antici, Deboli, Bukatowie, Opat Ochocki Józef, Kosmowski, Poczobut, Baccarelli sekretars królewski. Zakończenie.

Na zakończenie o kilku uczonej i dyplomatach. Kardynał Antici podał memoriał na ręce ks. Repnina, pragnął on cokolwiek

wybrać u Katarzyny: pieniądze, w ostacteczności zaś choćby skromny order. W memoriale dowodził, że od lat trzydziestu występował w roli pełnomocnego ministra polskiego przy dworze papieżkim, a będąc prakonany, że szczęście rzeszpospolitej leży w utrzymaniu ścisłych z Rosyją stosunków, że polega przedewszystkiem na przyjaznych usposobieniach cesarzowej, kierował się zawsze temi zasadami. W skutek tego rewolucya kościuszkowska wydała mu się zgubną dla Polski, protestował przeciw niej, o czem, gdy się «naczelnik» dowiedział, natychmiast rozkazał wydziałowi spraw zagranicznych przerwać wszelkie z kardynałem postępowanie. Ten więc teraz (1 lipca 1795 r.) udaje się do sprawiedliwości rządu, pragnąc zarazem tym krokiem oddać dank wspaniałomyślności Katarzyny. Dobrodziejstwo okazane tem droższem będzie dla niego, bo dogodzi własnej jego miłości, jako pochodzące od osoby, trzymającej w swem ręku losy Europy, i jako nagroda za uwielbienie nieustannie jej okazywane, w ciągu pełnienia obowiązków ministra-ambasadora» (str. 225). Smutny objaw umizgów dla grosza, i to ze strony człowieka, który sam sobie zapłacił za służbę zbyt hojnie, i to za służbę królowi, a nie rzeszpospolitej.

Kuryer rosyjski, kapitan Budberg, spotkał Debolego, wysłannika polskiego do Petersburga w Krasnymstawie; eks-poseł, jak wiadomo, usunął się z Warszawy do Galicyi, do dóbr własnych, co też zakomunikował kuryerowi. Ks. Repnin, dowiedziawszy się o tem, napisał zaraz (7 września 1794 r.) do hr. Razumowskiego do Wiednia z ostrzeżeniem, przypuszczal bowiem, że Daboli, udaje się tamże w interesie Polski upadającej (str. 33).

Wiemy, że Bukatych było siedmiu braci; jeden z nich Franciszek, poseł rzeszpospolitej w Londynie, odwołany przez konfederacyę targowicką, został w zastępstwie swego krewniaka Tadeusza Bukatego, przedtem sekretarza «poselstwa». Krewniak ten docekał się rozbioru Polski, Middletona uwidomiono o zwinięciu ambasady, ale b. reprezentant b. rzeszpospolitej nie miał o czem wyjechać, król mu wprawdzie obiecał przysłać siedemset dukatów, nie przysłał wszakże, więc Bukaty tentował żkolei do hr. Woroncowa, ambasadora rosyjskiego w Londynie, potem do hr. Ostermana w Petersburgu, w końcu trafił do ks. Repnina, jak trafił do niego i nasz poseł w Kopenhadze. Pierwszy nadto pytał, co ma uczynić z archiwum? złożył je bowiem u pewnego bankiera w City londyńskim, swego przyjaciela, który «od czasu do czasu zasiłgał go groszem potrzebnym...» Archiwum zostawało w zastawie... o dalszych jego losach nie wzmiankuje «Sbornik» (B. 183 i 188). Z sześciu braci Franciszka Bukatego, trzech przydziłoby sukienkę kapitańską, a znowu dwóch z nich pisałoby wysoką godność sufragana zmużdzkich, mianowicie Józef Tadeusz i Antoni (Bartoszewicz o pierwszym tylko wspomina wid. «Encykl.» Org. 111. 587). Otoż ks. Antoni, będąc jeszcze kanclerzem wileńskim, a razem proboszczem kolegium emerytów, pożyczyl biskupowi wileńskiemu ks. Massalskiemu 58,000 zł., należących do tego zgromadzenia. Działo się to w 1773 r. W kilka lat potem, kiedy Bukaty objął wyższą posadę, a następcą jego ks. Trzeciński umarł, wówczas wielebny pasterz polecił ks. Toczyłowskiemu, by ten zrewidował kasę emerytów i wszelkie w niej znajdujące się dokumenta, jemu do rozpatrzenia przedstawił; w liczbie ich znajdował się i skrypt jego własny, zniszczył go najspokojniej i w tak nieczy sposób skwitował biednych księży. Po zgonie biskupa Massalskiego, emeryci zapoznawali o zwrot należności, siostrę jego księżnę de Ligne (wspomnieliśmy o niej wyżej), a ks. Antoni Bukaty, sufragan zmużdzki, stawał jako świadek w tej sprawie; ciągną ją ona długo (s. 253—259), dopiero cesarz Paweł, po wstąpieniu na tron, polecił ks. Repninowi (4 grudnia 1796), by należność wyzyskował (s. 544). Biskup Antoni Bukaty umarł w kwietniu 1796 r. (s. 447 i 451).

Ks. Józef Ochocki, opat owrucki, au-



tor pamiętników, z których wyjątki ogłosił Jan, jego synowiec (Wilno 1857, wid. tom III od s. 5 do 60), zasłany na mieszkanie do Pelynu w Syberji, przez komisję smoleńską; wyrok tej ostatniej, zapitwardzony został przez cesarzewę 30 lipca 1795 r. (s. 239).

Kosmowski Stanisław, autor pamiętników z końca XVIII w. (Estreicher—Bibliogr. II. 446), figuruje także w «Roczniku», wydanym przez towarzystwo historyczne Petersburskie. Konsul rosyjski w Jassach, Seweryn, donosi, że w rzędzie innych emigrantów znajduje się major gwardji konnej koronnej. Kosmowski (s. 448). Przybył on 27 czerwca 1796 r. do stolicy księżstwa; w dni kilka potem udał się wespół z pułkownikiem Kameneckim (ten ostatni nosił przybranie nazwisko Serpińskiego), w deputacyi do hospodara, mieszkającego w pałacu letnim za miastem; mieli z nim długą rozmowę w obecności tylko dywana-efendiego (sekretarza); wizyta podobna powtórzyła się jeszcze podwakroć, treści rozmowy konsul dowiedzieć się nie mógł. Emigranci zaraz potem udali się do Bukaresztu (s. 486 i 487).

Ks. Repnia na początku grudnia 2 (13) 1794 r., zjechał do Wilna, i w raporcie zdaje sprawę cesarzewej z tej podróży; między innymi uwagami, znajdujemy następującą: «Akademia tutejsza mieści się w ogromnym pojeźdźczym klasztorze, posiada sławne obserwatorium, zaopatrzone w narzędzia astronomiczne wielkiej wartości. Rektor akademii pan Poczobutt (Marcin Odlanicki), był jezuitą, człowiekiem uczony, użynał niemieckiej wziętości, jako zacny obywatel. Jak tylko osiągnął potrzebne wiadomości o dochodach na rzecz oświaty na Litwie przeznaczonych, nie omisskan donieść waszej cesarskiej mości, jakie wypadnie zmiany poczynić w kwestyi wychowania. Teraz, gdzie tylko nadarzy się zrzeczność, powtarzam nie przestając, że głównym zadaniem oświaty młodzieży, jest wszczępienie w jej serca cnót chrześcijańskich... (s. 66).

Jeszcze jedna tylko notatka, o Bacciarrellim Frydryku; był to brat malarza Marciego, sekretarz królewski, potem urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, pozabawiony posady; prosi na początku 1796 r. cesarzewę, by go przyjęła na służbę, dodaje przytem świadectwo Stanisława Augusta. Czy prosba została wysłuchana? nie wiemy, zresztą mało to nas obchodzi; kilka dat znajdujemy w atestacyi Poniatowskiego: ów jego protegowany, został w 1775 r. urzędnikiem w biurze rady nieustającej do spraw zagranicznych; w 1788, po zwinięciu wyżej wzmiankowanej rady, sekretarzem «ekspedycyi» do spraw francuzkich i włoskich; ostatnią posadę nabył za 1,800 dukatów, przynosiła mu ona 6,500 zł. rocznego dochodu; pozostał na niej do końca 1794 r., to jest do chwili, kiedy wszystkie urzędy i jurysdykcyje polskie zwinięto ostatecznie (s. 389).

Skończyliśmy, ale nie wyczerpaliliśmy przedmiotu... na to zamalo pobieżnego sprawozdania. W epilogu, o wydaniu jeszcze wypada nam powiedzieć. Przedmowa, poprzedzająca akta w książce zawarte, jest pióra p. Kostomarowa; autor ściśle się trzyma materyału, jaki ma pod ręką, z niego czerpie dane do opowiadania, a ze opowiadanie nie w bardzo wdzięcznych barwach maluje chwilę dziejową, zdawic się temu nie należy, barwy bo na palecie archiwalnej jaszkrawe, raczej nadają się do dramatu... Sumarysz wzmiankowany robi na nas wrażenie zburzonego mrowiska: wszystko co w niem pozostało przy życiu, wyjękło straszłą katastrofą, miota się nieprzytomne, instykt zachowawczy bierze górę nad poczuciem obowiązków, potrzeba poddania się konieczności dziejowej bardzo nisko niekiedy sięga. Umigi w celu okupienia spokojności, przyprochlebianie się posunięte do ostatnich kranców, walka o byt materyalny—choćby go przyszło zdobyć nie wiem za jaką cenę—oto cechy wybitne epoki. Autor wszystko to zaznaczył w przedmowie z właściwym sobie spokojem i bezstronnością, na jaką

zdobyć się może prokurator, układający akt oskarżenia, zwłaszcza kiedy źródła, któremi się posługuje — aż nadto widocznie winy dowodzą. O autentyczności dokumentów przytoczonych nie wątpimy wcale, nie wątpimy też i o jednym z nich, z daty wcześniejszej, bo z 1790 roku, luźnie tu wstawionym, a dotyczącym mieszczan kurońskich, którzy uznali nad sobą władzę czteroletniego sejm. Memoriał pisany po francuzku (s. 91—104), niewiadomo przez kogo; wydawca znalazł dokument w archiwum ks. Reptina; polecamy uwadze czytelnika to pismo. Wydawcy mamy jedno do zarzucenia—niepoprawność; szczególnie z nazwiskami nie robi sobie p. Kostomarow ceremonji; trudno się domyślić naprzykład, że Hudakowski jest to Gatakowski, Działakowski—Działyński, Luszniński—Łażniński, Brzeziszewski—Przecliszewski, jak z drugiej strony Cichocki występuje jako Czychocki, Siemakowski jako Szrakowski, Lanckoroński jako Loskoroński, Tarnowski jako Ternoński, Poczobutt jako Poczebut i t. d., i t. d. Tóż i do nazw miejscowości da się zastosować. Nie dziwimy się p. Petrowowi, który opisując wojnę Rosji z Turcyą i z polskimi konfederatami («Wojna Rosji z Turcją i s polskimi konfederatami» Petersburg, tom V 1866—1874), dziwnych się błędów dopomina; nie dziwimy się, powtarzamy, bo autor nie zna ani kraju, ani ludzi układa swoją narrację na zasadzie raportów, przez ówczesnych oficerów, w wojnie biorących udział, spisanych, więc żeby się domyślić, że akcja naprzykład odbywa się na Podolu, a nie na Madagaskarze, należy do dzieła, złożyć nań bez wartości, dodać spory foliant korekty. Ale lekceważeniu p. Kostomarowa pod tym względem dziwić się mamy prawo; toż większa część prac jego historycznych dotyczy albo prowincyj ościenych, albo w skład dawnej Polski wchodzących; co więcej — opowiadają on właśnie te same dzieje ostatnie Polski, nieznajomością przeto miejsc, i ludzi składać się nie może. Przeobrażenia te zaciemniają niekiedy rzecz samą tak, że jej rozkładać niepodobna... Proszę mi wyjaśnić—choćby ten np. reskrypt cesarzewej Katarzyny: w d. 8 marca 1796 r., wyznacza ona żonie «wiewoody cykanowskiego Łozockiego» dożywotnią pensję po 1,000 dukatów rocznie, i opiera rzezoną donację na dochodach, pobieranych z litewskich guberni (s. 406).

Tyle o książce i o jej treści; pomimo usterek, jest to cenny materyał, którym posługiwać się musi bezstronny badacz epoki porobiorowej.

Dr. Antoni J.

### Z kresów bałtyckich.

«Nazw ostiejskiej wopros», S. Pieterburg, wydawnicy kniżnyj magazin, in 8-o, str. 85.

I.

Pod powyższym tytułem wydana została przed niedawnym czasem broszura polityczna, rozmiarów niewielkich, dokładnie jednak i szczegółowo zaznajamiająca nas z obecnem położeniem tak zwanego «kraju przybałtyckiego», z ustosunkowaniem jego do innych ziem wchodzących w skład monarchji, tudzież z dążnościami i nadziejami starych i nowych jego stronniów. Pomimo, że zamierzone w ostatnich czasach wprowadzenie do tego kraju urzędów sądowicznych i ziemskich, obowiązujących środkowogubernie, zaogniło znowu starą polemikę pism rosyjskich z niemieckimi nad kwestyami etnograficznego i cywilizacyjnego znaczenia kresów pomorskich w ogólnej ekonomice państwa, pomimo, że pomieniona broszura umiarkowanie i umiętnie, z widoczną znajomością przedmiotu kwestye owe omawia, żadne pismo rosyjskie nie zabrało się do bacniejszego oceniaenia poglądów, wytoczonych tą drogą przed forum opinji publicznej. Czem to wytłómaczyć? Czyż tem, że przy całej grzeczności i spokoju wykładu, autor zgromadził na czterech arkuszach swej desmki, za wiele prawd gorzkie? Jeśli tak, racya to dla nas nie ważna. Gorycze takie, jak to

już dawno powiedział poeta, gryzą nie ludzi, lecz tylko to, co w nich dostojęństwo ludzkie zaciera. Zresztą, autor zgóry przedzielił milczenie prasy rosyjskiej. «Większość społeczeństwa rosyjskiego, powiada w wstępie, nie posiada najmniejszej możności samodzielnego sądzenia o stanie rzeczy w kraju, zasadniczo się różniącym od reszty Rosji, i dlatego ślepo wierzy waszytkiemu, co o nim podają gazety pewnego kierunku; repliki zaś i odpowiedzi dzienników miejscowych, nie czyta nikt, i nikt się z niemi nie liczy. Z tego to powodu przekonanie o moralnym i ekonomicznym ucisku estów i lotwy przez baronów-plantatorów niemieckich, przybrało postać pewnika, o który nie może być spór; każdemu chodzi jedynie o wyznaczenie czempredzej środków, za pomocą których położonyby się kres podobnej anomalji, sprzecznej jakoby z interesami państwa i większości ludności miejscowej. Dla wiedzy czegoż to spustoszeń osobistych i z porównania z innymi częściami monarchji; jak dalece poglądy ten jest mylnym, walka z przesądem staje się trudem o tylez koniecznym, o ile całkowicie bezskutecznym. Bezskutecznym zaś trud ten jest dla tego, że zbliżanie faktów luźnych, pojedynczych, niczego nie dowodzi i do niczego nie prowadzi; szczegółowe zaś wyłuszczenie całego szeregu warunków, w jakich się obraca «kwestya przybałtycka» wymaga z konieczności powołania się na takie dane statystyczne i prawne, które rzadko kto czytał ze zechce, zwłaszcza, jeśli w tych danych mieszczą się dowody tego, w co się wierzyć nie chce». Dla kogoż tedy autor pisał swoją broszurę? «Dla kilku rzadkich czytelników, którzy spozstrzegając niemoc społeczną, nie chcą się dać oszukać przyjemnemu złudzeniu, że przeciw chorobie posiadają oni właśnie receptę niezależną od gruntu przeszłości, na którym tarzańiejność urosła». Ludzi takich rzeczywiście nie wiele dzisiaj; bądźmyż w ich rzędzie, tłómacząc myśli broszury o ile podobna najwierniej i najtreściwiej.

Przeciwko unifikatorom, pragnącym podciągnąć Infanty pod strychulec ogólnikowej swych pomysłów reformatorskich na tej niby podstawie, że włościanie miejscowi dotąd jeszcze nie skorzystali z dobrodziejstwa rzezalotowego uwłaszczenia, na wzór środkowych lub sąsiednich guberni Rosji, guberni np. witebskiej, pskowskiej i smoleńskiej, autor stawia nasampród paralele, z której się okazuje, że «kiedy z jednej strony, w Inflancjach, widzimy stałe i powszechne wlepszenie trybów gospodarczych, stałe i powszechne powiększenie inwentarza żywego i jego udoskonalenie, zniknięcie niedoborów podatkowych, i w ogólności stopniowe gromadzenie się bogactw we wszystkich klasach zajmujących się rolnictwem», to ze strony drugiej, w ziemiach rosyjskich, spozstrzegamy zjawisko odwrotne: upadek rolnictwa, zapuszczenie hodowli bydła, wycieńczenie gleby, narastanie niedoborów państwowych i lokalnych, wyniszczenie lasów, niepodobniostwo utrzymania się na kawałku gruntu otrzymanego przez włościan przed laty dwudziesta, i niezbędność zarobkowania postronnego, wędrownego, odciągającego ludność od rodziny i ziemi, a połączonego z ogromnem marnotrawstwem sił i czasu». Autor nie chce przez to utrzymać, ażeby już nic nie było do zrobienia w sprawie agrarnej na pomorzu bałtyckim; zaznacza tylko fakt, że przy istniejących w tym kraju warunkach odrębności i samostojności prowincjonalnej, dobrobyt materyalny całej rolniczej ludności Infant w zra sta ciągle i nieustannie, wówczas, kiedy w innych częściach Cesarstwa, o klimacie jednakim i przy jednakich ciężarach powinności państwowych, rolnictwo dąży ku ruinie, a ludność wpada w coraz głębszą niemoc i nędzę» (str. 8).

Różnica rezultatów tłómaczy się różnicą urzędów agrarnych. Usamowolnienie włościan odbyło się w Inflancjach w początkach bież. stulecia na innych zupełnie zasadach niż w Rosji. Obywatele, de jure, pozostali właścicielami gruntów, których część jedną obrabiali sami (dominium, Hofesland), a

część drugą oddawali włościanom w dzierżawę, opłaconą bądź robotniczą, bądź pieniężną. Zadnych posiadłości w pańskich, jakie przypaszcza usamowolnienie rosyjskie z dnia 19 lutego 1861. niema na pomorzu; rozdzielenie własności nie istnieje, gdyż dzierżawy włościańskie składają się z gospodarstw oddzielnych, stosunkowo obszer-nych, a sama umowa dzierżawna, zabezpieczona od samowoli obywatela zwyczajem i ustawami, sięgającymi jeszcze czasów szwedzkich. Nadto, landtagi, czyli miejscowe sejmiki ziemskie, postanowiły w r. 1849, pod groźbą utraty dla obywatela praw właścicielskich, że umowy dzierżawne mogą być jedynie długoterminowe. Przeczem w ostatnich czasach, włościanie pozyskali prawo nabywania ziemi na własność drogą wykupu, tak, iż obecnie, w guberni pr. inflanckiej, zaledwie 40% ogółu ziem włościańskich jest w posiadaniu dzierżawców; reszta, 60%, przeszła na całkowitą i bezwarunkową własność dawnych poddańców. Okrom tego pewna część ziemi dominjalnej oddaje się również w dzierżawę warunkową, mniej więcej krótkoterminową, lecz zawsze w rozmiarach takich i w takim zaokrągleniu gospodarcom, ażeby praca rodziny wystarczyć mogła na jej utrzymanie i na opłacenie powinności państwowych i dominjalnych; są to tak zwani zagrodnicy czyli kątynicy. Bez wątpienia (powiada autor nie bez złośliwości niejakiej), dla amatora jednostajności demokratycznej, obraz tak skomplikowanej ekonomiki społecznej, nie jest pociągającym. Ma się tu cały szereg gospodarstw różnostopniowych: na czele stała gospodarstwa obywatelskie, większe obszary, obsługujące się nowymi, naukowo-ulepszonymi narzędziami i trybami uprawy rolnej i dające dobry zarobek roczny licznej klasie robotników i rzemieślników wiejskich; dalej idą dworki drobniejszych właścicieli wiejskich (dawnych włościan usamowolnionych), obrabających zcałone obszary ziemi od 20 do 50 dziesięcin; następnie włościanie dzierżawcy, posiadający wyborny inwentarz żywy i martwy; z kolei spostrzegamy kątyników z zagrodami od 3 do 5 i wyżej dziesięcin, pracujących częściowo u siebie, na własnym gospodarstwie, częściowo zaś zarobkami u właścicieli lub dzierżawców większych; uareszcie robotnicy płatni od 150 do 200 rubli na rok, dopełniają całość ludności rolnej, której pomysłność i zdolność rokrocznie się wyraża setkami tysięcy rubli, składanemi w instytucyjach kredytu miejscowego (str. 13). Lecz, powie kto może, przyspieszenie w w ł a s z e z e n i a reszty włościan estońskich i inflanckich, jakie się obecnie agituje w prasie unifikacyjnej, w żadnym razie wypaść nie może na niekorzyść stanów niższych, nie posiadających dotąd ziemi, którą dzierżać u swych panów niemieców. Przeciwnie, odpowiada autor. W lezbie przyczyn, zatrzymujących chwilowo prawidłowy bieg akcji wykupnej na podstawie umów wzajemnych, wielką rolę odgrywa ta okoliczność, że nie we wszystkich jeszcze majątkach dokonana została niezbędna operacja ekonomiczna, która koniecznie poprzedzać powinna sprzedaż ucząstków włościańskich, jeśli uwłaszczenie nie ma puścić nowousamowolnionych po latach jakich 20 samoistnej niły to gospodarki, z torbami zarobkowania, lub zapłatać ich w pajęczą sieć wyzyskiwań lichwiarskich: mówimy o operacji z n i e s i a n i e n i a s a c h o w n i c i u k l a s y f i k o w a n i a z i e m w ł o ś c i a n s k i c h w t e n s p o s ó b, a z e b y k a z d a c h a t a i d w o r k i s t a n o w i ł y c a ł o s k i b e z w y s t a r c z a j a c (Struclagen). Każdy, kto choć ze styczynia poznał się z agronomją, wie doskonale, jaka straszna pląga dla gospodarstwa są szachownice; zniesienie ich po przejściu obszarów ziemi w posiadanie wielu drobnych właścicieli, staje się niżej zadaniem faktycznie i fizycznie niemożliwym, wówczas, kiedy obywatel zamknięty, z pewnym nakładem czasu, starań i dobrej woli, zawsze zagnędnąć potrafi kłęskę powłokli szachownicowych, niennikloną i groźną zarówno dla dominją, jak i dla gospodarstw włościańskich, stornowanych bez uwzględnienia prawideł agronomji i zdrowego rozsądku.

«O cóż tedy, zapytuje autor, chodzi — tym naszym reformatorom, co z taką niecierpliwością namietną pragną się pozoczylić wspaniałomyślnym, liberalizmem i ofiarnością — n a c u d z y r a c h u n e k? Chodzi im o to, że w ostatnich latach powstało śród lotyszów i estów strachniwo ludowe, wwołające o nowe prawa dla ludności rzekomo-niewolniczej, poddańczej, niły uścisanej przez baronów niemieckich. Kwesytę włościańską strachniwo to wzięło w swe ręce jedynie jako taran, pod którego ciosami pasć mają odwieczne n a d u z y c i a p o l i t y c z n e... Rzucmy więc z kolei okiem na tę drugą pozostałość «obskurantyzmu» średniowiecznego i dziejowej nieprawości niemieców: pomorza baltyczejgo».

(DOK. NART.)

eli.

## „KAZANIE SKARGI”

na Wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych

W WARSZAWIE.

Dzięki wspaniałej restauracyi, jaka przez Penthera w Wiedniu dokonana została, mamy po dwudziestu latach znowu sposobność oglądania Skargi, a co więcej oglądania go w tym świetnym stanie, w jakim, według słów samego Matejki, po raz pierwszy pracownię jego opuszczał. Od tej pory dwadzieścia lat upłynęło! Jakże wówczas zrobił na nas wrażenie, jakie myśli i uczucia poruszył, tego chyba, mimo nawet tak długiego przeciągu czasu, nie zapomnieli jeszcze ci, co go bądź w młodocianych latach, bądź w dojrzałym wieku po raz pierwszy ujrzeli. Nie mówiąc już o tem, że było to w dziedzinie malarstwa pierwsze dzieło tej miary, jakie się na ziemi polskiej wogóle pojawiło, dzieło, jakiego nawet tak bogate i zryne jak Zygmuntowe czasy wydać jednakoż u nas nie potrafiły; należy dodać, że pojawiło się w chwili przemiennej, kiedy straciwszy równowagę, naród wśród własnych kolei zorientować się nie mógł, ani zarzecz w oczy własnemu przeznaczeniu nie miał jeszcze odwagi. Wtedy to, jak w optycznej głębi dalekiego wzziadała pokazał mu Matejko własne jego losy i obecną dolę na karcie dziejów przed półtrzyca wiekiem, ognistemi głoskami zapisane i ręką mistrza wskrzeszony, stanął przed narodem własny jego Izajasz prorok, co upojonym szczęściem biesiadnikom nie leką się rzucić ową straszną i jak drugie «*mane, tekel, feres*» plonfiencją wyroczenie:

«Cóż mam z tobą czynić nieszczęśliwe Królestwo?... Gdybym był Izajaszem, chodźlibym bosu i na pół nagi, wwołając na was rozkoszniki i rozkosznicę, przestępniki i przestępnice zakonu Bożego: będzie wam złosć wasza jako mur porusowany wysoki, który, gdy się niespodziewanie, upadnie... Gdybym był Jeremiaszem, ukazalibyśmy zbutwiałą i zgnojoną suknię, którą trzasnąwszy, gdyby się w perzynę rozleciała, mówilibyśmy do was: Tak się popsuje i wniwecz obróci i w dym, a w perzynę pójdzie chwala wasza i wszystkie dostatki i majątki wasze!... Ustawicznie rysują się mury waszej rzeczypospolitej, a wy mówicie: nie, nie. Nierządem stoi Polska! Lecz gdy się niespodziewanie, upadnie i was wszystkich zdruzogocze!...»

Od tej chwili, od chwili, kiedy się pojawił, jak chusta św. Weroniki, co zdjęte z oblicza rysy Chrystusowej twarzy, dała po całej Polsce postać Skargi i straszną jego naukę roznosił. Począwszy od najwspanialszych pałaców, jak ten, w którym się przechowuje oryginal, kończąc na najskromniejszym dworku zagrodnym, co dziesiąty nieomal dom, czy w ten czy w inny sposób powtórzona, wszędzie jak niezatęgnane widmo w słonecznych skąpana promieniami, pojawia się głowa jasnowidzącego kapłana; a niejedno może już dziecko, otwierając po raz pierwszy powieki, utkwiło mimowolnie błędne oczęta w tym strasznym a tak boleśnym ruchu podniesionych ramion, których kłątwa zda się na wieki zawisała nad głowami har-

dych i nieskruszonych słuchaczy! Cóż dziwne go, jeżeli ten widzeniem ustawicznie ścigana, przejęła się nakoniec bezwiednie jego natobieniem wyobraźnia całego jednego pokolenia?

Drogi, które sobie prawda do umysłówtoruje, nie zawsze są do siebie podobne i kto wie, czy nie posłannictwem sztuki stało się u nas dzisiaj uwidocznic plastycznie, zasadzą i zakorzeniać w sercach te prawdy, którym dotąd ani wymowa gorącego słowa, ani nawet brutalna logika wypadków zdobyć prawa obywatelstwa w naszym społeczeństwie nie mogły? Może się to komu wyda przesadą; ale nawet biorąc rzeczy pod ścisłszy rachunek, pytam naprawdę, czy ta wyniosła, dominująca niejako postać wskrzeszonego Skargi, podobna do owego wodza na drzwiach Ghibertego w Florencyi, co z rydwano bojowniczym tłumom bulawa drogę wskazuje, nie zdaje się z piedestału trumny św. Wojciecha na Wawelu przewodniczyć istotnie całemu umysłowemu ruchowi, jaki się u nas w ostatnich dwudziestu latach rozwinął? Czy wyrzuty na pierwszego karczkażdego ze znakomitszych dzieł naszych dzisiejszych historyków, obraz Matejki nie byłby najwłaściwszą do niego ilustracyą, najzrozumialszą przedmową? Czy nie wpatrywać się w niego zdawali, kreśląc na nowo dla nas, odtwarzając pasmo dziejów ojczy-nych taki Szujkaj, Kalinka, Bobrzyński i cała plejada młodszych naszych badaczy? Czy nie jest on w rzeczy samej najwymowniejszym wyrazem owego nieprzymuszonego prądu, owej zbawiennej dążności do samowiedzy, do samopoznania, jaka w ostatnich latach całe nasze społeczeństwo ogarnęła? czy nie est godnem echem i najwspadalszym komentarzem owej; niegdys na świątyni defektywnej wypisanej wyroczni: *quasi aurore*? Jeżeli tak nie jest w istocie, to zaprzeczy w każdym razie niepodobna, że pozory są tutaj dziwnie ludzkie, a zbieg okoliczności co najmniej owego zastanowienia.

Wobec takiej doniosłości samej treści obrazu, strona jego czysto estetyczna zdaje się schodzić na drugi plan. A jednak, jeżeli gdzie, to u *pictori atque poetae data est aequa potestas*, malarz, artysta, kompozytor dorównał twórcy i myślicielowi.

O «Kazaniu Skargi», od chwili, kiedy się ukazało, tyle było już pisanych sprawozdań i artystycznych recenzji, że zuchwałstwem byłoby dziś chociaż powiedzieć o niem coś oryginalnego. Utał-untowany krytyk «Gazety Słazkiej», młody profesor Lichtenstein, ten co niedawno właśnie w czasie zjazdu antropologów we Wrocławiu tragiczną śmiercią życia zakończył, urzawszy nasz obraz na tamtejszym wystawie, nie bał się go nazwać jednym z najpiękniejszych plodów wyobraźni, jakimi się wiek XIX w ogóle będzie mógł kiedyś przed potomnością pozyszczyć. Nie znam — mówił — dzisiaj ani jednego malarza, któryby podobny moment oddać i temat do ożywienia tak trudny w podobny sposób zdramatyzować potrafił. Oto w posrodku siedzi król, którego apatyczne usposobienie i brak intryg wyrażają tak trafnie opadnięcie całego ciała scharakteryzowane; u stóp jego leży rękawica, której nikt nie podnosi, jakby na urąganie władzy i przez lekceważenie królewskiego majestatu. Zygmun III czyz ma spuściznę; wysunął się go śmiało naprzód i postawiwszy prawie na samym środku i postawił, jak się to najdosłowniejszej osobie przynależało, nie chciał jednak kompozytor, żeby mogła ona przez to zbytnia na siebie zwracać uwagę, odciągając manowicie wzrok od głównej postaci, głównego bohatera dramatu, od Skargi; dla tego też napwół senem opaszczonem powiek zarzucił na głowę królewskiego słuchacza jakby lekką zastonę, ocenił wyraz twarzy, nie umiając jej w niczem właściwego charakteru i tym szczęśliwym, genialnym, można powiedzieć pomysłem, rozwiązał jedną z największych trudności, jakich mu tyle przedstawiać musiała ta jedyna w swoim rodzaju kompozycja.

Tuż obok króla widzą grupę magnatów, tych przyszytych wchrycieli państwa, Stądnickiego diabła, Radziwiłła, a zwłaszcza Zborowskiego, którego wyzywająca postawa zdaje się już bliskość knowanego może w tej



samej chwili rokосу zapowiadac; wspaniale typy owej bezwzględnej oligarchji, co prywatnie ma interes państwa wyznosić nie będzie, miała skrupuła. Za nimi kilku z bardziej szlachty; jeden z nich aneu zmierzony, głowę na pierci opuścił, godny przedstawiciel całego gatunku ospatych domatorów, których nie z moralnego letargu ocknął i do trzeźwego działania pobudził nie będzie w stanie. A naprzeciwko grono zagranicznych posłów, *das schlaue*, jak się wyraża krytyk, *Diplomatenthum*, które się tu zebrało, jakby dla eskontowania zgóry zapewnionej sobie zdobyczy. Po nad temi grupami, łodamy z naszej strony, — dwie postacie, dwie wyniośle głowy górują; Skarga z jednej, Zamoycki z drugiej strony obrazu; rzekłbyś, że między tymi dwoma koryfeuszami myśli narodowej, rozgrywa się przed tobą cały dziejowy dramat. Czy kanclerz, czy maż stanu potrafi w czyn obrócić i wprowadzić w życie napomnienia kapłana, oto na czem wszystko zawisło, oto co w tym obrazie widza polskiego przedewszystkiemu do głębi serca przejmując. Przetrząć nań dziś jeszcze, czuje się na być niejako przeluznieniem, więcej, ba częścią składową nawet, a kto wie, czy nie głównym czynnikami, właściwym bohaterem przedstawionej tragedji; wszakże to na nim właśnie, w chwili kiedy patrzy, spełnia się najdotychczas, ziszczają się co do joty, staje się być przeniesi, w całej pełni i w całej swej istocie ciałem — słowo, przez natkniętione wieszczą przed wiekami, pod naciskiem strasznego objawienia rzucone!

Wprawdzie ten prał, że wibrację udzielającą się widzowi, zstępującą na niego z mistrzowskiego płótna, odczuć w Skardzie może tylko rodowity polak; — człowiek obcy, cudzoziemiec, tego ośmny tu dopiero powie dzieli widzieć, a tem mniej odczuwać żadną miarą nie może. Nie idzie zatem jednak, żeby miał widzieć co innego. On tylko widzi coś więcej. Co bowiem kazanie Skargi tak wysoko stawia, co przedewszystkiemu nadaje mu w sztuce nowoczesnej pomnikowy charakter, to właśnie to, że pojęciem treści i stylem traktowaniem przedmiotu, przekracza ono granice czysto narodowej epopei lub historycznego dramatu, a przechodząc w dziedzinie szerszej symbolistyki, prócz indywidualnych czy narodowych uczuć, porusza jeszcze także, jak każde wyższego nastroju dzieło, ogólnoludzkie uczucia. Taki francuz naprzykład co w *Holdzie Pruskim* nie mógł się żadną miarą... polapać, nie potrzebuje tu wcale treści historycznej obrazu znać ani rozumieć. W jakimkolwiek kraju, w jakiegokolwiek epoce na sobie przedstawioną scenę powieści, zawsze mu to z pewnością zrozumiałem będzie, że chodzi tu o jakąś straszną, pełną doniosłości prawdę, która z ust natkniętione mówcy wygłoszona, zgromadza, przeniesieniem, zachwytem lub innymi również silnymi uczuciami, serca słuchających przejmując. I to mu wystarczy; bliższe objaśnienia, wskazówki, nazwiska przedstawionych osób są mu niepotrzebne. Chodzi mu tylko o dramat, jaki się w duszach odbywa, o psychologiczne momenta, które tu malarz uchwycił. W Karnkowskim Prymasie pozna on wielkiego dygnitarza, a przedewszystkiemu myśliciela i człowieka z sercem, który uginając się pod brzemieniem nieubłagane słowa, padł na kolana i zdaje się wprost do widza przesyłać to głębokie westchnienie: *o! prawda! prawda!*... W endownej Annie Jagielonce, co — jak trwożna gołębia pod jasności wrota wzbija ducha wiary), szlachetna w sędziwym wieku niewiasta, matronę, która się błagalnie prośby do nieba, aby zapowiedziane gromy zszedły od tych głów wszystkich odwrócić. W pełnej subtelnych rysów głowie nunicyza papieżkiego, Malaspiny, który palec na usta położył, odgadnie odrazu wytwornego znawcy biologa, stylistę, który każde słowo cedzić i przez przetak uczonej krytyki przepuszczając mu upodobanie. W królewiczu Władysławie nakoniec, co, zdawałoby się, machinalnie kapeluszem ma ochotę się bawić, przedstawia mi się uroczy pacholek, który z właściwemu temu wiekowi roztargnieniem, chciałby a jednak nie może wyzwoleć się ciałkiem z pod tyranicznego czaru, jaki na nim wywiera wymowa. Tak, że przechodząc pojedynczo

wszystkie te postacie, przejdzie nasz widz tem samem stopniowo całą gamę, od najsilniejszych do najsłabszych uczuć i wrażeń, jakie tylko z gorącej pierci wydobyć słowo jest w stanie na słuchacza wywołać.

(DOK. NAST.)

Z. Cieszkowski.

Nowości literackie.

Haekel, Dr. Ernest, prof. uniw. jensajskiego. *«Królestwo pierwotniaków»*. Popularny przegląd najniższych żyjących istot z dodatkami naukowym, zawierający: system pierwotniaków. Przełożył z niemieckiego, za upoważnieniem autora, Julian Steinhaus. Z liżemni drzeworytami, str. 96, 8-o, druk Brockhaus w Lipsku. Warszawa, Wende i S-ka. 1885.

Cóż to jest «królestwo pierwotniaków»? Jaki, nie wieś, czytelniku? Wpój się objaśni Arystoteles, który przed 2,200 laty, w ciągu których wiele królestw upadło i wiele ich powstało, napisał piękny wstęp do książki prof. Haekela, wymienionej w tytule. Wolne żarty, powiecia? Oto słowa medra ze Stagiry: «Prześciejcie od roślin do zwierząt, bynajmniej nie jest rapiownem: w morzu znajdują się ciała, o których możnaby wątpić, czy to są zwierzęta, czy rośliny... Nieznaczne stopniowanie istnieją tylko pod względem objawów życiowych i ruchów, lecz także pod względem funkcji żywotnych» (*De partibus animalium*, IV, 5, p. 681). Nieprawdaż, jak na klasyka — wcale nieźle! Niewątpliwa, że Arystoteles był mocno przekonany o nieprzerwanej ciągłości twórców organicznych i o tem, że pomiędzy królestwem zwierząt i roślin nie ma żadnej istotnej różnicy; ani przerwy raptownej — dwie rzeczy, które, acz weszły do katechizmu współczesnej nanki, długo jeszcze będą kołatały do niektórych głów, zanim będzie otworzone... Winiemem wskazać czynią pewne zastrzeżenia. Mówiąc o owych przeświadczeniach ciałach morskich, filozof grecki nie znał żyłatek, o których mówi biolog niemiecki, tych mikroscopijnych komórek i gmin, czyli kolonij komórkowych, wykrytych za pomocą mikroskopu, wynalezione przez holedra Leavenhoecka dopiero przed dwustu laty. Zupełnie nowy świat naraz odkrył się przed okiem zdumionego badacza: świat drobnych istotek, ruchliwych, żyjących się, mnożących się, nie-akończonych rozmaitych pod względem kształtów. Lineusz nazwał ten nowy świat Chaosem. Otton Fryderyk Müller pierwszy zaczął się w tym chaosie rozglądać, czyli innymi słowy dał pierwszą klasyfikację tych żyłatek, które nazwał infuzoryami, wymoczkami. W miarę badań, niektóre z nich oddoskono do roślin, inne do zwierząt, atoli pozostało sporo takich, których pomimo sporów, nie decydowano się zaliczyć stanowczo ani do roślin, ani do zwierząt, — kosmopolci, jednym słowem. Co tu począć? Treviranus, ten sam, który w 1820 roku obdarzył świat nowym wyrazem «biologia», wziął na kiel i nazwał je z grecka *zoophyta*, co my tłumaczmy — *zwierzęta i rośliny*, czyli to i owo, a właściwie — ani to, ani owo. Nie będę nudził czytelnika dalszem wylizaniem nazw, jakimi na wysięgi tych żywych przybyszów zaszczycono. Usilne badania i coraz nowe w tej dziedzinie odkrycia, gdzie wiele pokoiły zasługi sam Haekel i, między innymi, nasz rodak Cieńkowski, dały możność wyróżnić najprostszc żyłatka, których cały ustroj redukuje się do budowy prostej organicznej komórki, albo nawet szlamu czy galarety, nie przedstawiającej żadnych stałych i określonych kształtów, lecz pełniącą czynności żywotne. Haekel nazwał te właśnie żyłatka po grecku «protista», co znaczy najpierwsze albo pierwotniaki. Opisał on je, rozkaszniwał, jak na dobrego psychodmika przystało, i następnie zadał sobie pytanie: jakie miejsce należy się temu nowemu, według niego, królestwu pierwotniaków w łańcuchu istot organicznych? Przedtem, w myśl teoryj rozwoju, którą Haekel wraz z Darwinem znakomicie udokonał, mniemano, że na najwyższym szczeblu stoja zwierzokrzewy; z tych następnie powstały rośliny albo zwierzęta, stosownie do tych typów pierwotnych, od których się rozwój rozpoczął. Haekel, wdziałając pierwotniaków, uważa je za wspólny punkt wyjścia wszystkich twórców organicznych, przyczem pierwotniaki, pod wpływem różnych warunków otoczenia, przekształcały się w tym lub owym kierunku i tak znowu zwierzokrzewy, jako już bardziej skomplikowane formy organiczne, są produktami tego rozwoju, zależącymi w te lub ową stronę. Innymi słowy uczony niemiecki w obecnej swej książce, która po raz pierwszy była drukowana w lipniku czasopiśmie «Kosmos» w 1878 r., dał historyję naturalną pierwotniaków, treścią, popularną i dobrą. Jako morfolog, położył on wylizany niemal nacisk na przemiany kształtów sownicznych

i przeto nie przedstawił tej kwastyli tak wesełstronnie, jak na to obecny stan nauki pozwala. Wszelako należy się wdzięczność p. Steinhausowi, że dał nam tak piękny przekład tego wane go dzieła. Gdy czytelnik weźmie to książkę do ręki, będzie miłe zdziwiony, gdyż zewnętrzna jej strona zdolna jest zadolnąć najwybredniejszej smak bibliomana; potaczają od okładki, papier, druk, ryciny, przedstawiające cudowne formy pierwotniaków, są cackiem kunsztu drukarskiego. Zaznaczamy to, gdyż trudno pominać tak rzadkie zjawisko w dziedzinie naszych wydawnictw naukowych. A. Mg.

Edward Lubowski. Powieści niemoralne. Obrazki z życia rzeczywistego. Serja I: (Niedobra). Pape. Stara Żona. Takie wszystkie). Nakład Gebethera i Wollfa.

W ogóle pisarza istotnego talentu, swiadczenia posiadający bystry dar obserwacyjny, posiadający w moralnej swej tece obok spostrzeżeń szerszych, mnóstwo błotnych tematów i artystycznych okruczeń, które podczas swych artystycznych rekreacji, przyoblekają w beletryzyczne ciało. Do rzędu podobnie mimochodnych utworów, należą wspomniane w nagłoku nowele Lubowskiego. W utworach tych spotykamy się z kilkoma postaciami, osnutymi na tle lekkim, szkicowem. W każdym z nich obok tematów nie nowych, widnieje samodzielna obserwacyjna zdobycz z nader moralną, mimo niemoralnego epitetu, tendencyą. Niema tam przewlekłych deklamacyj, rzeczą wypływa z żywo przesuwałcej się akcji, sceny idące po sobie rosna spokojnie, wnoszącej do fundamentu do piętr wyższych. Prawdę rzekłszy, są to właściwie domki parterowe o kilku oknach, przez które widz przylgną do wewnętrzny rozgrywanym tam scenom. Autor bowiem nie wprowadził nas do psychicznej głębi swych bohaterów, a przedstawił nam ich raczej zczciwio, jednych z profilu, innych w strzech-cawrach; są tam nawet postacie, rzucone w lekkim skróceniu, jak np. matka Boraczewskiej w *«Starej żonie»*, nie nie działająca, prawie nie mówiąca, a jednak pobudzająca do śmiechu jako humorystyczne *croquis*. Dwie ostatnie, t. j. *«Stara żona»* i *«Takie wszystkie»*, dokładniej od dwóch pierwszych nowel ilustrują się przed wyobraźnią czytelnika. W powiastce *«Takie wszystkie»*, należało jednak przedstawić bohaterkę w pierwszych fazach szerszą i uczciwą, aby tem dokładniej na podobnie *«czystej karcie»* przedstawiać ciemne farby, jakie na niej zakulisowe życie aktorki narzuca. W ten sposób wpływy teatralnego życia wzbijały w całej swej nagosci. Po za tem w powiastce *«Takie wszystkie»*, znajdujemy niezmiernie trafny obraz Intrygi i zlych instynktów, jakie bezpośrednio emulacja artystów i zawiść zwykły wytwarzają. Zg.

KRONIKA POWSZECHNA.

∠ JUBILEUSZ BALUCKIEGO odbył się, jak już donosiliśmy, bardzo ożywie. Najlepiej charakteryzuje go następujące przemówienie jubilat, po otrzymaniu upominków w kole artystyczno-literackim: «Panowie! Darami waszemi i przedewszystkiemu wprawicie mnie w kłopot mojej żony. Dotąd bowiem stosunki moje z literaturą, były czysto prywatnej natury, romansowałyśmy w sekrecie. Tymczasem panowie wnieśliście się w te sprawę, powiadacie, oto dary weselne, oto życzenia szczerze, żeń się bratku! Z miłą chęcią, ale zarazem z obawą spełniam życzenie panów, bo nie wiem, czy będę równie dobrym mężem, jak byłem czułym kochankiem, czy obyjałem wielu żon, nie będę po ślubie zadowolony mojej żony. Ale zapewne panów mogę, że mam najszersze intencje być wiernym tej pani i wobec wszystkich ślubuję jej wiary, miłość i uczciwość materską, a iż jej nie opuszczę aż do śmierci i pragnę, aby dzieci spłodzone z tego prawego małżeństwa wazyły na przykład ludziom, a rodzicom na chwale».

∠ NAGROBEK SEJMU LWOWSKIEGO. Pełen prawdziwej satyrycznej werwy — «Szczutek» lwowski, takie poświęca wspomnienie dogoryjącemu sejnowi lwowskiemu:

«Dokąd już pracz, lwowskich uduów, Pora spoznać na wawrzynach, Niech brat pieje wdzięcznym głosem O rozgłoszonych naszych czynach, Koniec dobry wieniec dajcie, A choć będzie trochę kwasu, Czyś to nasz, postów, wina, Że nam trochę zbrakło czasu?

«Wszak w zapale krasomówny i Rotchildów nie szczeniemy, Jaka krajową nam szradają, Jano wkażać się silimy, Któż kamieniem na nas rzuci, Że z rozlanym przez spaznu Na kolecie półkonia Wiedzie nam zbrakło czasu?

«Ruska sprawa — nikt nie prosił  
Wielkie dla nas na sosenie,  
Gdy z niej stanęć ma dla kraju  
Ciągłych swarów płagodsnie;  
Lecz z nią wiele było troski,  
Wiele narad, ambarsau,  
W kółkach, klubach i klubkach,  
Ze aż w końcu zabrakło czasu.

«Albo ta powieka sprawa,  
Istny Marek w dzieła sięjm,  
Jaz przyjąć miałś na wotande  
Waknek ustępów i rozumi;  
Raz trzytnasty miała w Iabie,  
Mimo krzyków i hałasau  
Uchwaloną być statecznie,  
Lecz niestety! braknie czasu!

«W końcu sezi jeden tylko  
Smutek chmury nasze czoła,  
Przy dodatku uchwaleniu,  
Choćda go nie przegnieć goła.  
Lecz już taka doła nasza:  
Pusta kieszeń groza łaknie,  
A na cierpką tu uchwałę  
Pewno czasu nie zabraknie!»

egz.; podręczników 5 (Jesko) «Nauka czytania i pisanie» w 5,000 egz., «Złota przędza» wypisy t. II zes. 4 w 2,000 egz., «Elementarz polsko-rosyjski» w 5,000 egz., «Wypisy polskie» w 2,000 egz., Celihowski «Nauka czytania i pisanie» w 12,000 egz.; «Encyklopedya powrozeczna» supl. I w 3,500 egz. i supl. II w 4,500 egz., «Słownik geograficzny» zes. LVII t. V w 8,000 egz., Zaleski «Teorya statystyki» część I w 200 egz.; z dziedziny historyi—I (Łoski) «Jan Sobieski» zes. II w 750 egz.; prawa—I (R. H. «Wróżba i pokora») w 50 egz.; przyrodznawstwa—2 (Huxley) «Fizyografja» t. II w 4,000 egz. i Nusban «Ogólny rzut oka na dzieje i stanowisko nauki o rozwoju zwierząt w 250 egz.; medycyny—4 (Jaccoud) «Wykład patologii szczeniów» 3 t. w 1,200 egz., Cohnheim «Odczyty z patologii ogólnej» 3 t. w 750 egz., Kosiniak «Słownik lekarzy polskich» w 1,000 egz., Rosenblum «W zapachach z cholera» w 1,300 egz. Dalej mamy jeszcze: Szygaryn «Terazniejszość» zes. I w 2,000 egz.; kalendarzy 6 w 35,650 egz., i różnych cenników, katalogów, sprawozdań 10,140 egzemplarzy.

**RODOWÓD MATEJKI.** P. Franciszek Dworzak, czyniąc troskliwe poszukiwania co do pochodzenia mistrza Matejki, udal się do niego listownie, na co otrzymał odpowiedź, w której mistrz krakowski nadmieniał, że ojciec jego Franciszek Matejka, zwany u nas Matejko, pochodził z Rdnice w Czechach i przybył do Polski, w towarzystwie hr. Wodziekiego. Innych papierów, oprócz świadectwa szkolnego, mistrz nasz odzukać nie zdołał.

**Paweł Lacroix.** Dnia 15 b. m., umarł Paweł Lacroix, znany pospolicie pod pseudonimem *Bibliophile Jacob*. Brat rodzony Juliusza, ożenionego z pólką, Rzeszawska z domu, urodził się on w roku

1807 i należał bezwarunkowo do najpłodniejszych pisarzy. W studyach naukowych, w romanis, w dramatiz silnych swolch próbował, a kiedy te wszystkie usiłowania podjętego nie wydały rezultat, stworzył rodak, który miał wielką sławę w literaturze. Mianowicie, występował wyjątkowo doświadczone epoki z przeszłości, wybudował sobie jak wybitniejszą osobistość i wcielając się w jej charakter oraz myśli, spisywał jej pamiętniki. Do najdalej idących w tym kierunku należą: «Les Mémoires du Cardinal Dubois», «Les Mémoires de Gabrielle d'Estrees», «Soirees de Walter Scott» i t. d. Za «Historiy XVI wieku» uzyskał krzyż legi honorowej, a jako rzecz wielce pouczająca wymienić jeszcze należy: «Les Arts au Moyen Age et à la Renaissance», tudzież «La Société française sous le Directoire». Wogóle był to człowiek, który obdarzony pasyą historycznąj swej wiedzy w przystępnej formie masy udzielał i chwiliowo we Francyi nie masz nikogo, koby go godnie zastąpić potrafił.

**Cesarzowa Wanda.** Powodzenie znanego ksiądz ki hrabiego Wasilja («La société de Berlin»), jak się zdaje, mocno zaniekopko pisarzy francuzkich. Gazety wiele prawis a niedawno wydany romanis «L'Imperatrice Wanda». Autor kryje się pod zmiemj gwiazkami, chociaż posiada wielkie polecie w literaturze. Kronikarke wakujszą hrabini Mirabeau, która napisała już sporo i chętnie się posługuje jednostronnie pseudonimami w rodzaju «Zut» i «Chut». W romanis, jak zapewnia «Now. Wr.», figurują wszystkie dwory europejskie, główny jednak interes skupia się, na się rozumieć na bohaterce, która ma uosabiać ideales postaci jednej z monarchii rosyjskich, «O ile się da wnosić z poehlebnych nawet opinii; wyrażanych przez gossy parki, powieść ta, pisze «Now. Wr.», obliczona została na sensację i, jak wiele ksiązek wydawanych obecnie zagranicą o Rosyi, ma spekulacyje księgarską na względzie».

**Zabójca Puszkina.** W tych dniach zmarł w Paryżu 94-letni baron Hedeker. W Petersburgu znany pod nazwiskiem Dantes'a, który zabij Puszkina w pojezdny. Długo przebywał on w Wiedniu, jako poseł holenderski.

**STATYSTYKA KSIĄZEK.** Urzędowe sprawozdanie z ruchu księgarskiego w Rosyi za m. sierpień zawiera następujący wykaz ksiązek polskich: treści religijnej—14 (Żywoty świętych, zbiory nabożeństw i modlitw w 79,500 egz., beletrystycznej—9 (Orzeszkowa «Pamiętnik Wacławy» część II w 3,500 egz., Sienkiewicz «Pisma» t. IV w 1,000 egz., Sahl-Bej «Gwiazda przewodnia» w 500 egz., L. H. «Pamiętki rodzinne» w 120 egz., Mellerowa «Uwięziona» w 500 egz., Burytnik «W pogoni za posiegiem» w 1,006 egz., Zola «Rozkosze życia» w 500 egz., Petófi «Strzyżek katar» w 1,500 egz., Sdace «Pocieszenie moralne» w 2,200 egz.); biografja 1 («K. Jan Bosco») w 3,000 egz.; ksiązek dla dzieci 1 («Rozrywki dla młodocianego wieku») w 3,000

O G Ł O S Z E N I A.

**FELIKS KURKAN**  
sposebem mechanicznym, tylko co przez niego wynalazony, używ w przecięgu 3 lekiej

**TRANSPONOWAĆ NUTY**  
każdego nieznanegoj teoryi muzyki.  
Adr.: Bronnicka, № 2, m. 14, róg Zagrodnego, od g. 2 do 3. (617-2-1)

**Skład Maciejowskijski** rekomenduje świeżo nadesłane z Litwy i Polski różne Wedliny, Klebśau, Sery i Maki, oraz propozycje obywatelom wiejskim dostarczać na rzeczone produkty. Ceny przystępne. Troicki zast. 15 i Stolarska zast., 6. (100)

**Kantor Nauczycielski ZALEŃSKIEJ**  
w Warszawie, Nicała № 4.

Podrednioz w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (42-52-30)

**MAGAZYN MEBLI ZALEŃSKI I Ska**  
w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.  
Wielki wybór mebli wykonanych i skromn ch, nowych i używanych, roboty dekoracyjnej podług ostatnich sarnali, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (570-52-3)

**RADY ZARZĄDZAJĄCE**  
Towarzystw Drog Żelaznych

**Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bgdogskiej.**

z dnim 1 (13) października po 1 (13) grudnia 1884 r., wprowadzona została nowa taryfa dla przewozu zboża, ze stacyj drogi żelaznej Charkowo-Nikolajewskiej do stacyj drogi żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bgdogskiej, przez:

- 1) Worobze, Kijów-Kowel, albo Worobze, Kijów-Brześć; (638)
- 2) Elizawetgrad-Kowel.

**STUDENT** matematyk poszukuje zap. Wasilewski Ostrów, średni inż., № 12, m. 14. (607-3-1)

**STUDENT** uniw. z med. doświadczonej szepet, poszukuje lekczy lub stoosnego zajęcia; przysyła na stoł i mieszkanie, W. O. 6 linja, 21, m. 9. (688-3-2)

**POŁUDNIOWO-ZACHODNIE BIURO OGŁOSZENI**  
w Kijowie, Krzeszatsk. 50.  
Przyjmujemy ogłoszenia do wszystkich pism w kraju i zagranicą wychodzących po cenach redakcyjnych. (478-0-7)

Dla użytku lekarzy i studentów medycyny wydane zostały i znajdują się w handlu:  
**J. COHNHEIMA: «Odczyty z patologii ogólnej».** Przekład 2 przeobrazonego wydania z 1882 r. Tryty tonny. Tom I str. 608. Tom II str. 202. Tom III str. 404. Spis alfabetyczny str. 20. Ogółem 76/4 ark. druku. Cena rs. 5.  
**S. JACCOUD: «Wykład patologii szczeniów».** Przekład z 7 wyd. fr. z 1883 r. Dzieło osob. drzeworytami i tablicami chromolitograficznymi. Tryty tonny. T. I str. 928. T. II str. 984. T. III str. 961. Ogółem 195 ark. druku. Cena rs. 13. Skład główny w Kijowskiej **GE. BETHNERA I WOLFA.** (572-48-2)

**Szukam miejsca** swobodnego dla albo w kant. rozsylnym, gdzie zadowielkiem pocieszym mogę podjąć wszelkie rekonstr. Olsztyn, 5. (688-3-3)

**Pszczelaryzacy praktyków** przyjmuje ks. Paweł Brytanowski, oznajmiony z najnowsza metoda jej galczy przemysłu. Adres: przez Winnicy, stacyę kolei kijowskiej, w Daszkowach, przez Łukasówkę, u pp. Dydyńskich, na chutorze Wotkowińce. (597-3-2)

**WASILEWSKI I PILASKI**  
w Warszawie, Nowo-Senator, 5, w Kijowie, Krzeszatsk. № 12, polecają  
Kagance, czyli pochodnie nastrowe najnowszej konstrukcyi z knotami niepalnymi, niezbędne w wypadkach podżecaciemnych noey, znaczną przeszedł drogi przed koźmi rozświetlające i nie gasnące podczas najwiekszego wiatru lub deszczu, bardzo eleganccko wykonane, po ra. 9. (590-3-2)  
**Mydło rozsolujace** dla koni wynalazki i wyrobu d-ra Pichlera, nadweterynarza w armii austriackiej, niezawodny i radykalny środek we wszelkich swętnatycznych chorobach koni i bydła rogatego, zalecane do użycia przez Warszawską Leocnicę Zwierzat, na wielu wystawach odznaczono medalami.  
Maly kawałek mydła rozsolujacego dla 10 chorych koni rs. 1 P. 25  
Średni 15. „ „ 1. 75  
Wielki 20-25 „ „ 2. 50  
Na przesyłkę, pocista i koszt opakowania, należy doliczyć 40 k.  
Do każdego pudełka dołozony jest szczeniowy sposób użycia w języku polskim. Ponadto kupon na prowinęty, przy ożeniam, posyza wy od luzina, odstępuje się robot.

**TYGODNIK POWSZECHNY,**  
pismo ilustrowane, wszelkim gatunkom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

№ 40, 41, 42 i 43 ZAWIERAJĄ:  
Józef Kenig, p. W. Korotyńskiego.—Krok dalej. Powieść w trzech tomach, p. E. Lubowicki.—Pogadanki, przez Quisa.—Korespondencye z Zakątką nad Smotryczem, z Lisiej Wólki, z Paryża p. Seweryn D. i z gub. Wlojowskiej.—Mizantropia (wiersz), L. Sowińskiego.—Zycie i jesiń, (wiersz), W. Helwroki po malych drogach, kilka wspomnień, skreślił Juljus Chodorowicz.—Z dziedziny astronomii.—Notatki literackie. (Wapomnienie z przeszłości).—Poedynek J. Słowackiego z St. Ropelwskim, p. d-ra Henryka Biegeleisena.—Orkiestra wlościanska w Starym Zamosciu.—Obiecenie Gdańska w 1734 r. Szkic historyczny A. Amiraas Jarochowickiego.—Dieloty, w stylu i rozumie jego smierci, napisał Władysław Walekiska.—Co robić? Kilka zagadnień z gospodarstwa rolnego, skreślonych przez Stanisława Rewienskiego.—Dawne wyroby kamienne.—Dziekie było Szkołkie.—Kroniki polityczne.—Roszmatości (Rzeczypoleczne.—Sztuka, literatura i nauka.—Statystyka.—Różne.—Zadania konikowe.—Rebuny.—Zadania konikowe.—Składki.—Byliny: Józef Kenig.—Dawne wyroby kamienne.—Na łozu śmierci. Z obrazu Malczewskiego.—Dziekie było Szkołkie.—Odczyty. Z obrazu W. Sznerera.—Jesiń. Rysował Giacomelli.—Prado na Sankiej kępie pod Warszawą. Rysował A. Gierynski.—U brzoju lasu. Rysował H. Grabinski.—Owładeryny.—Przemysł mizny w Warszawie. Rysował z natury K. Pillati.—Opóźnienie miejsce. Z obrazu E. Rosenthala.—Orkiestra wlościanska.—Janus Makart.—Świątynia poganska w monasterku nad Seretem na Podolu. Krysował H. Grabinski.—W jesieni. Rysował A. W. Kowalski.—Nowa grupa żołnazu. Artystyka w Alpech.—Dodatek: Górka bandyty. Powieść Oudy. Tłomaczona z angielskiego p. H. J. B.  
Na żądanie wysyła się prospekt i 20 us okaz, bezpłatnie.

**PRZENOŚNA DROGA ŻELAZNA O JEDNYM RELEŚIE WZNIESIONYM NAD POZIOM**  
podług systemu LANTIGUE.  
Adresować można w razie żądania objaśnień lub zawarcia umowy: do Warszawskiej fabryki stali, w Warszawie, (Rzwa-Praga). (70-25-12)



WYSTRZEŻAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWICTW !

ORYGINALNA

# WODE LEŚNĄ

niezająca w powietrzu pokolewem wszystkie szkodliwe miazmaty, wydająca aromat lasów iglastych, szczególnie pożyteczną dla osób chorych na piersi, i

## MYDŁO SOSNOWE

wydające przy myciu się niem taki sam aromat, wyrabia wyłącznie

„Warsz. Laboratorium Chemiczne”.

Główny Skład w Warszawie, ulica Święto-Jerska, № 12.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u pp. Szol i Smid, w magaz. ruskiego Towarz. handlu mater. apiecznemi, u Kulikowius i Holma, u B-ci Golde (Stolarzy pier. № 10), w Wilnie u Andrzejkowicza, u Gruźewskiego, u Chróścickiego, u Segala, w Grodnie u Kramkowskiego, w Mińsku u Iwanowskiego, w Żytomierzu u Wilensa, w Kownie u Klimowicza, w Kamieńcu Pod. u Angle. (559-4-2)

Z dniem 1 października r. b. wychodzi w Krakowie pismo, codzienne p. l.:

## „DZIENNIK POWIEŚCI”

(dla Warszawy, Królestwa i Cesarstwa Rosyjskiego wydanie tygodniowe), w objętości 9 ark. druku (144 str.) w 8 ce tygodniowo NA PIĘKNYM SATYNOWANYM PAPIERZE. JĄZ WYSZŁY DWA TYGODNIKI.

W DRUKU:

## „RODZENSTWO”

powieść w 2 t., dla naszego piśmi w Magdeburgu napisana p. J. I. Kraszewskiego.

### „MSCICIEL ZBRODNI”

powieść w 3 tomach z obrazów Ludwika XV-go.

Stały dział - Nowin, zawiera kronikę najciekawsz. miśdzej, i zamiejsz. wypadk. Każda powieść daje się oddzielać i składać w osobne tomy.

PRZEDPŁATA WYNOŚI W WARSZAWIE:

Półrocznie 7 rs. 50 kop.; kwartalnie 4 rs.; miesięcznie 1 rs. 85 kop.

Prenumerowa moda: w Księgarni T. Paprockiego i Sp., Chmielna 8. W Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, Senatorska 18 i we wszystkich Księgarniach krajowych, lub bezpośrednio w Redakcji w Krakowie, ul. Mikołajewska № 7. (614-3-2) WYDAWCA K. J. ARWIN-ZIELIŃSKI.

NAKLADEM KSIĘGARNI TEODORA PAPROCKIEGO I SP.

W WARSZAWIE

8 ULICA CHMIELNA 8  
świeżo wyszły z druku

# MICHAŁA BAŁUCKIEGO NOWELE I OBRAZKI

W 4<sup>CH</sup> TOMACH.

Treść: Tom I: Zapędno. — Ostatnia stawka. — Przechrzta. — Po śmierci. — Tom II: Ojowska wola. — Dwie siostry. — Co ja ocalilo. — Tragedja grecka w góralskiej chacie. — Do kraju. — Heraklesowe drogi. — Tom III: Schera. — Prsto z pensji. — Karykatury. — Z albumu malezskich. — Wigilia Bożego Narodzenia. — Tom IV: Jubileusz. — Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki. — Rywale Latawica.

Cena 4 tomów rs. 5. (622-6-2)

Nabywać można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

## FABRYKA PIERNIKÓW, CZEKOLADY,

ŚWIEC Z PRAWDZIWEGO WOSKU

# JANA WRÓBLEWSKIEGO

W WARSZAWIE

(591-3-3)

484. ULICA KAPITULNA. 484.

# H. CEGIELSKI, TRYLSKI i S<sup>MA</sup>

WARSZAWA, MIODOWA 2,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA WYROBÓW

## fabr. H. CEGIELSKIEGO

W POZNANIU

POLECAJĄ:

MŁCZARNIE trybów i pasów, znane ze swej dobroci.  
TRIBURY oryginalne Mayora & Comp. z Kalk.  
WIALNIE bostoańskie i Bakera.  
SIECZKARNIE ręczne i manewrowe, systemu Bentalla, od rs. 24 do 170.  
SZAFKACZE I SIEKACZE do kartofli, buraków i marchwi.  
ROZDRABIAACZE do kuchób.  
SZCOTOWNIKI ręczne i manewrowe, od 36 1/2 do 200 rs.  
GNIOTOWNIKI do obróków.  
PAROWNIKI do kartofli, SZCOTOWNIKI, PŁUCZKI manewrowe, ręczne do tychów.  
GNIOTOWNIKI do sielenego siodu.  
ORAZ: Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, z pierwszorzędných fabryk zagranicznych, do których części pasów zawsze są na składzie. (602-0-3)

## ПРАВЛЕНИЕ

### ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛНАГО БАНКА

Симъ имѣеть честь довести до свѣдѣнія Гг. акціонеровъ, что при обмѣнѣ талоновъ отъ акцій сего Банка I выпуска, будутъ обмѣниваться также и самыя акціи, при чемъ обмѣнъ будетъ производиться съ 1 Декабря сего года, въ помѣщеніи Банка, въ г. Вильнѣ, на Конной улицѣ, въ домѣ баронессы Фитингофъ. При обмѣнѣ должны быть представлены 60 к. гербового сбора на каждую акцію. Господа же акціонеры, желающіе, чтобы новыя акціи были имъ выданы по почтѣ, благоволятъ, прислать свои старыя акціи, прилагая кромѣ 60 коп. гербового сбора, на расходы по пересылкѣ — сколько будетъ причитаться по почтовой таксѣ, считая страховку съ полной биржевой стоимости акцій; тѣ же изъ Гг. акціонеровъ, которые не пожелаютъ, чтобы ихъ акціи были страхованы въ полной стоимости, должны указать подробно способъ пересылки, приложивъ соотвѣтственное количество денегъ на почтовые расходы, и въ послѣднемъ случаѣ Правленіе Банка не принимаетъ на себя никакой отвѣтственности, въ случаѣ пропажи акцій. (631-1)

## KROPLE AMERYKAŃSKIE I ELIKSIR OD BÓLU ZĘBÓW HIPOLITA MAJEWSKIEGO W WARSZAWIE

Kropelka europejska sława na wystawach, w Petersburgu w roku 1870, w Moskwie 1872, w Wiedniu 1873, w Warszawie 1874, w Nenasz (Węgry) 1875 r., w Paryżu 1878 r., w Moskwie 1882 roku. Nagrodzone medalami i listami pochwalnymi wysoko potozonych osób i znakomitości miedycznych; niewiadczenie usuwają ból zębów i cierpienia nerwowe w tworzy, głowie i uszach. Niezskodliwość ich stwierdzoną został przez decyzyj Departmentu Medycznego za № 9222, jakoteż przez wyniki wielu badań naukowych.

Cena pudełka rs. 1, rs. 1 k. 25 i rs. 3 k. 50.

Dostać można: w Petersburgu u braci Golde (Stolarzyj 10), w Rosyjskiem Tow. handlu towar. apieczn., Kulikowius i Holm, Szol i Smid, Nowaki Apt. Mag. M. Sakse; w Wilnie u Andrzejkowicza, Gruźewskiego, Segala, Rabnowicza; w Grodnie u Kramkowskiego; w Mińsku K. Iwanowskiego; Żytomierzu u Wilensa; Kownie Klimowicza; Kamieńcu K. Angle. (492-5-3)

DOKTOR NIWIŃSKI  
Znamieńska ul. № 11, m. 1. Choroby weneryczne, nasłórne, kobiece. Elektro- i Metaloterapia, ambulatorium ul. g. 9-12 r. i od 7-8 1/2 wiecz. (289-80-17)

Felcickie krawczyki i modalski złote i srebrne igłowykład słubnych obrzączek i naprawczy. Magazy złotyeh rzeczy Hollidzej ulica Obrzączki domu № 4. (451-34-13)

NAFTA

Rosyjska, 1 gat. najlepszy 1 f. 4 k. Amerykańska . . . . . 7 1/2 • Oleoń amer. . . . . 10 • Terpentyna rosyjska, biała . . . 9 1/2 • Olej mîner. do maszyny . 1 p. 3-4 r.

Na beczki i transporty, stosownie do umowy, dostarcza się na listownie zapotrzebowanie z dołączeniem pieczęty. Skład Antonikowski nafty i oleju mineralnego: Fontanka, 38, przy moście Anickim. (634-3-1)

Kandydat

praw Paweł Trzeciński, podejmuje się prowadzenia spraw cywilnych i kryminalnych. Adres: Wilno, Wielka ul. 4. Pietraszkiewicza.

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 1 (13) września 1884 roku, na rok jeden, wprowadzoną została nowa taryfa dla przewozu zboża i nasion olejnych, ze stacyi drogi żelaznej Moskiewsko-Rjazańskiej przez Moskwę i Brześć do stacyi pogranicznych dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej — Granicy, Sosnowicy i Aleksandrowa, a także do stacyi Warszawa (transit). (636-1)

POLSKIE OBIADY

Wastlewski Ostrow, na rogu Małego pr. i 6 linij, № 15, m. 28. (634-1)

Adwokat

prawnik Józef Koszowski, powołał z zagranicy do Wilna. Adres: Skopowska, d. Bohdanowicza. (626-3-1)

Młody pedagog

z chlubitwymi świadectwami, który odbywał studia zagranicą, znający jezyk polski, franc. i niem., poszukuje miejsca jako nauczyciela, lub innego odpowiedniego zajęcia w Cesarstwie lub Królestwie. Władomost: Kancelonowane Biuro Nauczycielskie Anny Dameru, w Warszawie, Krakowicko-Przedmieście, 36. (630-2-1)

SŁOWNIK GEOGR. KRÓL. POL.

i innych krajów słowiańskich pod red. F. Sulimierskiego, Br. Chlebowskięgo i W. Walewskiego wylicznym nakładem W. WALEWSKIEGO wychodzi w Warszawie od r. 1860 co miesiąc zeszytami po 5 ark. druku. 12 zeszytów składa 1 tom. Druk V tomu już rozpoczęty. CE-NA: zes. 50 k., a przes. pod opaską k. 60.—Tomu 12. Administracja Słownika i adres do przysyłania pieniędzy, reklamacyj, a także artykułów: Juliusz Wewulski, Dr. praw, Warszawa, Długa 47. (137-37-28)

SŁUCHACZKA

trebnowskich kurów, ukonstytuowany gmin, w Warszawie, poszukuje lekcyi. Proszba skłonić al., № 46 m. 2. D. M. (636-2-1)

OBIADY

od 2 do 6 godzin, smacznie przyrządzone po polsku, ze świeżej prosiwy, na maśle i cały dzień na porcy a la carte: buljon, burzas, flaki, zrazy, kofelony, bigos, kiełbasa, kurczęta, halupa, ryby i t. p. Kawa, herbata, ciasteczka, wody gaszone, kawa, baby, placki, maszki, chleb, rogala, kajmery, popieliszki i inne. Różne ciasta poleca. Chleb i bułki świeże.

Polska cukiernia

Mielnikowska ul., № 2, 6m sąsiedniej kucheny, Chłodzińskiej. (641-1)

NAKŁADEM GEBETNERA I WOLFFA

opuszcili prasę

„OPOWIADANIA”

D-RA ANTONIEGO J.

Serya IV, 9 tomy, rz. 4.

TREŚĆ: Tom I: Szosierowa dola.—Chamaka dola. — Palestynat z XVII wieku. — Pan Balczer z Godziemierra Wilga.—Na spakowaniu żaluku.—Gospodarstwo skabonki na szosnowo-grodzińskim w Kanielskiej warzaw. — Emir Kszawski. — Początek handlu polskiego na Czarnem morzu i żegluga po Dnieprze.— Jeden ze szcęgów szafłanowego rodu.—Tom II: Hrabia Redux.—Sprawa tarnowska.—Nieszczęśliwy władyka.—Z przesłotei Połesia kijowskiego. — Aleksander Werha Darowski.—Maurycy Gosławski.

Tegoż autora poprzednio wyszły:

Opowiadania historyczne. Serya III, 2 tomy, rz. 3. TREŚĆ: Tom I: Karol Prozor, ostatni obywatel litewski.—Antoni Nowina Złotnicki.—Benedykt z Drodzen Nowina-Hulewicz.—Dyma Bożena Tomaszewska.—Straszny Józef.—Czarzyński i Repnin.—Tom II: Tron królędy za kobietę.—Gospodarstwo naszych pradabek.—Niemierzece.

Niewiasty kresowe. Opowiadania historyczne. 1 rs. 50 kop. TREŚĆ: Hanna z ks. Sobolewskich Borzobohata Krasieńska.—Teofila Chmielecka.—Zofia z Korabczewskich Chodkiewiczowa.—Helena z Krasiekich Niemierzowa.—Anna z Meleniewskich Blocka.—Anna z Grabianków Raciborowska. Zameczki Podolskie na kresach multaskich. Wydanie 2, przebrobie i powiększone przez autora. 3 tomy, rz. 5.

TREŚĆ: Kamieniec nad \$motryzem.—Zwaniec.—Paniowce.—Czarnokozioce.—Bar.—Mohylów.—Szarogód. Księga pamiętnicza majora A. Ptaszyńskiego, 1769—83. 50 k.

„SEKICE HISTORYCENE”

Z XV WIEKU

Antoniego Prochaski.

Treść: Konrad Wallenrod w poezyi i w dziejach. Przed Grunwaldem.—Zawisza Czarny.—Husya polski.—Trefniś Henna u Witolda.—Zabiegi Ciolka o infule. Cena rs. 2 kop. 40.

Tegoż autora poprzednio wyszły

„OSTATNIE LATA WITOLDA”

STUDIUM

z dziejów intrygi dyplomatycznej

Cena rs. 2 kop. 50.

(627-3-1)

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

NUTY.

Niniejszym zawiadamiamy szanowną publiczność polską w stolicy, że wydaliśmy nut przy księgarń W. W. Popowa (Gostianj dwor, 24), — otrzymał znaczny wybór nut polskich na fortepjan, na 2 ręce (z ozd. ryc. kolor.) publiczności w stolicy, zapotrzebowanie na nuty polskie jest znaczne, tymczasem tutajże składamy nut, aż dotąd nie zwracają uwagi na takowe; naszymi więc sobie, iż wyrażamy prawdziwą dogodność tutajszej publiczności polskiej. Nuty, których magazyn nie posiada, będą niezwłocznie wypisywane wprost z Warszawy. Cenując smaczne lub nowe nuty: Sankła na fortepjan. Zasada muzyki fortep., p. K. Kurpińskiego rz. 3 k. — Album Lewandowskiego, 10 najpięk. marzów . . . . . 1 k. — Album tańców, wbranych przez Lewandowskiego . . . . . 1 k. 50 Bukiet karnawałowy. Zbiór 12 ulubionych tańców . . . . . 1 k. 50 Królowa balu. Album 12 tańców . . . . . 1 k. 50 Zepsowanie do tańca. Zbiór 12 najpięk. tańców . . . . . 1 k. 50 Imitacja tancerka. Album 12 tańców . . . . . 1 k. 50 Imitacja Jada, 8 tańc. tańc. dla pocztki dzieci na fortep., na 2 ręce, ułoż. p. G. Adolffona z kolor. ryc. tymczas. . . . . 75 Jada i Władisława na balu. Zbiór 12 tańc. dla dzieci na 4 r., p. G. Adolffona (z ozd. kol. tytuł) . . . . . 50 Omaszki. Marsz żużowa (na 2 ręce) № 4 i 5 (nowe) . . . . . 50 Korale. dumka kosowska. Słowa W. Syrkombi, muzyka S. M. W. (Wykonywane z wielkimi powodzeniem w koncertach) . . . . . 40

Towarzystwo Akcyjne WARSZAWSKIEJ FABRYKI MACHIN, Narzędzi Rolniczych i Odlewów

wyrobis i posiada na składzie wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, przemysłowe, odlewy rozmaitego rodzaju, maszyny i aparaty dla cukrowni, tartaków, młynów i t. d. Posiadacie wielki wybór kocioł trwałych, dokładnie wykonanych, po cenach przystępnych. (631-17-7) Kantor i Skład główny: w Warszawie, Czerniakowska, № 69. Cenniki i katalogi przysyłają się na żądanie.

Kierownik techniczny Kierownik administracyjno-handlowy A. Szepczyński. J. A. Smolak.

KANDYDAT nauk przyrodniczych, poszukuje lekcyi lub innego zajęcia. Peters. str., Wiatki pr., 47, m. 16. Władysław Arcechowski. (640-2-1)

OSWIADCZAM:

dzięki piętnastoletniej pracy usilnej, swiętym i szczerym poświęceniom i staranności w prowadzeniu drukarni, ograniczając i rozszerzając, mam polecaną papierów: „BOJARSKA” i „ROJAL” 10 cent 90 kop. „KLUBNIKA” i „BALEWJWA” 10 cent 80 kop. Tytuły: „Gallipoli” — od 1 do 12 rs. za 1 funt, modna nabywać u wszystkich kuperów tabacnych. Skład główny: Bolesława Morawski, 32, Fabrykani W. G. Patkancow.

Staraniem SPÓŁKI NAKŁADOWEJ WARSZAWSKIEJ wyzło z druku znakomite dzieło

Herberta Spencera

p. t. „ZASADY ETYKI”

z trzeciego wydania oryginału angielskiego, przełożył JAN KARŁOWICZ. Cena rs. 2 (wraz z przes. pocztowa). Do nabycia w biurze Spółki Nakładowej, Zielna, 7A, w Warszawie.

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystwo Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 1 (13) listopada b. r., wprowadzoną zostanie nowa taryfa dla przewozu manufaktury i tkanin, ze stacyi dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Fabryczno-Lódzkiej, przez Kowel-Elizawetgrad albo przez Brześć-Elizawetgrad do głowniejszych stacyi drogi żelaznej Charkowo-Nikolajewskiej. (637-1)

Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym wydane zostały następujące dzieła, których skład główny w księgarń E. Wende i Sp.

Warszawa, Krakowicko-przedmieście, 9.

Sprawozdanie z piętnastoletnia naukowego polsk. w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych. Rok I. Cena rs. 1. Rocznik pedagogiczny, wydawany pod redakcyą S. Dicksteina, Tom II. 1882—83. Cena rs. 2. Koniellusa Neposa Żywoty znakomitych mężów. Przekład i objaśnienia A. Mierzyńskiego. 1883. Cena kop. 80. J. Szastocki. Gramatyka czeska. 1884. Cena rs. 1 k. 20. K. Warszewickiego Niewydane pisma i dokumenty, zebrał i wydał T. Wierzbowski. 1883. Cena rs. 2. T. H. Huxley, Wykład biologii praktycznej. Przekład A. Wrześnińskiego. 1883. Cena rs. 1. Wiadomości początkowe z botaniki, napisał dr. K. Filipowicz. Cena rs. 1. Dr. F. V. Biroh-Hirschfeld. Wykład anatomii patologicznej. Część ogólna. Przeżył dr. W. Mayzel. Cena rs. 2.

Na rzecz Kasy sprzedaje się: Boberaki W. Powstawanie gór i łądów. Cena k. 25. Wierzbowski T., Jakób Sobieski. Dyaryusz wyprawy wiedeńskiej. Cena kop. 50. Zieliński D. O wekslach. Cena rs. 2 kop. 50. (863-7-4)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piłs.